



Numer 1/76

ISSN - 1426 - 4390

Styczeń 2019

**2019 Rokiem Młodych
pod hasłem
„Z PTTK wspólnym szlakiem”**

*Niech Nowy Rok przyniesie Wam Drodzy Czytelnicy radość, miłość,
pomyślność i spełnienie wszystkich marzeń, a gdy te się już ziszczą
niech dorzuci garść nowych, bo tylko one nadają życiu sens!*

*Życzą
Zarząd Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu
Redakcja „Echa Beskidu”*



Zima pod Łabowską Halą, fot. Włodzimierz Godek

W NUMERZE:

- Wyprawy: Pireneje, Sierra Nevada, Tatry i Beskid Sądecki
- Temat numeru: 35 lat SKTJ
- Plan wycieczek Koła Grodzkiego na 2019 rok
- Wojáže za jeden uśmiech - wycieczki Komisji Integracji z Niepełnosprawnymi

ODDZIAŁ „BESKID” W OBIEKTYWIE



PTTK-owcy podczas Kwesty „Ratujmy Sądeckie Nekropolie”



Fot. Jan Bodziony

Uroczystość odsłonięcia nowego pomnika na Przehybie



Fot. Józef Bartkowski



Fot. Józef Bartkowski

Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi



Fot. Michał Mólka



Fot. Michał Mólka



Fot. Kacper Sodolewski - II LO KLASA 2G

Komisja do spraw Młodzieży



Fot. Magdalena Bułat

OD REDAKCJI

Szanowni czytelnicy! Jak co roku o tej porze oddajemy w Wasze ręce nowy numer „Echa Beskidu”. O dziwo udało się nam go złożyć na czas, bez pośpiechu i upominania o artykuły. Uznaliśmy, że kto życzył sobie żeby umieścić materiał z danej komisji czy koła, ten wysłał go w terminie, a innym może coś stało na przeszkodzie. Różne są koleje losu.

Jak zawsze znajdziecie w nim różne artykuły prezentujące działalność naszego Oddziału, wakacyjne wyprawy czy ludzi z pasją.

W „temacie numeru” Jaskiniowcy podsumowują 35 lecie swojego działania.

Akcentem niepodległościowym było odsłonięcie nowego pomnika na Przehybie. O tym można przeczytać w „wieściach z sekretariatu”, można też przypomnieć sobie kazanie naszego księdza kapelana wygłoszone z tej okazji w Kaplicy Dobrego Pasterza.

W „wyprawach” o tym jak nasi zdobyli Mulhacen - Najwyższy szczyt europejskiej części Hiszpanii, czy łatwo jest zdobyć Koronę Beskidu Sądeckiego oraz czego można nauczyć się wędrując po Tatrach.

Duża dawka informacji w dziale „Co słychać w Komisjach”

Oglądając zamieszczone zdjęcia możecie sobie powspominać miniony rok, a także przypomnieć jak dawniej wyglądała zima. Tradycyjnie już zapraszamy do redagowania kolejnych numerów naszej gazety i przesyłania waszych artykułów do naszej redakcji.

Początek roku to czas składania sobie życzeń. Zamieszczamy te, które wpłynęły na adres naszego Oddziału, wśród nich życzenia od Prezydenta Miasta Nowego Sącza, od Biskupa Tarnowskiego czy czarnogóralskie, od księdza Czecha z Piwnicznej. Dołączamy się i my życząc wszystkim naszym czytelnikom zdrowia i zrealizowania wszystkich swoich planów i pomysłów.

Miłej lektury!

Z turystycznym pozdrowieniem,
redakcja

STOPKA REDAKCYJNA

„ECHO BESKIDU” PÓŁROCZNIK ODDZIAŁU
PTTK „BESKID” W NOWYM SĄCZU

ADRES REDAKCJI

Oddział PTTK „Beskid”, Rynek 9, 33-300 Nowy Sącz,
tel./fax: (018) 443-74-57

e-mail: echobeskidu@interia.pl
echobeskidu@beskid.pttk.pl

Redaguje zespół:

Barbara Bałuc,
Teresa Ćwikła, Włodzimierz Godek,
Anna Katarzyna Zygmunt, Władysław Żebrak.

Skład komputerowy:

Włodzimierz Godek, Anna Katarzyna Zygmunt,
Korekta: Włodzimierz Godek, Anna Katarzyna Zygmunt
Administrator: Władysław Żebrak

Druk: NOVA SANDEC

ul. Lwowska 143, 33-300 Nowy Sącz
e-mail: biuro@novasandec.pl
http://novasandec.pl

Nr ISSN - 1426 - 4390

Nakład: 300 egz.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI.....	3	
SPIS TREŚCI.....	3	
WIEŚCI Z SEKRETARIATU		
Odeszli od nas.....	4-6	
Życzenia.....	6-8	
Wpłynęło do oddziału.....	7	
Plan wycieczek Koła Grodzkiego.....	9	
Kalendarium wydarzeń.....	10-12	
Uroczystość na Przehybie.....	13	
Kazanie ks. dr Andrzeja Jedynaka podczas odsłonięcia pomnika na Przehybie.....	14-15	
ROZMOWA „ECHA BESKIDU”		
Pyszne dania można wyczarować z kilku prostych składników	16-17	
TEMAT NUMERU		
35 lat SKTJ.....	18-20	
SONDA		
Dlaczego jestem w PTTK.....	21	
WYPRAWY		
Koronowałam się	22-23	
Góra mnie pokonała... czyli tatrzańskie naucki	24-25	
I pognąło nas w Pireneje.....	26-29	
LITERACKIE WĘDRÓWKI		
Z fraszka po Sądeckiźnie.....	30	
PRZEWODNIK PTTK POLECA SĄDECCZYZNĘ		
Kolejowa przygoda.....	31	
CO SŁYCHAĆ W KOMISJACH?		
KOMISJA KRAJOZNAWCZA		
Południowa Jura i nie tylko	32	
KOŁO GRODZKIE		
Tam nas jeszcze nie było czyli penetrujemy Beskid Żywiecki	33	
Polsko-słowackie spotkania na szczytach.....	34	
Bieszczady mniej znane.....	34	
Stulecie niepodległości na jurajskich ścieżkach.....	35	
KOMISJA TURYSTYKI ROWEROWEJ		
Wieści od cyklistów.....	36-37	
KOŁO PRZEWODNIKÓW dwugłosem o rajdzie		
Chwycić Szwajkę za nos.....	38-39	
XXXVI Ogólnopolski Rajd Górski Przewodników PTTK.....	40-42	
KOMISJA INTEGRACJI Z NIEPEŁNOSPRAWNYMI		
Wojażę za jeden uśmiech.....	43	
KOMISJA DO SPRAW MŁODZIEŻY		
To był dziwny rok, czyli wyprawy Komisji ds. Młodzieży.....	44-45	
Rekordowa frekwencja na „Zubku”!.....	46-47	
KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ		
Przemyslenia znakarza.....	48-49	
KOMISJE I KOŁA W STATYSTYKACH.....		50
ODDZIAŁ „BESKID” W OBIEKTYWIE.....	2, 51-52	



Odeszli od nas...

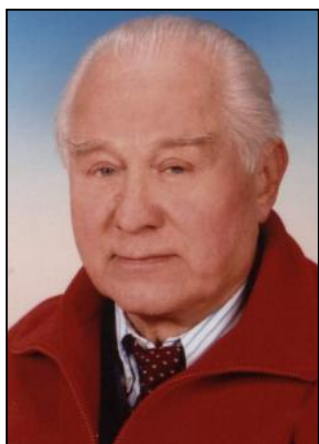


Aleksandra Furtak z domu Stępniewska.

4.05.1933 - 14.07.2018.

Urodziła się w Nowym Sączu. W wieku 9-ciu lat straciła ojca Eugeniusza zamordowanego przez Niemców w czasie wojny. Ukończyła I Liceum Ogólnokształcące im. J. Długosza w N. Sączu i w tym okresie należała do harcerstwa. Następnie podjęła pracę w prezydium Powiatowej Rady Narodowej a później w

wydziale finansowym Nowosądeckiego Urzędu Wojewódzkiego gdzie w pewnym okresie była główną księgową. Za mąż wyszła w 1961 roku a w 1964 została wdową. Turystyką górską interesowała się i ją uprawiała od najmłodszych lat. Poznawanie szlaków górskich /Beskidów, Gorców i Bieszczadów/ stała się jej pasją. Każdą wolną chwilę przeznaczała na wędrówki po górach. W wieku 16 lat w 1949 r. została członkiem reaktywowanego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego a następnie w 1954 r. po utworzeniu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajobrazowego została również jego członkiem. Czynnym członkiem w PTTK była do 1974 r. W tym okresie uzyskała uprawnienia przewodnika górskiego i terenowego, oprowadzała wycieczki, a także była współorganizatorką rajdów o „Srebrną Ciupagę”. W późniejszym okresie preferowała turystykę indywidualną głównie drogami bez szlaków w Beskidach i Gorcach dzięki temu знаła te góry bardzo dobrze. Uczestniczyła również w wycieczkach organizowanych przez PTTK i wieku 68 lat była na szczycie Rysów w Tatrach Słowackich. Oprócz turystyki interesowała się sztuką i malarstwem i sama malowała akwarele. Do końca uprawiała turystykę i chodziła na krótkie wycieczki. Po długiej chorobie zmarła 14 lipca 2018 r.



Włodzimierz Lupa,
26.01.1929 - 21.07.2018 Członek Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział „Beskid” w Nowym Sączu. Przewodnik Beskidzki.

Dr inż. Włodzimierz Lupa – ur. w Witowicach Dolnych – zmarł w wieku 89 lat w Nowym Sączu. Absolwent I Liceum w Nowym Sączu i Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie. Ostatni żyjący współtwórca tzw. Eksperymentu Sądeckiego, dającego kiedyś miastu Nowy Sącz podwaliny

do dynamicznego rozwoju. Szef nowosądeckiego Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Rolnictwa (SITR), działacz komitetu NOT ds. Kształtowania Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, członek zarządu Sądeckiej Federacji SNT NOT. Za swoje zasługi decyzją XVIII Krajowego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Rolnictwa został uhonorowany dożywotnią Godnością Honorowego Członka SITR. Twórca i wieloletni kierownik Stacji Kwarantanny i Ochrony Roślin przy ul.

Głowackiego wraz ze szklarniami w Nowym Sączu. Była to innowacyjna jednostka badawcza nie odbiegająca w żaden sposób od zachodnich ośrodków badawczych tego typu. Był też twórcą Instytutu Ochrony Roślin w Nowym Sączu będącego naukową placówką Instytutu Ochrony Roślin w Poznaniu. Kierował nim przez 15 lat. Warto wspomnieć, że Instytut został powołany ze względu na badania naukowe Dr inż. Lupy, które wdrażano do produkcji. Jako naukowiec był stypendystą rządu Francji i pracownikiem naukowym Instytutu Pasteura w Paryżu. Prowadził także prace naukowe podczas pobytu na stypendium w Szwajcarii, Holandii i Belgii. Jego liczne publikacje naukowe dotyczyły szeroko pojętego zagadnienia biologicznych metod ochrony roślin redukujących chemię. Za swoje zasługi został umieszczony w Almanachu Entomologów Polskich XX wieku. Był wykładowcą między innymi w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Sączu. Odznaczony Złotą Odznaką NOT oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi. Jego pasją były góry. Dlatego oprócz pracy naukowej był też przewodnikiem PTTK. Specjalizował się w Beskidach, Pieninach oraz Bieszczadach. W 2004r. został uhonorowany przez Zarząd Główny PTTK dyplomem za Zasługi w Upowszechnianiu Turystyki i Krajoznawstwa. Był człowiekiem, który swoje życie zawodowe poświęcił dla rozwoju miasta i regionu nowosądeckiego.

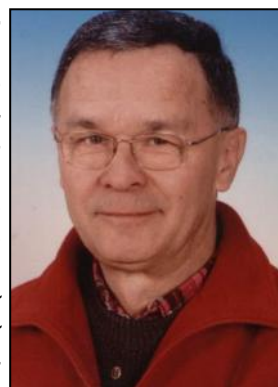


Jolanta Bobek zmarła 11.08.2018.

Członek Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział „BESKID” w Nowym Sączu. Przewodnik Beskidzki i Terenowy, Opiekunka Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego przy Szkole Podstawowej Nr 1 w Nowym Sączu.

Jacek Dobosz, 27.11.1942 - 04.10.2018

był długoletnim działaczem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Urodził się we Lwowie, skąd w ramach repatriacji Rodzice wraz z nim i Jego rodzeństwem przyjechali do Polski i osiedlili się w Nowym Sączu. Po ukończeniu nauki w I Liceum Ogólnokształcącym rozpoczął pracę zawodową w Cechu Rzemiosł Różnych w Nowym Sączu, równocześnie praktykując w zakładzie zegarmistrzowskim swojego ojca. W Cechu angażuje się w pracę społeczną na rzecz rzemiosła. W roku 1960 podejmuje działalność społeczną w Oddziale PTTK „Beskid”. Jego pasją stały się góry, stąd udział w kursie przewodników i uzyskanie w 1973 roku uprawnień przewodnika beskidzkiego i terenowego. Równocześnie zaangażował się w działalność Komisji Turystyki Górskiej, w której w latach 1974-1985 pełnił funkcję Zastępcy Przewodniczącego, a w latach 1985-1989 Przewodniczącego. Swoje urlopy spędzał w górach zdobywając odznaki GOT i poszczególne uprawnienia Przewodnika GOT na Tatry, Beskidy Zachodnie i



Wschodnie, Łysogóry i Sudety. Dzięki tym uprawnieniom działał w Terenowym Referacie Weryfikacyjnym, weryfikując wiele książeczek GOT, jak również został wybrany na członka Wojewódzkiej Komisji Egzaminacyjnej ds. Przodowników GOT. Za działalność przodowniczą otrzymał tytuł Honorowego Przodownika GOT PTTK. W latach 1986-1989 oraz 2005-2008 został powołany na Członka Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK, a od 1996 do 2001 na członka Delegatury Zachodniokarpackiej ZG PTTK w Krakowie. Pasją, jaką były góry wciągnęła go już w 1972 roku w znakowanie szlaków górskich, których do roku 2006 wyznakował i odnowił setki kilometrów. Szkolił też w tej działalności nowych znakarzy. W roku 2012 Jacek otrzymał tytuł Zasłużonego Znakarza Szlaków Górskich PTTK. Komisja Turystyki Górskiej organizowała wiele rajdów i zlotów, w których Jacek brał udział, a nawet niektórych był pomysłodawcą. Działania Jacka zostały zauważone przez Zarząd PTTK i już w roku 1976 został wybrany na członka Zarządu, a od roku 1980-2000 na sekretarza Zarządu Oddziału PTTK Beskid. W roku 2009 otrzymał godność Członka Honorowego PTTK Oddziału Beskid. Za pracę społeczną Jacek Dobosz został uhonorowany wieloma odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i resortowymi m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Zasłużony Działacz Turystyki, Tarczą Herbową miasta Nowego Sącza, Złotą Honorową Odznaką PTTK, Medalem 125-lecia TT-PTT-PTTK i wieloma innymi. Jacek Dobosz był wspianym kolegą, zawsze wesołym, chętnym do pomocy innym. Wielokrotnie na imprezach w Oddziale mogliśmy słyszeć Jego dowcipne wierszyki charakteryzujące innych kolegów. Niestety w późniejszych latach Jacek zachorował i 4-go października 2018 r. w wieku 76 lat odszedł z naszego grona w „niebiańskie góry”, gdzie pewnie wytycza szlaki dla innych. Został pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu.



Witold Orchel, 12.06.1950 - 28.10.2018. Zmarł w Krakowie. Pochowany na którymś z krakowskich cmentarzy. Wittek był przewodnikiem Beskidzkim i Terenowym. Ukończył Kurs Przewodnicki w 1976r. Był pracownikiem Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza w Nowym Sączu w stopniu oficerskim.

Udział w PTTK w Komisji Turystyki Górskiej ale ponadto był czynnym członkiem ZHP i na tym polu odnosił spore sukcesy. Poniżej

biogram z książki harcerzy Hufca Nowy Sącz.

Witold Orchel, harcmistrz, urodzony 12 czerwca 1950. Absolwent I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Należał do Kręgu Instruktorskiego „Młody Bór” (1965-1968). Pełnił następujące funkcje instruktorskie: przybocznego i drużynowego drużyny zuchowej (1964-1968), szefa Inspektoratu Harcerskiej Służby Granicznej (1976 – 1978), kierownika, zastępcy kierownika Referatu Obronnego przy Nowosądeckiej Komendzie Chorągwi (1978 – 1981), członka Hufcowej Komisji Instruktorskiej (1981-1982). W latach 1982-1989 reprezentował Wojskowy KRAĞ Instruktor-ski przy KARPACKEJ Brygadzie Wojsk Ochrony Pogranicza w Nowym Sączu na szczeblu Hufca im. Bohaterów Ziemi Sade-

kiej. Stopnie instruktorskie: pwd. (L. 4/67), phm. (L.2/77), hm (L.K.Ch 4/82)



Kazimierz Śliwa, 9.04.1932 - 4.12.2018

zasłużony działacz PTTK Oddział "BESKID" w Nowym Sączu Urodził się w Januszowej, zmarł w Nowym Sączu w domu rodzinnym przy ul. Księżycowej 3 w wieku 86 lat.

Do szkoły podstawowej uczęszczał w Piątkowej, lata dzieciństwa przypadły m in. na okres II Wojny światowej i lata powojenne, jak sam wspominał były to czasy wyjątkowej biedy i niedostatku.

W 1953 roku powołany został do odbycia zasadniczej służby

wojskowej, część służby odsłużył pracując w kopalni węgla kamiennego jako górnik. Po odbyciu służby wojskowej, wobec braku możliwości zatrudnienia w Nowym Sączu, jak wielu innych w tym okresie decyduje się na wyjazd w poszukiwaniu pracy. Pracę zawodową rozpoczął z Zakładach Chemicznych w Oświęcimiu, później po uruchomieniu Huty Katowice podjął pracę na Wydziale Koksowni, a następnie jako laborant na Wydziale Kontroli Jakości wyrobów hutniczych. W tym też okresie uzupełnia swoje wykształcenie kończąc technikum. W czasie wolnym od pracy uczestniczył w wielu wycieczkach organizowanych przez koło PTTK przy Hucie Katowice. 1 czerwca 1961r. zostaje członkiem PTTK. Z czasem staje się pasjonatem wędrówek górskich. Tam też zapisuje się na kurs przewodnicki, a po jego ukończeniu i zdaniu egzaminów uzyskuje uprawnienia przewodnika beskidzkiego i terenowego.

Po ogłoszeniu naboru pracowników do nowo wybudowanych Sądeckich Zakładów Naprawy Autobusów w Nowym Sączu przenosi się z Katowic i podejmuje tu pracę tworząc od podstaw izbę pomiarów. W S.Z.N.A. organizuje dla pracowników i prowadzi wiele wycieczek krajoznawczych po Polsce, wycieczek górskich w różne pasma Beskidów oraz w tych czasach nieoficjalnych pielgrzymek do wielu Sanktuariów. Po osiągnięciu wieku emerytalnego przechodzi na zasłużoną emeryturę.

Kazimierz Śliwa był człowiekiem dobrego serca wspomagający innych, niezwykle skromnym i życzliwym. Cechy jego charakteru z pewnością wynikały z jego głębokiej religijności, w jego życiu wielką charyzmą cieszyło się Sanktuarium w Dębowcu - z wizerunkiem Matki Bożej Płaczącej z La Salette. Do Sanktuarium zawoził wielu znajomych polecając modlitwy przed wizerunkiem Matki Bożej. W miarę swych możliwości włączał się w życie naszego Oddziału PTTK i Koła Przewodników, przez wiele lat uczestniczył w Ogólnopolskich Pielgrzymkach Przewodnickich na Jasną Górę.

Mimo upływu już kilku lat, każdy z uczestników pamięta uroczystości związane z jego Jubileuszem 80-lecia urodzin podczas spotkania okolicznościowego w Feleczynie.

Jeszcze w roku 2016 uczestniczył z innymi przewodnikami w XIV Pomorskim Zlocie Przewodnickim organizowanym przez Koło Przewodników Miejskich i Terenowych Oddziału Miejskiego PTTK w Gdyni, był najstarszym uczestnikiem Zlotu otoczony przez organizatorów wyjątkową opieką i szacunkiem. Podczas

Odeszli od nas...

Zlotu spełnił swoje - okazuje się ostatnie marzenie, być jeszcze raz na Gdańskiej Starówce.

W ostatnich latach życia po śmierci żony Józefy sam, w sposób wyjątkowy opiekował się niepełnosprawną siostrą żony Władysławą, a po jej śmierci pozostał sam. Cieszył się z każdej wizyty w swym domu przy Księżycowej 3, odwiedzających często obdarowywał plonami z zawsze zadbanego ogrodu, z którego był dumny.

Mimo licznych zdrowotnych niedomagań dzielnie przyjmował rzeczywistość. Za zasługi dla Towarzystwa został uhonorowany m.in.: Srebrną Tarczą Herbową miasta Nowego Sącza, dwa razy Dyplomem Zarządu Głównego PTTK, Odznaką 25-lat w PTTK, Srebrną Honorową Odznaką PTTK, Odznaką 50-lat w PTTK, Złotą Honorową Odznaką PTTK

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się w dniu 8 grudnia 2018r. o godz. 10,00 na cmentarzu w Nowym Sączu - Gołęb-kowicach odmówieniem różańca. O godz. 10,30 odprawiono Mszę Św. koncelebrowaną, którą odprawił kapelan Koła przewodników Ks. dr Andrzej Jedynak w towarzystwie księży Andrzeja Mólki i Łukasza Bochenka. Ks. Bochenek wygłosił podczas Mszy homilię. Po Mszy Św. ceremonię pogrzebową poprowadził Ks. Andrzej Mólka. Nad mogiłą mowę pożegnalną w imieniu Oddziału PTTK "BESKID" wygłosił kol. Prezes Adam Sobczyk, w asyście pocztów sztandarowych, licznej braci przewodnickiej, wielu członków naszego Towarzystwa, rodziny i bardzo licznych uczestników uroczystości. W zmarłym tracimy serdecznego Kolegę i Przyjaciela!

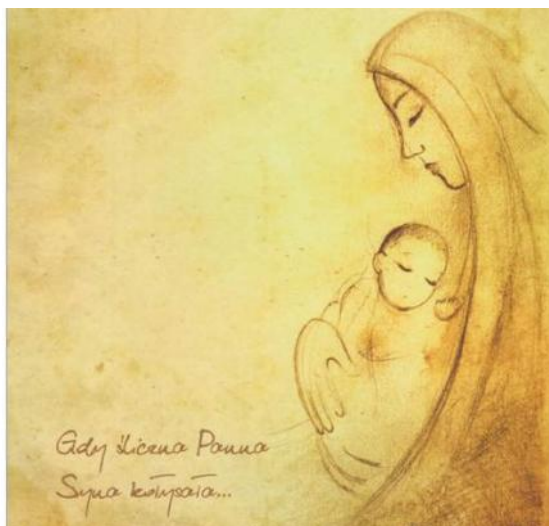
Eugeniusz Bednarek

Życzenia...

*Szczęśliwych,
pachnących igliwem
Świąt
Bożego Narodzenia,
Błogosławieństwa
Bożego w 2019 r.,*

życzy

Ludomir Handzel
Prezydent Nowego Sącza



Pojednania, miłości i spokoju,
Bożej opieki i nadziei płynącej
z narodzin Zbawiciela
oraz ciepła domowego ogniska
na te najpiękniejsze święta,
a w nowym roku wszelkiej pomyślności
życzy

Robert Ślusarek,
dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu,
z gronem współpracowników

Przed nami niepowtarzalny dar wigilijnej nocy, podczas której przeżyjemy kolejny raz na nowo tajemnice miłości Boga do człowieka. Ten wielki dar Ojca zachęca nas abyśmy podali sobie dłonie, otworzyli serca i wypowiedzieli dobre słowo, które będzie świadczyło, że Bóg narodził się także w nas.

W ten niezwykle czas Cudu Betlejemskiej Nocy, kiedy wspominamy kulminacyjny moment w dziejach świata i człowieczej historii zbawienia ślę płynące z głębi serca zyczenia. Niech wigilijny wieczór oraz święta Bożego Narodzenia upłyną nam w szczęściu i radości, a radość z narodzin Bożej Dzieciny na trwale zagości w naszych sercach napełniając je wiarą, nadzieją, miłością i Bożym pokojem.

Niech święta Bożego Narodzenia dostarczą nam wiele duchowej radości, a Nowy 2019 Rok niech obfituje we wszelką pomyślność.

Z serdeczną świąteczną pamięcią.

Ks. Dr Andrzej Jedynak
ul. Jana Pawła II 12
33-180 GROMNIK
tel. 506-787-959 e-mail: a.jedynak@poczta.onet.pl

Gromnik, Boże Narodzenie AD 2018.

Wpłynęło do oddziału ...



ZARZĄD POWIATU
NOWOSĄDECKIEGO

Szanowni Państwo Braci Turystyczna

W sto lat po odzyskaniu polskiej państwowości jakże aktualne są słowa Józefa Piłsudskiego: „Ten, kto nie szanuje i nie ceni swej przeszłości, nie jest godzien szacunku terażniejszości ani ma prawo do przyszłości.” Naszym obowiązkiem jest pamięć o bohaterach i ludziach, którzy poświęcili wiele, by Polska znów mogła istnieć.

Jestem niezwykle dumny, że mogę reprezentować władze Powiatu Nowosądeckiego na dzisiejszym odsłonięciu obelisku poświęconego Członkom Towarzystwa Tatrzańskiego którzy w latach 1914-1918 swoją postawą przyczynili się do odzyskania przez Polskę niepodległości. Wolna Ojczyzna jest naszym domem, któremu musimy służyć i dla którego żyjemy. Braci Turystyczna taka jest. Kocha Polskę i dla Niej pracuje.

Nie zapominajmy o bohaterach z Towarzystwa Tatrzańskiego. Opowiadajmy o nich młodym, niech czerpią wzory, uczą się patriotyzmu i wspominają. Bez tej pamięci nie będzie wolnej Polski i Polaków.

MARIAN RYBA

Członek Zarządu
Powiatu Nowosądeckiego

Przehyba, 4 listopada 2018 r.

Życzenia...




*Życzenia wszelkiej pomyślności,
szczęścia, zdrowia i radości
z okazji Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku.*



PREZES
Zarządu Oddziału PTTK
w Górzycach
Jerzy Mrozek

ROMAN POTONIEC
Przewodniczący Rady
Powiatu Nowosądeckiego

MAREK KWIATKOWSKI
Starosta
Nowosądecki



„Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi”; „Światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła” (J 1, 9 i 5).

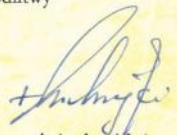
Na naszej północnej półkuli święta Bożego Narodzenia obchodzone są w okresie przesilenia zimowego, po którym zaczyna stopniowo przybywać dnia, zgodnie z niezmiennym rytmem pór roku. Pozwala nam to lepiej zrozumieć metaforę światła, które rozprasza ciemności. Symbol ten nawiązuje do rzeczywistości, która do głębi nas porusza: chodzi o światło dobra, które zwycięża zło; chodzi o światło miłości, która pokonuje nienawiść; chodzi o światło życia, które odnosi zwycięstwo nad śmiercią.

Tajemnica Bożego Narodzenia pozwala nam doświadczyć obecności Światła – Jezusa Chrystusa, który jest „Światłością świata” rozświetlającą mroki ludzkich ciemności.

Niech doświadczenie bliskości Boga w tajemnicy Bożego Narodzenia umacnia w naszych rodzinach i wspólnotach wzajemną miłość i pokój, wzbudza pragnienie opromieniania życia poprzez codzienne dobre uczynki, życzliwie wypowiedane wobec siebie słowa i okazywane gesty dobroci.

Gorąco życzę, aby każdy z nas odnalazł swoje Betlejem, czyli miejsce, w którym spotka się z Bogiem, odnajdzie Boga w drugim człowieku, usłuży Mu i okaże serce.

Z życzeniami radosnego przeżywania świąt Bożego Narodzenia łączę dar gorącej modlitwy



† Andrzej Jez
Biskup Tarnowski

Tarnów, Boże Narodzenie 2018



POWIAT NOWOSĄDECKI

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku w imieniu Rady
i Zarządu Powiatu Nowosądeckiego
życzymy Państwu zdrowia,
wielu radosnych chwil w gronie
rodzinnym i wszelkiej pomyślności.

ROMAN POTONIEC
Przewodniczący Rady
Powiatu Nowosądeckiego

MAREK KWIATKOWSKI
Starosta
Nowosądecki



Życzenia...

*[...] Jest cicho. Choinka płonie.
Na szczycie cherubin fruwa.
Na oknach pelargonie
blask świeczek złotem zasnuwa,
a z kąta, z ust brata, płynie
kolęda na okarynie:
Lulajże, Jezuniu... [...]*

Konstanty Ildefons Gałczyński



SKRZYPIĄCYCH ŚNIEGIEM,
PACHNĄCYCH CHOINKĄ,
SPOKOJNYCH I RODZINNYCH
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA,
ORAZ BŁOGOSŁAWIEŃSTWA BOŻEGO
W NADCHODZĄCYM
NOWYM ROKU

Życzący
Ks. Dariusz Brygusiewicz

Niech ten szczególny czas Świąt Bożego Narodzenia będzie okazją do spędzenia miłych chwil w gronie najbliższych, w atmosferze pełnej miłości i wzajemnej życzliwości, a Nowy 2019 Rok stanie się czasem spełnionych marzeń i nadziei.

życzą

Dyrektor i Pracownicy Sądeckiej Biblioteki Publicznej
im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu



*Do dzieci, pełni nadziei
spiczemy powiat Jezusa małego,
były dziś dla nas cudem miłości
zajęli na ziemi o nabe wywołano*

NAILEPSZE ŻYCZENIA
z okazji
Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku,
aby przyście na świat
Dzieciątka Jezus
przyniosło ze sobą radość, pokój,
nadzieję i miłość...

ZAJAZD PTK „Pod Rozstawką” s.k.
Jan & Tomasz Kulig
33-343 RYTRO 186
ul. Nowa 0120 646 91 81
NIP 734-28-97-182 Regon 142877372

Życzący
Jan & Tomasz Kulig



SKRZYPIĄCYCH ŚNIEGIEM,
PACHNĄCYCH CHOINKĄ,
SPOKOJNYCH I RODZINNYCH
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA,
ORAZ BŁOGOSŁAWIEŃSTWA BOŻEGO
W NADCHODZĄCYM NOWYM ROKU
ŻYCZY

ZOB DOKŁADNA
DLA SŁUSZNYCH RÓZNO
SP 2022 Dobrej nocy, Lubiemy Państwa
w Sączu - Józef i Maria, Karol i Katarzyna
Ewa i Jędrzej

DYREKTOR
Wojciech Wójcik
Piotr Wójcik

Z okazji
Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku
życzenia zdrowia,
wielu dobrych dni
i wszelkiej pomyślności
przesyła

Oleg Bielek
z
Podzimp.



„Zwiastuję wam radość wielką, dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Jezus Chrystus.”

Pewnego razu zwierzęta zwołały wielkie zgromadzenie. Wilk zapytał wiewiórkę: Czym jest dla ciebie Boże Narodzenie? ... Wiewiórka odpowiedziała: Dla mnie jest cudowną choinką z zawieszonymi lampkami i orzechami, które można schrupać... Wilk kontynuował: A dla mnie jest pachnącą gąską z rożna. Czym jest Boże Narodzenie, jeżeli nie wspaniałą pieczenią! ... Przerwał im niedźwiedź: Ciastka! Dla mnie Boże Narodzenie to wspaniałe ciastka na miodzie! ... Wtrąciła się sroka: Ja uważam, że świecąca biżuteria i błyszczące wisiorki. Boże Narodzenie to coś, co błyszczy! ... Nawet wół dorzucił swoje mówiąc: To, co jest najważniejsze na Boże Narodzenie, to szampan! Ja mógłbym wydoić nawet kilka butelek ... Wreszcie śmiało odezwał się osioł: Wole, czy ty zwariowałeś? ... Najważniejszy w święta jest Pan Jezus. Zapomniałeś o tym? ... Zawstydzony wół opuścił swój wielki łeb i zapytał: A ludzie o tym wiedzą? ...

Na czas Bożego Narodzenia oraz Nowy – 2019 rok:

**Boga
Miłości oraz
tego Czegoś ...**

życzy wraz z kapłańską modlitwą
i góralską kolędą

Ks. Michał Cuj

Piwniczna-Zdrój, Boże Narodzenie Roku Pańskiego 2018

Plan wycieczek Koła Grodzkiego 2019

STYCZEŃ

6 I 2019..... Beskid Sądecki – Radziejowa
13 I 2019..... Beskid Sądecki – Makowica
20 I 2019..... Beskid Sądecki- Koziarz
27 I 2019..... Kulig

LUTY

03 II 2019..... Tatry - Gęsia Szyja
9-10 II 2019..... Bieszczady
17 II 2019..... Beskid Niski – Lackowa
24 II 2019..... Beskid Sądecki-Eliaszówka (spotkanie z KST„Tatran”)

MARZEC

3 III 2019..... Pogórze Wielickie
9-10 III 2019..... Pielgrzymka – Częstochowa
10 III 2019..... Małe Pieniny - (spotkanie z KST„Tatran”)
17 III 2019..... Pogórze Dynowskie
24 III 2019..... Tatry Wysokie
Zielony Staw Kieżmarski (spotkanie z KST „Tatran”)
31 III 2019..... Beskid Niski
31 III 2019..... Przywitanie wiosny – delegacja na Słowację.

KWIECIEŃ

7 IV 2019..... Rozpoczęcie sezonu turystycznego
14 IV 2019..... Niedziela Palmowa
28 IV 2019..... Pogórze Wielickie

MAJ

1-5 V 2019..... Niemcy – Szwarzwald
12 V 2019..... Jajecznica – Tylicz (wspólnie z KST Tatran”)
19 V 2019..... Góry Lewockie – Javorinka
26 V 2019..... Słowacja - Kozie Grzbiety

CZERWIEC

2 VI 2019..... Beskid Mały
8-9 VI 2019Spotkanie rowerowe (wspólnie z KST „Tatran”)
9 VI 2019..... Beskid Sądecki
16 VI 2019..... Słowacja – Tatry Niżne
20-23 VI 2019..... Sudety
29 VI 2019..... Słowacja – Lenartovsky Rebrinok
30 VI 2019..... Beskid Żywiecki – Babia Góra

LIPIEC

7 VII 2019..... Tatry Zachodnie – Banikov (Słowacja)
13-14 VII 2019..... Beskid Niski – Medzilaborce (wspólnie z KST „Tatran”)
21 VII 2019..... Tatry Zachodnie – Wołowiec
28 VII 2019....Choczańskie Wierchy – Wielki Chocz (Słowacja)

SIERPIEŃ

4 VIII 2019..... Beskid Żywiecki – Romanka
11 VIII 2019Tatry Wysokie – Sławkowski (Słowacja)
15-18 VIII 2019Mała Fatra (Słowacja)
24-25 VIII 2019.....delegacja na Słowację – Około Domaše
25 VIII 2019.....Gorce – Turbacz

WRZESIEŃ

1 IX 2019Słowacki Raj
8 IX 2019Tatry Polskie
15 IX 2019.....Cergov – Mincol (wspólnie z KST „Tatran”)
21-22 IX 2019.....Beskid Niski (wspólnie z KST „Tatran”)
29 IX 2019Tatry Wysokie – Krywań (wspólnie z KST „Tatran”)

PAŹDZIERNIK

6 X 2019.....Pogórze Wielickie
12-13 X 2019.....Bieszczady
20 X 2019.....Beskid Niski – Cergowa
27 X 2019.....Pieniny

LISTOPAD

3 XI 2019.....Beskid Niski
8-11 XI 2019.....Jura Krakowsko – Częstochowska
17 XI 2019.....Podsumowanie sezonu
24 XI 2019.....Pogórze Dynowskie

GRUDZIEŃ

1 XII 2019..... Beskid Sądecki – Dzwonkówka
8 XII 2019.....Beskid Sądecki – Pusta Wielka
15 XII 2019..... Beskid Sądecki – Łabowska Hała
22 XII 2019Beskid Sądecki – Jaworzyna Krynicka
24 XII 2019.....Pasterka
29 XII 2019Pogórze Rożnowskie – Jodłowa Góra



Kalendarium wydarzeń w Oddziale PTTK „Beskid” w Nowym Sączu lipiec - grudzień 2018

10.06.2018 r. – w Bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu odbył się Festyn Parafialny – O/PTTK „Beskid” w Nowym Sączu ufundował na loterię fantową 3 bilety (2-osobowe) na udział w wycieczce krajoznawczej w wybranym przez siebie terminie i trasie.

14.07.2018 r. – w wieku 85 lat zmarła Kol. Aleksandra Furtak – przewodniczka z Koła Przewodników O/PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Msza św. i uroczystości pogrzebowe odbyły się 18 lipca 2018 r. na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu-Gołąbkowicach w których udział wzięli poczet sztandarowy Koła Przewodników PTTK w składzie: Piotr Piwowar, Dominika Kroczyk, Anna Rojek-Leśniak. Wiązankę złożyli: Stanisław Leśniak, Wiesław Piprek i Stanisław Nieć.

21.07.2018 r. – w wieku 89 lat zmarł Kol. Włodzimierz Lupa – przewodnik z Koła Przewodników O/PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Msza św. żałobna odprawiona była w Kościele NS-PJ w Nowym Sączu a uroczystości pogrzebowe odbyły się na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu 26 lipca 2018 r. w których udział wzięli poczet sztandarowy Koła Przewodników PTTK w składzie: Władysław Żebrak, Dominika Kroczyk, Anna Rojek-Leśniak. Wiązankę złożyli: Stanisław Leśniak i Wiesław Piprek.

11.08.2018 r. – w wieku 78 lat zmarła Kol. Jolanta Bobek – przewodniczka z Koła Przewodników O/PTTK „Beskid” i opiekunka SKKT PTTK przy SP Nr 1 w Nowym Sączu. Msza św. i uroczystości pogrzebowe odbyły się na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu 17 sierpnia 2018 r. w których udział wzięli poczet sztandarowy Koła Przewodników PTTK w składzie: Jan Bodziony, Dominika Kroczyk, Barbara Truchan. Wiązankę złożyli: Wiesław Piprek i Wiesław Leśniara.

3.09.2018 r. – Kol. Michał Mółka – Wiceprezes O/PTTK wzięli udział w Jubileuszu 70-lecia istnienia SP ZOZ Sanatorium Uzdrowskiego MSWiA w Krynicy Zdroju im. bł. Karoliny Kózkówny.

8.09.2018 r. – 2 nasze poczty sztandarowe w składzie: Oddziałowy: Tadeusz Maciaś, Jan Bodziony, Jakub Kulaszyński Przewodnicki: Wiesław Leśniara, Jolanta Biel, Wiesław Piprek wzięły udział we Mszy św. na Hali Łabowskiej w intencji ks. Władysława Gurgacza SJ Kapelana Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej i Jego żołnierzy, której przewodniczył ks. biskup Jan Szkołodź z Krakowa. Wśród licznie zgromadzonych był m.in. były Minister Obrony Narodowej pan Antoni Macierewicz.

15.09.2018 r. – Kol. Adam Sobczyk – Prezes O/PTTK wzięli udział w Jubileuszu 90-lecia Oddziału PTTK w Bochni, który odbył się w Miejskim Domu Kultury.

18.09.2018 r. - Kol. Dominika Kroczyk i Kol. Halina Ciosek wzięły udział w IX Nowosądeckim Forum Organizacji Pozarządowych, które rozpoczęło się przemarszem ul. Jagiellońską do Sali im. St. Małachowskiego Sądeckiego Ratusza.

20.09.2018 r. – Oddział PTTK „Beskid” wraz z Komisją Turystyki Górskiej i Komisją ds. Młodzieży zorganizował XXXIX Turystyczny Zlot im. mjr. Juliana Zubka „Tatara” na Hali Łabowskiej w którym udział wzięło ponad 600 osób w tym rodziny byłych partyzantów, młodzież, opiekunowie, dyrektorzy szkół. Wśród zaproszonych gości byli m.in. pan Leszek Zegzda Marszałek Województwa Małopolskiego, pan Zbigniew Janeczek Burmistrz Miasta i Gminy w Piwnicznej Zdroju, pani Bożena Maślanka Dyrektor Szkoły Podstawowej w Łomnicy Zdroju, pani Bożena Danek z Firmy „DANEK” z Nowego Sącza, Kol. Stanisław Leśniak Wiceprezes O/PTTK.

22.09.2018 r. – w Bibliotece Publicznej w Porąbce Uszewskiej – Ks. dr Andrzej Jedynek – Kapelan naszego Oddziału PTTK miał promocję swojej kolejnej książki „Rodzina czyli Rodzinne Korzenie Jedyneków”. Udział wzięli: Stanisław Leśniak, Cecylia Jabłońska, Jolanta Biel i Tadeusz Maciaś.

28.09.2018 r. – Minister Sportu i Turystyki pan Witold Bańka oraz Prezes Polskiej Organizacji Turystycznej pan Robert Andrzejczyk organizowali Uroczystą Galę Obchodów Światowego Dnia Turystyki w Kopalni Soli w Wieliczce. Wśród wyróżnionych Oznaką Honorową Ministra Sportu i Turystyki „Za Zasługi dla Turystyki” znaleźli się nasi działacze: Kol. Edward Storch i Kol. Janusz Pietrzak.

4.10.2018 r. w wieku 76 lat zmarł Kol. Jacek Dobosz Członek Honorowy Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, wybitny i długoletni działacz naszego Towarzystwa. Msza św. i uroczystości pogrzebowe odbyły się na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu 6 października 2018 r. w której licznie udział wzięli Koleżanki i Koledzy z Oddziału PTTK oraz 2 poczty sztandarowe w składzie: Oddziałowy: Wiesław Leśniara, Eugeniusz Bednarek, Mieczysław Witowski Przewodnicki: Janusz Pietrzak, Dominika Kroczyk, Anna Rojek-Leśniak Wiązankę złożyli: Adam Sobczyk, Stanisław Leśniak, Michał Mółka. Mowę pożegnalną wygłosił Prezes O/PTTK Kol. Adam Sobczyk.

8.10.2018 r. – w Hotelu Heron w Siennej odbyły się XIX Obchody Światowego Dnia Turystyki organizowane przez Nowosądecką Izbę Turystyki. Sądecki Laur 2018 r. w kategorii Osobowość Sądeckiej Turystyki otrzymał Kol. Adam Sobczyk Prezes Oddziału PTTK „Beskid” za dokonania oraz inicjatywę na niwie turystyki na Sądeckim. W uroczystościach udział także wzięli: Wiceprezes O/PTTK Kol. Stanisław Leśniak, Prezes Koła Przewodników PTTK Kol. Wiesław Piprek, Wiceprezes Oddziałowej Komisji Rewizyjnej Kol. Anna Rojek-Leśniak.

17.10.2018 r. – w Sali Sądeckiego Ratusza odbyły się Konsultacje Społeczne w sprawie programu współpracy miasta Nowego Sącza z organizacjami pozarządowymi na rok 2019. Z naszego Oddziału udział wzięły Koleżanki: Dorota Pych i Iwona Leśniak.

26.10.2018 r. – w Sali Sądeckiego „Sokoła” odbyła się konferencja prasowa w związku z Kwestą na Sądeckich Cmentarzach – XVIII Edycja Ratujmy Sądeckie Nekropolie. Nasz oddział reprezentował Kol. Michał Mółka wiceprezes ZO PTTK.

28.10.2018 r. – w Kościele św. Kazimierza w Nowym Sączu została odprawiona Msza św. a następnie odbył się przemarsz na Al. Wolności, gdzie miało miejsce odsłonięcie pomnika marszałka Józefa Piłsudskiego. W tej doniosłej uroczystości wzięły udział 2 nasze poczty sztandarowe:
Oddziałowy: Eugeniusz Bednarek, Jan Bodziony, Stanisław Głuc
Przewodnicki: Janusz Pietrzak, Magdalena Bułat, Janina Tokarska

29 i 30.10.2018 r. – na Cmentarzach Komunalnych w Nowym Sączu w Gołąbkowicach i przy ul. Rejtana: przewodnicy, działacze Oddziału PTTK, pracownicy, młodzież SKKT PTTK przy Szkole Podstawowej Nr 7 w Nowym Sączu wraz ze swoją opiekunką Kol. Bożeną Rybą i młodzież ze Szkoły Podstawowej w Nawojowej wraz z opiekunem Kol. Edwardem Borkiem roznieśli znicze na groby zmarłych działaczy, przewodników, pracowników i członków PTTK.
Dziękujemy także tym wszystkim, którzy roznieśli znicze po innych cmentarzach gdzie znajdują się groby naszych działaczy, pracowników czy członków PTTK. Kol. Magdalena Bułat składamy serdeczne podziękowanie za wykonanie również i w tym roku okolicznościowych wstążeczek wraz z informacją o różańcu i Mszy św. które były przyczepiane do zniczy.

30.10.2018 r. – w siedzibie O/PTTK „Beskid” odbyła się konferencja prasowa w sprawie odsłonięcia obelisku na Przehybie 4.11.2018 r. „Pamięci członków Towarzystwa Tatrzańskiego, którzy w latach 1914-1918 swoją postawą przyczynili się do odzyskania przez Polskę Niepodległości”, otwarcia wystawy na płycie Sądeckiego Rynku 5.11.2018 r. „Niepodległość rodziła się także w Karpatach”.

1.11.2018 r. - w ramach akcji „Ratujmy Sądeckie Nekropolie”, którą koordynowała z ramienia O/PTTK Kol. Dominika Kroczyk kwestowaliśmy na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu przy bramie od ul. Stolarskiej, a były to osoby: Dominika Kroczyk, Jan Bodziony, Marek Gaworucha, Wacław Gutowski, Włodzimierz Godek, Magdalena Bułat, Marian Baran, Maria Dublewicz, Michał Kelm, Dorota Wołoszczuk, Krzysztof Janowski, Janina Tokarska, Alicja Bonarska-Treit, Anna Listwan, Bożena Ryba, Eugeniusz Bednarek.

4.11.2018 r. – w Kaplicy Dobrego Pasterza na Przehybie została odprawiona Msza św. przez ks. dr Andrzeja Jedynaka – Kapelana naszego Oddziału, który również wygłosił okolicznościową homilię a następnie miało miejsce odsłonięcie obelisku „Pamięci członków Towarzystwa Tatrzańskiego, którzy w latach 1914-1918 swoją postawą przyczynili się do odzyskania przez Polskę Niepodległości”
100-lecie odzyskania przez Polskę Niepodległości 1918-2018. W uroczystości liczny udział wzięli turyści naszego Oddziału PTTK i Oddziałów PTTK woj. Małopolskiego, oraz 2 nasze poczty sztandarowe w składzie:
Oddziałowy: Wiesław Leśniara, Jolanta Sobczyk, Janina Tokarska

Przewodnicki: Janusz Pietrzak, Stanisława Janur, Jolanta Biel
Odsłonięcia obelisku dokonali: członek Sejmiku Województwa Małopolskiego Patryk Wicher, członek Zarządu Powiatu Nowosądeckiego Marian Ryba, Prezes Oddziału Adam Sobczyk a Ks. Andrzej Jedynak dokonał poświęcenia.

Wiązankę i biało-czerwone znicze pod obeliskiem złożyli: Prezes Oddziału Adam Sobczyk, Wiceprezisi: Stanisław Leśnik i Michał Mółka w asyście działaczy Oddziału oraz Paweł Szczygieł Nadleśniczy Nadleśnictwa w Starym Sączu i Patryk Wicher członek Sejmiku Woj. Małopolskiego.
Kol. Magdalena Bułat serdecznie dziękujemy za wykonanie pięknych kotylionów, którymi każdy uczestnik został obdarowany na pamiątkę tej niezwykłej uroczystości.

5.11.2018 r. – na płycie Sądeckiego Rynku otwarto wystawę „Niepodległość rodziła się także w Karpatach”, którą przywieziono z COTG PTTK w Krakowie, można ją było oglądać do 19.11.2018 r. Po obejrzeniu wystawy Kol. Jerzy Kapłon Dyrektor COTG PTTK w sali klubowej O/PTTK „Beskid” wygłosił referat nt „Listopad 1918 r. we Lwowie”.

6.11.2018 r. - w Bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu odmówiony został Różaniec Wypominkowy przez Kol.Kol. Jana Bodzionego, Stanisława Głuca, Annę Totoń, Wiesława Piprka i Marka Gaworuchę a następnie odprawiona została Msza św. za spokój dusz zmarłych działaczy, przewodników, pracowników, członków Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu i Spółki Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” w Nowym Sączu. Eucharystii przewodniczył Proboszcz Parafii w Piwnicznej Zdroju Ks. Krzysztof Czech – przewodnik PTTK, który wygłosił okolicznościową homilię, w asyście był Ks. Mariusz Żaba – Dyrektor Centrum Pielgrzymowania im. św. Jana Pawła II w Starym Sączu, Ks. Dariusz Bugajski członek naszego O/PTTK i Kapelan Szpitala w Bochni, Ks. dr Prałat Jerzy Jurkiewicz Proboszcz Bazyliki św. Małgorzaty w Nowym Sączu i wikariusz z Bazyliki Ks. Tomasz Mikosz.

Wśród licznie zebranych członków naszego Towarzystwa, rodzin, udział wzięły 2 poczty sztandarowe:
Oddziałowy w składzie: Wiesław Leśniara, Anna Rojek-Leśnik, Magdalena Bułat
Przewodnicki w składzie: Tadeusz Maciaś, Stanisława Janur, Jolanta Biel.

11.11.2018 r. – z okazji 100. Rocznicy Odzyskania przez Polskę Niepodległości odbyły się uroczystości na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu przy Pomniku Legionistów. Wiązankę pod Pomnikiem w imieniu Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu złożył Prezes Adam Sobczyk i Wiceprezes Michał Mółka. W Kościele św. Kazimierza została odprawiona Msza św. a pod Dębem Wolności na Plantach odbyło się patriotyczne śpiewanie. W uroczystościach tych wzięły udział poczty sztandarowe w składzie:
Oddziałowy – Jan Bodziony, Dominika Kroczyk, Janina Tokarska
Przewodnicki - Kazimierz Fyda, Martyna Mirecka-Fyda, Magdalena Bułat.

20.11.2018 r. – w sali klubowej O/PTTK na zebraniu Koła Przewodników Ks. dr Andrzej Jedynak – Kapelan Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu promował swoją książkę „Rodzina czyli Rodzinne Korzenie Jedynaków” i świętowano

imieniny solenizanta Andrzeja.

27.11.2018 r. – w sali klubowej O/PTTK odbyło się zebranie członków Komisji Turystyki Narciarskiej Zarządu Głównego PTTK w Krakowie z Przewodniczącym Kol. Ryszardem Gerszewskim. Z naszego Oddziału udział wzięli Prezes Adam Sobczyk, Wiceprezes Michał Mółka, członek Zarządu Wiesław Leśniara i członkowie oddziałowej KTN PTTK na czele z Edwardem Borkiem i Piotrem Piwowarem.

1.12.2018 r. - w sali klubowej O/PTTK odbyło się posiedzenie Regionalnego Forum Oddziałów Małopolskich PTTK. Z naszego Oddziału udział wzięli Prezes Adam Sobczyk, Wiceprezesa Stanisław Leśnik i Michał Mółka, Dorota Pych, Pan Tomasz Kruczek – Specjalista ds. RODO oraz Prezes Jerzy Kalarus ze Spółki Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” w Nowym Sączu.

4.12.2018 r. - w wieku 86 lat zmarł Kol. Kazimierz Śliwa – przewodnik z Koła Przewodników PTTK. Msza św. i uroczystości pogrzebowe odbyły się 8 grudnia 2018 r. na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu-Gołąbkowicach w których udział wzięli ks. dr Andrzej Jedynek kapelan O/PTTK, poczty sztandarowe w składzie:

Oddziałowy: Eugeniusz Bednarek, Anna Rojek-Leśnik, Janusz Pietrzak

Przewodnicki: Wiesław Leśniara, Magdalena Bułat. Jolanta Biel.

Mowę pożegnalną w imieniu O/PTTK wygłosił Prezes Adam Sobczyk a następnie złożył wiązankę na grobie.

10.12.2018 r. – Kol. Piotr Machowski i Kol. Jerzy Sikoń udekorowali świątecznymi ozdobami choinki w siedzibie naszego Oddziału, balkon oraz gabloty PTTK-owskie na terenie miasta Nowego Sącza za co im serdecznie dziękujemy.

17.12.2018 r. – w sali klubowej O/PTTK odbyło się spotkanie szkoleniowe w sprawie RODO, które poprowadził Pan Tomasz Kruczek dla członków Zarządu Oddziału, Komisji Rewizyjnej, Sądu Koleżeńskiego, Przewodniczących Komisji i Kół PTTK, Opiekunów SKKT PTTK i Pracowników Biura.

18.12.2018 r. - w Sali klubowej O/PTTK odbyło się spotkanie opłatkowe w Kole Przewodników PTTK, w którym udział wzięli Ks. dr Andrzej Jedynek Kapelan O/PTTK.

Koleżance Magdalenie Bułat bardzo dziękujemy za własnoręcznie pięknie wykonane kartki świąteczne, które wraz z życzeniami trafiły do władz miejskich, starostwa powiatowego, członków honorowych towarzystwa, władz towarzystwa i sponsorów.

Zarząd Główny PTTK w Warszawie w dniu 8 września 2018 r. podjął uchwałę nr 79/XIX/2018 w sprawie wysokości składki członkowskiej na 2019 r. oraz wpisowego do PTTK na 2019 r. a Zarząd Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu na swym posiedzeniu w dniu 15.10.2018 r. podjął uchwałę Nr 10/2018 jako obowiązującą od 1.01.2019 r.

- dla osób opłacających składkę normalną - 55,00 zł.
- dla osób opłacających składkę ulgową - 30,00 zł.
- dla osób opłacających składkę ulgową młodzieżową - 25,00 zł.
- dla osób opłacających składkę ulgową młodzieżową za okres od 1.09. do 31.12.2019 r. - 15,00 zł.

Wysokość wpisowego do PTTK

- dla osób opłacających składkę normalną - 15,00 zł.
- dla osób opłacających składkę ulgową - 8,00 zł.
- dla osób będących uczniami szkół do poziomu szkoły ponadgimnazjalnej włącznie - 6,00 zł.

Sporządziła: Dorota Pych

100-LECIE ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI 1918-2018



Zaproszenie

Program wydarzeń:

- 12.25 - Przywitanie Gości zebranych na Polanie Przehyba
- 12.30 - Msza święta w Kaplicy Dobrego Pasterza
Uroczyste odsłonięcie obelisku
Wystąpienie Prezesa Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu

PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu zapewnia transport z Nowego Sącza do Gabonii i z powrotem. Wyjazd autokaru z ul. Morawskiego o godz. 9.00. Prosimy o potwierdzenie chęci skorzystania z autokaru do dnia 26 października br. na nr tel. O/PTTK 18 443-74-57

Zarząd Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu
serdecznie zaprasza
w dniu 4 listopada 2018 r. na Przehybę

Sz.P.

na odsłonięcie obelisku poświęconego
pamięci członków Towarzystwa Tatrzańskiego,
którzy w latach 1914-1918 swoją postawą przyczynili się
do odzyskania przez Polskę niepodległości.

Prezes

Adam Sobczyk

Uroczystość na Przehybie

4 listopada 2018 przed schroniskiem na Przehybie odbyła się uroczystość odsłonięcia pamiątkowego obelisku poświęconemu członkom Towarzystwa Tatrzańskiego, którzy przyczynili do odzyskania przez Polskę niepodległości po trwającej 123 lata niewoli.

Rok 2018 to rok szczególny bo właśnie przed stu laty Polska znowu znalazła się na mapach świata. Tą uroczystością Oddział „Beskid” PTTK w Nowym Sączu wpisał się w ogólnokrajowy cykl wydarzeń związanych z setną rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości.

Wydarzenie zgromadziło liczną rzeszę turystów i członków PTTK, którzy dotarli na Przehybę sobie tylko znanymi ścieżkami i szlakami. Natomiast ekipa z Koła Grodzkiego przywędrowała drogą z Gabonia dokąd dowiózł ich zorganizowany autokar.

Po krótkim oczekiwaniu wszyscy przyozdobieni białą czerwonymi kotylionami przygotowanymi specjalnie na tę okazję przystąpili o godzinie 12.30 do Mszy świętej, którą poprowadził kapelan oddziału ksiądz doktor Andrzej Jedynak. Nie obyło się bez kazania odnoszącego się w całości do ceremonii tego dnia. Kazanie jak zawsze w przypadku księdza Jedynaka głębokie, poruszające, pełne przekonujących cytatów, przybliżające działalność ludzi przede wszystkim związanych z Towarzystwem Tatrzańskim, którzy na terenach posiadającej względne swobody Galicji w zaborze austriackim, a potem podczas pierwszej wojny światowej angażowali się w działalność mającą na celu zrzucenie kajdan niewoli i w walkę o odrodzenie swojej ojczyzny. Tu oczywiście warto nadmienić, że Towarzystwo Tatrzańskie w początkach swego istnienia oprócz celów turystycznych stawiało sobie za zadanie uświadomienie i przy-

gotowanie przyszłych pokoleń młodych Polaków do walki o odzyskanie niepodległości.

Po tym wyczerpującym niemalże wykładzie kapelana PTTK-u poproszony o głos Prezes Oddziału Pan Adam Sobczyk jak sam wyznał nie miał właściwie nic do dodania. Jednakże należy podkreślić niebagatelną rolę pana Prezesa jako głównego pomysłodawcy ustawienia takiego obelisku z pamiątkową tablicą o treści: „Pamięci członków Towarzystwa Tatrzańskiego, którzy w latach 1914-18 swą postawą przyczynili się do odzyskania przez Polskę niepodległości” odsłoniętego w tą ważną dla każdego Polaka rocznicę, przypominającego ludzi związanych z turystyką górską.

Sama ceremonia odsłonięcia miała miejsce tuż po Mszy świętej przy asyście poczty sztandarowej, przedstawicieli Zarządu PTTK Oddział Beskid, prezesów zaprzyjaźnionych oddziałów ze Szczawnicy, Krościenka i Gorlic, reprezentanta PTTK z Warszawy oraz reprezentantów władz samorządowych, nadleśnictwa oraz parku krajobrazowego.

Na zakończenie części oficjalnej nastąpiło odśpiewanie hymnu polskiego. Następnym punktem programu to obowiązkowe fotografie przy monumencie, wpisy do książki pamiątkowej i na koniec spotkanie przy kawie lub herbacie w schronisku.

Na koniec warto dodać, że pogoda tego listopadowego dnia naprawdę wszystkich rozpieszczała. Dlatego wzrok stale uciekał ku majaczącym wyraźnie w oddali konturom Tatr a słońce momentami prażyło jak w lecie.

Swoistym dopełnieniem całości tej zacnej ceremonii była wystawa zorganizowana w kolejnych dniach listopada na płycie Rynku pod tytułem: „Niepodległość rodziła się także w Karpatach” oraz wykład dyrektora COTG Jerzego Kapłona „Lwów w listopadzie 1918”, który odbył się w siedzibie oddziału.

Michał Kelm



Fot. Józef Bartkowski

Kazanie wygłoszone przez ks. dr Andrzeja Jedynaka w czasie mszy św. na Przehybie



Przehyba 2018 "Ojczyzna to groby i pamięć. Narody tracąc pamięć tracą życie. Te słowa powiedział Marszałek Foch na uroczystościach otwarcia cmentarza wojskowego pod Verdun. Bracia i siostry uczestnicy tej uroczystości. Zebraliśmy się tu aby uroczystie odsłonić obelisk poświęcony pamięci tych, którzy 100 lat temu walczyli o niepodległość naszej Ojczyzny z podkreśleniem pamięci członków Towarzystwa Tatrzańskiego. Wspominając ich, bo przecież żaden z nich już nie żyje chcę postawić pytanie słowami Artura Oppmana: "Gdzie są ich groby Polsko! Gdzie ich nie ma Ty wiesz najlepiej i Bóg wie na niebie" a wiemy, że groby naszych rodaków, są rozrzucone po całym świecie. Dlaczego tu i teraz wspominamy Tow. Tatrzańskie? Dlatego, że Tow. Tatrzańskie było polską organizacją powstałą w czasach zaborów w 1873 r. pod pierwotną nazwą Galicyjskie Tow. Tatrzańskie. Celem owego Towarzystwa było przede wszystkim rozpowszechnianie wiedzy o Tatrach, o ich turystycznym zagospodarowaniu oraz o ochronie zwierząt górskich. Ale wiemy, że z biegiem czasu zakres działalności Tego Towarzystwa poszerzył się i to znacznie. Przypomnijmy także i ten fakt, że w tym czasie czyli pod koniec XIX wieku do stolicy polskich Tatr przybywały z całej Polski liczne światłe umysły widząc w Tatrach swoiste "Ołtarze Wolności". Zatem wówczas pod Tatrami przebywali przedstawiciele całej ówczesnej inteligencji polskiej. To tu, pod Tatrami, odbywały się patriotyczne manifestacje. To tu TT organizowało odczyty, na których snuto wizję o niepodległej Polsce, a dodajmy i ten fakt, że często się to działo z inspiracji właśnie członków Tow. Tatrzańskiego. W tym czasie tworzyły się Drużyny Strzeleckie, które przeprowadzały ćwiczenia w terenie. Znaczący w nich udział mieli turyści i taternicy właśnie spod znaku TT. Wielu członków TT później walczyło na frontach I wojny światowej, czy to w legionach, czy to w wojsku austriackim. Kimże byli owi zwiastunowie narodowej wolności na naszych terenach? Wymieńmy przy-

najmniej niektóre nazwiska, a przecież wiemy, że było ich znacznie więcej: Mariusz Zaruski. wspaniały taternik, narciarz, żeglarz i późniejszy generał. Józef Lesiecki - rzeźbiarz, taternik zdobywca południowej ściany Zamarłej Turni. Zginął on pod Łowczówkiem i tam spoczywa w kwaterze legionistów. Jerzy Żuławski - taternik, pisarz, poeta. Umarł na tyfus w oddziałach legionów i spoczywa w Dębicy. Dr Hugo Zapalowiec - botanik, geolog, założyciel Oddziału Babiogórskiego TT, budowniczy schroniska na Markowych Szczawinach. Będąc już emerytem na własną prośbę wstąpił do wojska. Wzięty do niewoli zmarł jako jeńiec wojenny w Rosji w 1917 r. Władysław Ziętkiewicz - taternik, wyśmienity narciarz, członek Sokola i Drużyny Bartoszewskiej. służył w wojsku austriackim na froncie włoskim. W l. 1919-1920 był pierwszym dowódcą, w stopniu kapitana Kompanii Wysokogórskiej. Idea powstających legio-

nów porwała wielu członków T.T. do czynnej walki o tę wymarzoną Polskę, która zamarła na 123 lata. Wielu z nich poległo na polu bitwy, a ci co przeżyli potem po jej wyzwoleniu służyli Niepodległej. Członkowie T.T. o wolną i niepodległą walczyli bronią ale i piórem. Wśród nich był St. Żeromski - członek tajnej organizacji niepodległościowej, w 1918 r. Przewodniczący tzw. Rzeczypospolitej Zakopiańskiej. Malarz - Wojciech Kossak, Leon Wyczółkowski, dr Kazimierz Dłuski i Oswald Balcer oraz wielu innych. W listopadzie 1918 r. Polska odzyskała niepodległość, ale jej granice trzeba było sobie wywalczyć. Na odcinku południowym od samego początku niepodległości TT toczyło zaciekle boje o przedstawienie zarówno historycznych jak i etnograficznych racji do ziemi spiskiej, orawskiej i czadeckiej. Na początku 1919 powstał Komitet Obrony Orawy, Spisza i Orawy i Czadeckiego. którego sekretarzem był wybitny działacz ówczesnego TT, a późniejszego PTT i PTTK. prof. Walery Goetel, który w latach 1919 - 1920 kierował polskim komitetem plebiscytowym spisko-orawskim. W tym czasie powstawały liczne Oddziały Tow. Tatrzańskiego w tym również Oddział nowosądecki. Każdy z tych Oddziałów pisał postawą swoich członków własną historię walki o niepodległość. Miasto Nowy Sącz już w 1770 r. dostało się pod panowanie Habsburgów. Przez 148 lat wyczekiwano tu dnia, kiedy Sącz będzie miastem wolnym. Ludzie umierali i się rodzili. Walczyli w powstaniach i pracowali dla miasta, ale nigdy nie tracili nadziei, że nadejdzie dzień kiedy z herbów spadną austriackie orły. Droga Sądeczan do wolności była długa. Nie można zapomnieć o konspiratorach w gimnazjach i radosnych wymarszach legionistów. Nie można też zapomnieć o smutnych wydarzeniach, o setkach wypłakanych też przez wdowy i sieroty i o tych, którzy nie wrócili do domów, a ich prochy spoczywają na wielu powojennych frontach. Iskra nadziei tliła się na frontowych okopach a także przy domowych ogniskach „Tak mi się marzy niepodległość Polski,



wolność i swoboda, szum skrzydeł orlich, a w ich cieniu zwar-
te szeregi legionów. Legiony to ukochanie narodu. Junac-
kie młode twarze, rogatywki, sztandary i pieśń Dąbrowskiego.
A kto wie. Może już ta chwila niedaleka” - pisała w 1914
r. Helenka Barbacka. Po tylu przegranych powstaniach ciężko
było im uwierzyć, że już jesienią 1918 roku ich marzenia się
ziszczą. Już od września tego roku ochoczo zrywano żołnier-
szom bączki z czapek i zakładano białe orzełki. Jezuici w konfe-
sjonalnie zwalniali żołnierzy z przysięgi wierności cesarzowi, aby
swobodnie mogli służyć wolnej Polsce. Z urzędów znikły nie-
mieckie napisy i godła. Zaczynała się kształtować nowa wła-
dza, która była określana jako sprawnie działająca republika.
Oficerowie poczuli ścisnąć żołnierzy i powtarzać: „Niech żyje
wolna Polska”. Członkowie nowosądeckiego Oddziału
w niepodległościowym dziele też mieli znaczący wkład. Wielu
działaczy nowosądeckiego Oddziału TT Beskid
było jednocześnie członkami nowosądeckiego
Sokoła. Wymienić tu należy niezwykłego bur-
mistrza Nowego Sącza Barbackiego, który
najpierw wspierał organizacje niepodległości-
owe a pod koniec października 1918 r. stanął na
czele Polskiej Komisji Likwidacyjnej czyli
zwierzchniej władzy cywilnej.” Obok Barbackiego
trzeba wspomnieć nazwisko: dr. Romana
Sichrawy, który pod nieobecność burmistrza
Barbackiego podejmował Piłsudskiego w N.
Sączu w 1914 r., Stanisława Flisa - adwokata,
wybitnego działacza niepodległościowego, le-
gionistę i długoletniego prezesa sądeckiego
Sokoła, Józefa Wojtygę legionistę, który jako
komisarz prowadził werbunek do legionów.
Jako architekt miejski zaprojektował kwatery
legionistów na cmentarzu komunalnym., Prof.
Felixsa Rapfa późniejszego prezesa oddziału
PTT 'Beskid" ,który w latach 1914-1918 walczył
na froncie włoskim. Wiemy jednak, że nie jest
to pełna lista członków Tow. Tatrzańskiego

zasłużonych w dziele odzyskania przez
Polaków niepodległości. Wyrazem pa-
mięci i wdzięczności niech będzie ten
skromny obelisk, tu na Przehybie i Msza
św. sprawowana za ich dusze. My jako
spadkobiercy ich tradycji i historii chce-
my podziękować im za tę wielką ofiarę
jaką złożyli na ołtarzu niepodległości.
Odchodząc z tego miejsca bohaterom
dnia dzisiejszego chcę przypomnieć sło-
wa wypisane na Cmentarzu Rakowickim
w Krakowie: „Z trudu waszego i znoju
Polska powstała by żyć”. I na kon-
niec stawiam pytanie: Co ci, których tu
wspominamy chcieliby powiedzieć
nam tu obecnym i tym wszystkim, któ-
rzy tymi beskidzkimi szlakami
przechodzić będą? I znowu postu-
żę się słowami umieszczonymi na Rako-
wickim Cmentarzu w Krakowie.
:”Przechodniu powiedz Ojczyźnie, iż
wierni jej prawom tu, na galicyjskiej zie-
mi spoczywamy”. I na koniec ostatnie
pytanie: Czy i komu potrzebna jest dziś

ta dzisiejsza uroczystość? Potrzebna jest ona tym bohaterom ale
także i nam tu obecnym .W odpowiedzi posłużę się słowami
Karola Liebelta: „Pamięcią wielkich w Ojczyźnie ludzi krzepi się
naród - dźwiga się duch”. I dzisiaj po 100 latach od tamtych wy-
darzeń trzeba nam tej siły by duch naszego narodu nie ustał, by
nie brakło mu tej siły i narodowej krzepy. Na koniec raz jeszcze
zacytuję słowa Piłsudskiego: Naród jak drzewo odcięty od ko-
rzeni nadaje się tylko na boazerię. Naród, który traci pamięć
przestaje być narodem. Staje się jedynie zbiorem ludzi czasowo
zajmującym dane terytorium. I na koniec raz jeszcze przyppo-
mnę słowa Focha:

„Ojczyzna to groby i pamięć. Narody tracąc pamięć tra-
cąc życie”. My chcąc zachować Ojczyznę pamiętajmy o gro-
bach bohaterów i pielęgnujmy o nich pamięć.



„Pyszne dania można wyczarować z kilku prostych składników. Ale największa magia dzieje się w piekarniku podczas pieczenia chleba .

Chleb na zakwasie to praktycznie trzy składniki : mąka , woda i sól. Tak niewiele, a tak wiele”. Z Waldkiem Pamułą, członkiem Koła Grodzkiego, a zarazem wielkim pasjonatem gotowania, rozmawia Katarzyna Zygmunt.



Fot. Bożena Pamuła

Na wycieczkach Koła Grodzkiego często można zauważyć jak z pasją podajesz komuś receptury na pyszności. Wtajemniczeni wiedzą że Twoje przepisy umieszczasz w serwisie przyslijprzepis.pl. Jak właściwie zaczęła się Twoja przygoda z gotowaniem? Czym jest dla Ciebie kuchnia.

Pasję do gotowania zaszczepił we mnie mój Tato. Zauważyłem że zawsze gdy miał wolną chwilę to coś gotował, a potem częstował wszystkich sąsiadów dookoła i to chyba sprawiało mu największą radość.

W kuchni można eksperymentować, łączyć przepisy, łączyć smaki , dużo zależy od kreatywności i pomysłowości kucharza. Pyszne dania można wyczarować z kilku prostych składników. Ale największa magia dzieje się w piekarniku podczas pieczenia chleba. Chleb na zakwasie to praktycznie trzy składniki : mąka , woda i sól. Tak niewiele a tak wiele. Zniewała swoim zapachem , uwielbiają go praktycznie wszyscy , smakuje zawsze i ze wszystkim. Każda potrawa może się znudzić ale chleb nigdy.

W serwisie kilka z Twoich przepisów to dania regionalne "od Czarnych Górali" , masz więcej takich perełek? jak się nazywają i z czego są robione?

Lubię czytać książki o tematyce kulinarnej i odkurzać stare, regionalne przepisy. Potrawy z naszego regionu charakteryzują się prostotą. Na stoły podawano potrawy wykonane z tego co się miało w swoim gospodarstwie.

W jadłospisie „Czarnych górali" królowały takie potrawy jak : cyr (czyli mąka razowa gotowana na wodzie), który jadło się z mlekiem bądź okraszony skwarkami ale ten nazywano już kulasą. Inną potrawą powszechnie goszczącą na stołach były tzw. dziadki. Dziadki przyrządzano z ziemniaków gotowanych, do których pod koniec gotowania dodawało się mąkę pszenną i po zaparzeniu ubijało drewniana pałką. Z gotowej masy formowało się małe okrągłe kluski, które krasilo się omastą.

Jak jest z czasem przygotowania? Czy preferujesz dania szybkie i smaczne "dla leniwców"? Czy bardziej czasochłonne?

Moją kuchnię charakteryzują potrawy proste, łatwe i szybkie w przygotowaniu. Ogólnodostępne składniki, sezonowe owoce sprawiają, że dania nie są czasochłonne i ich koszt przygotowania nie jest wysoki.

W Twoim menu są tylko dania główne? czy znajdują się tam ciasta, desery lub napoje?

Lubię przygotowywać różnorodne potrawy. Z reguły są to dania główne ale czasami zdarza mi się przygotować jakiś prosty deser czy też ciasto.

Pierogi łomnickie, czy kluski kudłate? Co łatwiejsze?

Są różne szkoły przygotowania pierogów łomnickich jak i klusek kudłatych. Prostsze w przygotowaniu są kluski kudłate, ponieważ nie zawierają serowego nadzienia jak jest w przypadku pierogów łomnickich.

A sposób podania, czy ma znaczenie? Ładne danie lepiej smakuje?

Oczywiście. Każda potrawa nie dość że ma dobrze smakować to jeszcze musi dobrze wyglądać. Mówi się , że je się oczami, Jest to prawda. Danie nie może być

monotonne. Musi być kolorowe i zaostrzać nasz apetyt.

Powszechnie wiadomo że prawidłowe odżywianie zapewnia organizmowi niezbędne dla zdrowia składniki. Czy masz jakieś danie które daje "powera" i przyrządzasz je przed wyjściem w góry?

Dzień przed wycieczką staram się jeść na kolację owoce i koktajle mleczno-owocowe z dodatkiem płatków owsianych. Powinno się unikać potraw ciężkostrawnych, które powodują, że czujemy się ociężali.

Danie które Ci nie wyszło. Jest to możliwe?

Ja i moja rodzina na długo zapamiętamy moją kulinarną porażkę. Pewnego dnia postanowiłem upiec kasztany jadalne ale zapomniałem je ponaciąć. Kanonadę słyszała nawet sąsiadka. Aby zapobiec dalszym eksplozjom postanowiłem wyciągnąć blaszkę z kasztanami z piekarnika. Oczywiście fajerwerki trwały nadal. Kasztanów nie udało się spróbować ale były dosłownie wszędzie, sprzątanina kuchni było na 3 godziny.

Przez żołądek do serca, czy to powiedzenie sprawdziło się w Twoim przypadku?

W trakcie przygotowywania każdej potrawy ważne jest aby robić to z sercem i z pasją wtedy zawsze się wszystko udaje i wszystko wychodzi.

Zdradz jaki prowiant pakujesz do plecaka, co najlepiej smakuje Ci w górach?

Na górskie wycieczki zawsze zabieram kanapki i kiełbasę, które w gronie przyjaciół przy wspólnym ognisku smakują jak najwykwintniejsze danie.

Czy można złamać klasycznego schabowego?

Oczywiście. Plastry schabu rozklepujemy, oprószamy solą i pieprzem. Wkładamy do miseczki i zalewamy szklanką mleka. Dodajemy ząbek czosnku przeciśnięty przez praskę, łyżeczkę ziół prowansalskich i wkładamy na noc do lodówki. Na drugi dzień mięso odsączamy z zalewy i panierujemy w mące, jajku rozmieszonym z łyżką mlecznej zalewy w której moczyło się mięso i bułce tartej. Smażymy na smalcu lub oleju i gotowe. Dzięki mlecznej zalewie mięso jest kruche, delikatne i bardzo aromatyczne.

Dziękuję za rozmowę. Zainteresowanych większą ilością receptur na pyszności odsyłamy do serwisu przyslijprzepis.pl. Użytkownik: Waldek.

A oto jeden z przepisów Waldka, które można znaleźć w internecie:

Indyk z ananasem i żurawiną.

Składniki:

- 2 plastry fileta z indyka,
- 4 plastry ananasa z puszki,
- 4 łyżeczki żurawiny ze słoiczka,,



- 1 szklanka ryżu + 2 szklanki wody,
- garść namoczonych w wodzie rodzynek,
- płaska łyżeczka kurkumy,
- przyprawa do indyka,
- 2 łyżki oleju rzepakowego,
- sól.

Sposób przygotowania:

Indyka oprószamy przyprawą do indyka, i smażymy na rozgrzonym oleju z każdej strony po 8 minut. Po obsmażeniu układamy na jednej stronie plastry ananasa. Do dziurek nakładamy żurawinę. Przykrywamy plastrami sera i opiekamy w piekarniku (grill) do czasu aż ser się rozpuści. Ryż gotujemy w osolonej wodzie z dodatkiem kurkumy w stosunku 1 do 2 przez 15 minut. Na 5 minut przed końcem gotowania dodajemy namoczone rodzyнки.

Porady:

Pod koniec gotowania ryż należy często mieszać ponieważ lubi przywierać do dna.

35 lat SKTJ

Zenon Tomasiak, Tomasz Traciłowski, Teresa Ćwikła

1984 – 2019 Od 35 lat pod ziemią

Sądecki Klub Taternictwa Jaskiniowego powstał 20 lutego 1984 r. z inicjatywy Anny Antkiewicz-Hancbach i Krzysztofa Hancbacha, jako komisja Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. W grupie założycielskiej tylko trzy osoby posiadały kartę taternika. Początkowo funkcjonował on w strukturach PZA jako sekcja Katowickiego Klubu Speleologicznego. Prezesem została wybrana Anna Antkiewicz-Hancbach i była nim przez pierwsze 20 lat. Pierwszy kurs taternictwa jaskiniowego zgromadził na początku 25 osób, z wynikiem pozytywnym ukończyło go pięć osób. W początkowym okresie działalności jaskiniowej Klub nie dysponował zbyt dużą ilością specjalistycznego sprzętu, również umiejętności techniczne uczestników nie pozwalały na ambitniejsze przejścia. Stąd też w pierwszych dwóch latach akcje organizowane były do mniejszych jaskiń. Dopiero w kolejnych latach nabywane umiejętności i sprzęt, gromadzony z dotacji PTTK pozwoliły na podejmowanie coraz trudniejszych akcji.

I tak w roku 1986 r. członkowie Klubu - w Jaskini Miętusiej docierają do Ciasnych Kominów, w Jaskini Za Siedmioma Progami – do Koloseum, w Jaskini Wielkiej Litworowej – do Magła, zaś w Ptasiej Studni osiągają nowe dno -351m. Rok 1987 zaowocował pierwszymi przejściami poza granicami Polski. Grupa sześciu osób, której przewodził Węgier Janosz Kertesz, zwiedza dziewięć jaskiń na terenie Słowackiego Krasu. Jednocześnie odbywają się coraz ambitniejsze akcje tatrzańskie. Są to m. in.: pierwsze klubowe zejście na dno Jaskini Śnieżnej oraz pierwsze w historii przejście do VII Dna Bandziocha Kominiarskiego przez niezwykle trudny zacisk zwany Bliźniaczymi Studniami. Jesienią tego roku członkowie SKTJ odkrywają swoją pierwszą jaskinię. To 106-cio metrowa Jaskinia Szkieletowa w Rożnowie. Drugi sukces eksploracyjny ma miejsce w 1988 roku. Edward Borek w towarzystwie uczniów ze Szkolnego Koła Geograficznego odkrywa jedną z najdłuższych jaskiń Karpat Fliszowych, Jaskinię Niedźwiedzią koło Barnowca.

Pod koniec lat osiemdziesiątych jaskiniowcy dokonują wiele innych karkołomnych przejść, z których warto wymienić chociażby pięcioosobowy biwak z przejściem wszystkich siedmiu den Bandziocha Kominiarskiego. (biwak trwał 99 godzin); pierwsze integralne przejście Jaskini Ptasiej Studni i Jaskini Lodowej Litworowej z zejściem do dwóch den - akcja była prowadzona zimą z podejściem od dołu przez próg; klubowe przejście kobiece Jaskini Wielkiej Litworowej do Nowego Dna –350 (skład zespołu: Ewa Śliwa, Barbara Koterla i Elżbieta Wańczyk). W tym czasie rozpoczyna się również działalność eksploracyjna. Podczas trwającego 144 godziny biwaku w Jaskini Wysokiej, eksplorowano Partię Trzech Muszkieterów (bardzo ciasne korytarze i zejścia do studzienek) i odkryto 80 m Piekiełka (nazwa mówi sama za siebie).

Rok 1988 przynosi jeszcze jedno ważne wydarzenie w historii Klubu. Po spełnieniu wszystkich warunków formalnych, SKTJ staje się samodzielnym członkiem PZA i tym samym przestaje być sekcją KKS. Warto wspomnieć, że w tym okresie z inicjatywy Grzegorza Rzeszowskiego i we współpracy z samorządem miasta oraz Strażą Pożarną podjęto próby zbadania podziemi miasta Nowego Sącza. Wprawdzie nie przyniosły one wielu efektów, ale udało się wyeksplorować i zwiedzić kilkadziesiąt metrów podziemnych korytarzy, od wejścia znajdującego się u zbiegu ulic Pijarskiej i Romanowskiego.

Jesienią w 1990 roku zaczynają się prace eksploracyjne w jaskini Nad Dachem. W najniższym korytarzu pokonano zacisk. Za nim udaje się odkryć około 620 m korytarzy, oraz połączyć jaskinię z systemem Ptasia Studnia – Lodowa Litworowa. W latach 1991-1993 prowadzono prace eksploracyjne w Ptasiej Studni. Wyeksplorowano, pomierzono i skartowano blisko 2,5 km nowych ciągów.

W latach 90-tych członkowie Klubu biorą udział w dwóch wyprawach w masyw Hoher Göll. W 1993 r. zorganizowano wyprawę klubową do Jaskini Skrzata w Austrii. Działalność była prowadzona z biwaku na głębokości –600 m i mimo wielokrotnych przyborów wody udało się odkryć kilkadziesiąt metrów nowych korytarzy. Z kolei w 1997 roku czteroosobowy zespół działał w



Fot. Marek Lorczyk

masywie Steinerness Meer w Austrii (w jaskiniach GK3 i Frühstückhöhle) prowadzonej przez STJ KW Kraków.

Częste przebywanie w okolicach Progu Mułowego było inspiracją dla sądeckich grotolazów do prowadzenia eksploracji powierzchniowej w tamtym rejonie. Najbardziej ciekawymi obiektami są wówczas Lejbusiowa i Mała. Lejbusiowa niestety zamknęła się wielkim nawracającym namuliskiem, natomiast Jaskinia Mała...

Jaskinia Mała to największy sukces eksploracyjny Klubu. W 2002 roku pokonany zostaje Zacisk Sietniaków i cały ciężar swojej działalności przesunięty zostaje na tę jaskinię. Jeszcze w lipcu zostaje odkryta Świstakowa Parcja, Cielęcy Przełaz, Studnia Anki i Studnia Geriawitów. Odkrywczy docierają do Sali Fakro – największej tatrzańskiej sali. Miesiąc później eksploratorzy docierają na głębokość -364 m, pokonując Studnię Kopernika ze Stańkowej, Salę Pływającego Błota, Meander Regionalny, Studnię Bryjowiaków, Studnię Strachy na Lachy i pochylnię z ciekim wodnym - Łubinką. Wobec tych dokonań Klub otrzymuje najbardziej prestiżową nagrodę KOŁOS 2002 w kategorii eksploracja Jaskiń. Wśród odkrywców odbierających statuetkę są Anna Antkiewicz, Marek Lorczyk, Paweł Wańczyk, Paweł Rams, Czesław Zabrzeński i Józef Kołodziej.

Kolejne miesiące przynoszą postępy eksploracyjne - odkryto nowy ciąg rozpoczynający się w oknie Studni Anki, prowadzący do drugiej co do wielkości w Tatrach Studni Czesanki. Ta część jaskini kontynuuje się do głębokości 538 m. Po drodze kolejne partie otrzymują kolejne nazwy: Korytarz Pyknięty, Studnie Urodzinowe, Meander Pokuty, partie Czarnego Łądu, obejście Syfonu Sądeczoków, Meander Telo Pikny Kielo Cud, Meander Poszukujących Dna. Początkiem 2004 roku odbywa się pierwszy biwak. Do grona odkrywców dołączają wówczas Wojciech Skoczeń i Piotr Floryan.

I właśnie wtedy pasmo sukcesów przerywa tragedia. 28 stycznia 2004 r. czwórka grotolazów wyrusza z bazy w kierunku Jaskini Małej, z zamiarem odkopania otworu i transportu części sprzętu na kolejny biwak. Na trawersie Małej Świstówki schodzi lawina. Pod zwałami śniegu giną Anna Antkiewicz, Magda Jarosz, Piotr Trzeszczoń i Daniel Rusnarczyk.

W cieniu tej tragedii Klub obchodzi 20-sto lecie swojej działalności.

Pod koniec roku, po śmierci Anny Antkiewicz, nowym prezesem zostaje wybrany Marek Lorczyk. Grotolazi wracają do eksploracji Małej. W 2005 roku docierają do jeziora w Watterlandzie a rok później udaje się dojść do obecnego dna jaskini czyli do Syfonu A.M.P.I., leżącego na głębokości 555m. W kolejnych latach odkryto jeszcze ponad stumetrową studnię Nic-Po-Niej, Komin Niedouczonych Wspinaaczy i Studnię Agmilki (to na cześć eksploratorek Agnieszki Nieciąg i Emilki Borkowskiej).



Fot. Marek Lorczyk

W tym czasie Marek Lorczyk zostaje wybrany do krajowych struktur KTJ PZA. Najpierw w 2007 jako członek do spraw szkoleniowych, a potem jako prezes. Jego kadencja przypada na lata 2009 – 2016.

W 2009 roku SKTJ obchodzi 25-cio lecie swojej działalności. W części oficjalnej oprócz członków Klubu, Władz Oddziału i członków PTTK, udział wzięli członkowie założyciele Klubu, Prezydent Miasta oraz Wicestarosta Powiatu. W dowód uznania wręczono wiele nagród dla Klubu i dla członków. Wśród nagród jest także Jabłko Sądeckie. Dodatkowo przy okazji tego jubileuszu grotolazi podejmują wyzwanie pod hasłem: „25 litrów na 25 lat”. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu koordynatora tej akcji Marcina Kiercza do dnia 17 listopada członkowie Klubu łącznie oddają 25,65 litrów krwi.

Na przełomie pierwszej i drugiej dekady wieku członkowie Klubu coraz częściej biorą udział w wyjazdach do jaskiń w różne rejony Europy i nie tylko. Do inwentarza akcji klubowych dochodzi kilka jaskiń w Górach Bukowych na Węgrzech, kilka z Irlandii i Anglii, niezwykle ciekawe z Parku Narodowego Apuseni w Rumunii. Bogusław Wypych uczestniczy w wyjeździe rekonansowo – eks-



Fot. Marek Lorczyk

ploracyjnym do Iranu, a Marek Lorczyk w wyprawie do jaskiń Omanu. Grotołazom udaje się uzyskać zgodę od ministerstwa na wejście do największej, oświetlonej światłem słonecznym sali jaskiniowej na świecie. Polskie wejście jest pierwszym od czasu zamknięcia jej w roku 2006. Kolejna wyprawa z udziałem naszych członków, to wyprawa do jaskini Gouffre Berger we Francji. Dwójka klubowiczów Bożena Wypych i Mariusz Bukowiec schodzą na głębokość ponad 1100 metrów. W 2012 roku Natalia Tabak bierze udział w wyprawie eksploracyjnej STJ KW Kraków w słoweńskim masywie Kanin a Tomasz Piprek i Maciej Kwiatkowski uczestniczą w wyprawie do Jaskini Krubera, gdzie osiągnęła jej dno -2170 m. To rekord Klubu, który jest rekordem w ogóle, ponieważ jest to obecnie druga najgłębsza jaskinia świata. W 2014 roku Maciek powtarza swój rekord w towarzystwie Miłosza Forczka a rok później dokonuje tego także Maciej Janiszewski. Od 2014 roku członkowie SKTJ systematycznie uczestniczą w wyprawach organizowanych przez KKTJ w masyw Leoganger Stainberge w Austrii. Polacy działają w tamtym rejonie już od 45 lat, działając w rejonie Nebelsbergkarru, szukając połączeń z jaskinią Lamprechtsofen. W wyprawach wzięli udział Magdalena Wypych, Bogusław Wypych, Natalia Tabak, Teresa Ćwikła i Łukasz Wolak. W ostatnich latach Łukasz Wolak i Mateusz Latoń uczestniczą w eksploracji jaskiń słowackich i ukraińskich.

Równoległe do działalności podziemnej prowadzona jest działalność wysokogórska. Obok czterotysięcznych szczytów alpejskich na koncie Klubu pojawiają się wyjścia na Elbrus (5642), Arrarat (5137), Kazbek (5033), Kilimandżaro (5895). W 2013 roku na Piku Lenina (7134) staje starosądeczanin Andrzej Hejmej a dwa lata później Sebastian Gołdyn na Aconcagua (6962) - najwyższym szczycie Ameryki Południowej.

18 grudnia 2013 roku ks. Zenon Tomasiak – członek SKTJ-u broni swej rozprawy doktorskiej o jaskiniowej tematyce: „Etos polskich taterników jaskiniowych w świetle społecznej nauki kościoła katolickiego”. Na obronie obecny jest Zarząd Klubu. W tamtym czasie Zenon Tomasiak wielokrotnie reprezentuje Klub na sympozjach speleologicznych, niejednokrotnie występując z odczyta-

mi. W efekcie swoich działań, staje się nieoficjalnym duszpasterzem grotołazów i od 2015 roku corocznie odprawia Msze Św. w jaskini w Wiercicy na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej. Ponadto od czasu powstania miejscy pamięci na Jackowej Pościeli rokrocznie sprawuje Mszę Św. w intencji tych, którzy 28 stycznia 2004 zginęli w lawinie...

Podsumowując... W ciągu 35 lat odbyły się 34 kursy taternictwa jaskiniowego, ponad 1100 akcji jaskiniowych, łącznie przez wszystkie lata członkami Klubu było ponad 250 osób. Kadre szkoleniową stanowi 7 instruktorów taternictwa jaskiniowego PZA, którzy posiadają jednocześnie uprawnienia państwowe instruktora alpinizmu jaskiniowego (Czesław Zabrzeński, Marek Lorczyk, Piotr Floryan, Tomasz Traciłowski, Paweł Kroh, Wojciech Skoczeń i Bogusław Wypych). Odkrytych zostało łącznie kilka kilometrów korytarzy jaskiniowych w Wysokiej, Nad Dachem, Ptasiej Studni, Lejbusiowej, Małej w Mułowej. Ta ostatnia jest obecnie czwartą jaskinią Tatr pod względem głębokości.

To w wielkim skrócie tyle. Dużo a jednocześnie bardzo niewiele. Gdzieś między wierszami trzeba samemu doszukać się całej reszty. Reszty, która niejednokrotnie przewyższa wartością fakty...



**SĄDECKI KLUB
TATERNICTWA JASKINIOWEGO PTTK**

ZAPRASZA
WSZYSTKICH MIŁOŚNIKÓW
GÓR JASKIŃ I PRZYGODY

NA

**KURS
TATERNICTWA
JASKINIOWEGO**

Kurs rozpocznie się
25 lutego 2019 r. o godz. 17-tej

w siedzibie PTTK W NOWYM SĄCZU, RYNEK 9 I piętro

**POKAZEM ZDJĘĆ Z EKSPLOKACJI
JASKINI MAŁEJ W MUŁOWEJ**

*Kurs prowadzi instruktorzy alpinizmu jaskiniowego
Polskiego Związku Alpinizmu*

INFORMACJE:
tel.: 508525624 , e-mail: sktj@poczta.onet.pl
www.sktj.com.pl

Dlaczego jestem w PTTK?



Kiedy przyjechałem do Nowego Sącza byłem trochę sam. Wszystko zostawiłem tam. Miałem taką możliwość. Mam pewne potrzeby towarzyskie. Chodziłem trochę po górkach z kolegą ze studiów i z Krakowa. On miał ok. 20-30 procent wpływu na moją decyzję. Mówił: co ty tam jeszcze robisz? Tu będziesz jak w raju. I Jestem. Ale nie chciałem być sam. Ktoś powiedział: zajrzyj do Pttku. Zajrzałem. Od września 2017 roku chodzę dość regularnie. I cieszę się. Po górkach chodzą fajni ludzie, którym nie jest obce poczucie humoru, To jest ważne i nie jest powszechne. Nie mam pojęcia, co bym zmienił. Niech będzie jak jest. Poznałem fajnych ludzi. Już ich nawet rozróżniam, co z uwagi na mój bardzo zaawansowany wiek ;-) nie jest łatwe.

Krzysztof, Koło Grodzkie

W paru zdaniach to tak trudno ująć ale ogólnie to dlatego, że jest super ekipa przewodników i uczestników. Po każdej wycieczce wracam z dobrym nastawieniem i mam siłę (głównie psychiczną) na zmierzenie się z trudnościami codziennego dnia. Te wycieczki uczą mnie dystansu do otaczających mnie problemów. Idąc w góry zapominam o kłopotach, jedyny cel to pokonać własne ograniczenia, zmierzyć się z górą, dać radę wejść na sam szczyt. Po paru latach chodzenia z Pttkiem stwierdziłam, że poprawiła się mi kondycja fizyczna a także odporność (mniej choruję). Dzięki PTTK poznałam wiele ciekawych miejsc, w które nigdy bym się nie wybrała sama (m.in. na Słowacji ale także w Polsce)

Elżbieta, Koło Grodzkie

Dlaczego z PTTK? Nie są to komercyjne wyjazdy dla zarobku ale organizowane z pasją i zaangażowaniem w celu poznania ciekawych miejsc. W porównaniu z organizowaniem wyjazdów na własną rękę odpada wiele spraw organizacyjnych, np. koor-

dynacja terminów, planowanie tras, rezerwacja hoteli, godzin zwiedzania itp. Dla wielu osób nieznanomość języków obcych może być barierą powstrzymującą przed wyjazdami a wyjeżdżając z PTTK mają zapewnionego tłumacza, pilota, kwatery itd. Możliwość poznania ciekawych osób i zawarcie wielu interesujących znajomości. Okazja zwiedzenia miejsc, do których dotarcie indywidualne nie zawsze byłoby możliwe chociażby ze względów organizacyjnych. Wyjazdy indywidualne to najczęściej powrót tą samą trasą do samochodu, a z PTTK jest ten komfort, że autokar może nas odebrać z dowolnego miejsca. Wyjazd indywidualny jest niekiedy męczący dla kierowcy gdy trzeba dojechać kilkadziesiąt lub więcej km, zaliczyć nawet 20-30 km trasy i powrócić do domu. Częstokroć wiele czasu traci się na znalezienie parkingu a w przypadku wyjazdu z PTTK po prostu wysiadamy i ruszamy w trasę. Znaczna część uczestników to przewodnicy posiadający dużą wiedzę i doświadczenie turystyczne oraz wymagane uprawnienia do pilotowania wycieczek. Szeroki krąg znajomych z innych kół PTTK pozwala dotrzeć do miejsc, które nie są popularne a jednak warte zwiedzenia. Różnorodny stopień trudności wycieczek plus cotygodniowe wyjazdy dają możliwość wyboru miejsca i terminu każdemu chętnemu. Na wyjazdach zawsze panuje miła i sympatyczna atmosfera.

Anna, Koło Grodzkie

Chodzę z PTTK, ponieważ spotykam tam ludzi, którym radość przynosi dzielenie się z innymi pasją wędrowania po górach. Wędrówkom tym towarzyszy szczególna atmosfera przyjaźni i dbałość o każdego uczestnika wycieczki. Wędrowanie szlakami górskimi z PTTK, to czerpanie przyjemności z obcowania z naturą, to wspólne posiłki (kaszanka, jajecznica), śpiewanie i płasy przy ognisku. Wycieczki PTTK są przygotowane profesjonalnie. Przewodnicy jeszcze podczas jazdy autobusem informują, co nas czeka na trasie. Przybliżają nam historię danego regionu, a także opowiadają nam o rozpościerających się podczas wędrowania widokach. Wędrując z PTTK czuję się bezpieczna (nie obawiam się, że się zgubię), bo wiem, że czuwa nad nami dwóch przewodników - prowadzący i zamykający grupę.

Maria, Koło Grodzkie

Do pttku zapisałam się zapewne jak większość grotolazów, dlatego że taki był i jest wymóg. Sadecki Klub Tatarnictwa Jaskiniowego jest na prawach komisji oddziału. Przez pierwsze kilka lat na takiej właśnie zasadzie funkcjonowałam. Jednak odkąd zrobiłam kurs przewodnicki bycie członkiem nabrało innego, pełniejszego wymiaru. Marny bo marny mój udział w redagowaniu Echa Beskidu. Nie będąc członkiem chyba trudno by było być w redakcji. Piszę ten tekst jadąc z innymi petetekowcami w Bieszczady i właśnie rozmawiamy o zniżkach w schroniskach, dla członków jest to korzyść. A to taka już bardzo wymierna korzyść. Chociaż myślę, że przecież nie nocuję w schroniskach dla zniżek. Ponadto będąc w PTTK mamy całkiem przyzwoite ubezpieczenie. Co prawda nie korzystałam sama, bo nie zaistniała taka potrzeba (na szczęście) ale dobrze jest mieć taką asekurację.

Teresa, SKTJ

Wypowiedzi zebrała Katarzyna Zygunt

Koronowałam się

Korona Gór Polski, Korona Europy, Korona Ziemi i nareszcie też - Korona Beskidu Sądeckiego. Odkąd zaczęła się moja przygoda z górami na poważnie, marzyłam o jakiejś z Koron.

A kiedy dostałam od mamy książkę o himalaizmie, moje marzenie zaczęło mnie uwierać niemiłosiernie, szturchając boleśnie co jakiś czas w ramach przypomnienia, bym wreszcie się za nie zabrała. Postanowiłam zacząć od rodzimej Korony, choć - nie wiedzieć czemu - trudno było mi się za nią zabrać. Pamiętałam o niej i rozmyślałam, ale potrzebowałam jakiegoś motywatora. Po wielu filozoficznych rozmowach z opiekunem naszego szkolnego koła PTTK, na zimowym rajdzie przeczłogałimy

uczniów przez sześć pierwszych szczytów, należących do Korony Beskidu Sądeckiego. I tak zaczęła się moja z nią przygoda. Czy łatwo jest zdobyć 35 szczytów? I tak, i nie. Na pewno trzeba mieć czas. Ja swoją Koronę zdobywałam niecały rok, intensyfikując wędrówki w wakacje. Największą trudność sprawiła mi samodyscyplina, bo większość wypraw przez kolejne szczyty odbywałam sama. Nie było chętnych na wysiłek fizyczny w ponad trzydziestopięcioletnim ugrupieniu, a niektórzy znajomi byli na tyle szczerzy, by powiedzieć, że w takim upale są w stanie męczyć się jedynie dla Tatr. „Kapuściane górki” ich nie interesują. Nie wiedzieli co mówią. Pisałam w poprzednim numerze „Echa”, że moim zdaniem „jedna samotna wyprawa na rok, to optymalna i rozsądna dawka, utrzymująca ducha w dobrej formie”.

Jakże się pomyliłam! A może nie pomyliłam, ale Ktoś Na Górze zna lepiej moje serce i wiedział, że w tym roku potrzebuję więcej samotnych wędrówek. Nawet nie podejrzewałam w jak bardzo złym stanie jest mój duch. Przez ostatni rok pozwoliłam się spętać strachowi. By się uwolnić z wszechogarniającej, acz podstępnej i cichej, klatki lęku potrzebowałam codziennej walki, codziennego stawania przed wyborem: pójść czy nie? Po paru porażkach wreszcie olałam każdy możliwy strach i ruszyłam, ale zmagania miały miejsce codziennie, przed każdą wyprawą, ani na moment lęk nie odpuszczał. Dziś widzę, że to było dobre, bo wyrabiało we mnie silną wolę, samodyscyplinę, wierność danemu sobie samemu słowu, że spełnię swoje marzenie o Koronie.

Pomysł na zdobywanie Korony Beskidu Sądeckiego od razu podbił moje serce. Jestem zwolennikiem takich idei. Cieszyłam się jak dziecko, że będę mieć tyle kilometrów w nogach, że tyle czasu spędzę w górskiej ciszy, wdychając naturę i spokój.



Z perspektywy czasu widzę, że to nie szczyty były dla mnie ważne, ale sama wędrówka, wyrwanie się z wygody domu, przekraczanie strefy komfortu. Tym dla mnie jest Korona Beskidu Sądeckiego. Jednak w miarę przechodzenia przez kolejne szczyty, zaczynałam widzieć także drobne niedociągnięcia czy nieścisłości, które absolutnie nie degradują całego przedsięwzięcia, ale mogą być przyczynkiem do refleksji i poprawek. Moje całkowite zakochanie w idei Korony Beskidu Sądeckiego nie przeszkadza mi w dostrzeganiu tych drobnostek, ale to, że je widzę nie oznacza, że cały pomysł wyrzucam do kosza. Po prostu głośno myślę.

Na początku myślałam, że przez wszystkie szczyty biegną jakieś szlaki turystyczne. Okazało się, ku mojemu wielkiemu zadowoleniu, że nie. Uwielbiam elementy szkoły przetrwania, postępowanie się mapą i kompasem, szukanie, łożenie po chaszczach i

towarzyszący temu wszystkiemu dreszczyk emocji. Szalenie energetyzująco działa świadomość, że można się zgubić. Człowiek wyęźa wszystkie zmysły, wykorzystuje wszelkie zasoby zdobytej dotąd wiedzy, a przede wszystkim, trenuje zaufanie do swojego instynktu przetrwania, by znaleźć drogę wiodącą na szczyt. Ja po prostu kocham takie przygody! „Przygoda, przygoda, każdej chwili szkoda...” Najbardziej wryła mi się w pamięć Czeremcha Zachodnia, którą dopiero za drugim razem udało mi się zdobyć, i to bynajmniej nie z powodu złych warunków pogodowych. Zwyczajnie nie mogłam trafić schodząc z Prehyby. Tyle było rozgąszeń, że nie wiedziałam

które to, i czy w ogóle właściwe. Po godzinie poszukiwań poddałam się. Wróciłam do domu psioząc pod nosem. Szybko mi jednak przeszło i niedawno zainicjowałam drugie podejście od innej strony (z jedną odchodzącą od ubitej drogi ścieżką) niż za pierwszym razem. Druga wyprawa była - dzięki Bogu - tą ostatnią, zakończoną pełnym sukcesem. A ostatecznie okazało się, że droga, której nie mogłam poprzednio znaleźć jest banalnie prosta. Widać, Czeremcha Zachodnia chciała, bym myślała o niej trochę dłużej niż o wszystkich innych wierzchołkach. Gubienie się uczy pokory, ale jest jednocześnie ważnym elementem przygody, bez którego nie byłoby już takiej frajdy i satysfakcji, gdy odnajduje się szczyt, drogę, cel.

Jednak nic nie było tak deprymujące i dołujące, jak rozczarowanie, gdy po tylu wysiłkach, litrach przelanego potu z domieszką krwi z poharatanych jeżynami nóg, wychodzę na najwyższy punkt w danym miejscu, a tam nawet tabliczki nie ma... Bodajże na trzech wierzchołkach miałam taką sytuację. Pierwsza myśl: „Może za wcześniej zaczęłam zdobywać? Może jeszcze nie moż-

na, ale przecież już zachęcali”. Następowala wtedy pełna konsternacja, bo nie wiedziałam czy to ten właściwy szczyt, czy mam szukać dalej. Oczywiście, może paść odpowiedź, że mogłam przecież wziąć ze sobą GPS, który z niezwykłą dokładnością pokazałby mi, gdzie się tak naprawdę znajduję. „Problem” polega na tym, że pomimo młodego wieku, jestem starszowieckim włoścykijem i nie bardzo mi się uśmiecha ładować na plecy mnóstwo sprzętu elektronicznego, zawiniętego w kilometry kabli. Jakoś tak wyprawa od razu traci na klimacie. Mój telefon jest pozbawiony aplikacji mobilnych, po prostu nie rajcuje mnie takie przemierzanie gór. Wolę papierową mapę. Zaczęłam się zastanawiać, dlaczego może nie być tych tabliczek i trafiłam na któryś z kolei numer „Echa Beskidu”, gdzie we wstępie od Redakcji była zachęta do zdobywania Korony Beskidu Sądeckiego i informacja, że coraz więcej tabliczek pojawia się na szczytach. Był to dla mnie pewien dysonans. Wydawało mi się bowiem, że zachęcanie do zdobywania konkretnej, zaprojektowanej już odznaki, sformalizowanej regulaminem, oznacza, że wszystko jest przygotowane i zapięte na ostatni guzik, a prace przygotowawcze zostały zakończone. Zapytawszy o to kolegę z PTTK, otrzymałam odpowiedź, że petetekowcy zakładają tabliczki w ramach wolontariatu, w swoim wolnym czasie. Naprawdę to rozumiem, ale odznakę sądeckiej Korony ustanowiono w 2014 roku, więc minęło cztery lata, a tabliczek dalej nie ma (na nielicznych wierzchołkach, ale jednak). Zaczęło nurtować mnie pytanie, dlaczego PTTK nie poprosiło górskich zapaleńców o pomoc? Myślę, że zamieszczone na stronie ogłoszenie przyniosłoby efekt, w postaci dodatkowych rąk do pracy wolontariackiej. No chyba, że tak uczyniono, a chętnych do pomocy zero.

Kolejna niejednoznaczność dotyczy właśnie kilku szczytów znajdujących się poza szlakiem turystycznym. Otóż, w „10 przykazaniach górskiego turysty” istnieje zapis: „Korzystaj wyłącznie z oznakowanych szlaków turystycznych”. Dla mnie orientacja w terenie i posługiwanie się mapą nie stanowią problemu, ale co w przypadku, gdy naszą Koronę chciałby zdobyć ktoś, komu powyższe umiejętności nie przychodzą łatwo lub totalnie nie orientuje się w terenie, nie jest z naszego regionu? Ani mapa, ani kompas, ani GPS mu nie pomogą, a jeszcze trzeba zboczyć ze szlaku, czasem nawet dość daleko od niego odejść, by zdobyć szczyt. Oczywiście wiadomo, że uprawiam w tym momencie teoretyzowanie, ale dlaczego nie można by się nad tym po prostu zastanowić?

Kolejne moje przemyślenie dotyczy owego zachęcania do zdobywania Korony szczytów sądeckich. Jeśli występuje zachęta, oznacza ona, że pomysłodawcom zależy, by większa liczba ludzi odważyła się na taką formę wypraw. Niestety, współcześnie mamy turystów takich, a nie innych, którzy nie bardzo lubią błądzić po lesie w poszukiwaniu wierzchołka. A szkoda, bo to fajna zabawa, z której można się wiele nauczyć, wyciągnąć głęboko egzystencjalne wnioski dla swojego stylu życia. Ale nie ma co marzyć o tym, że nagle jakieś dzikie tłumy zaczęły zdobywać Koronę Beskidu Sądeckiego. Nie jestem zwolennikiem obniżania poprzeczki, uważam bowiem, że tylko rozsądne podwyższanie wymagań skutkuje rozwojem. Chociaż z tym podwyższaniem wymagań też zauważyłam pewną nieścisłość. Szczyt Łysiny. Gramolę się pod wielgachną górę, listopadowy deszcz siecze mnie po twarzy. Przedemną praktycznie pionową ścianą, bo szczyt leży lekko obok szlaku. Idę bardzo powoli, liście śliskie, wiatr silny i zimny, odczucia, jakbym atakowała szczyt w Himalajach, ten sam zew dzikiej wolności.

Szukam jakiejś tabliczki. Nie ma. Zrezygnowana docieram do ostatniego wysokiego punktu, coś bieleje na drzewie - zafoliowana kartka z nazwą i wysokością szczytu. Myślę sobie, ale ze mnie mocarz. Po krótkim odpoczynku schodzę, odnajduję porzucony na chwilę szlak, podchodzę pod niewielkie wzniesienie, a na drzewie widzę żółciutką, nowiuteńką tabliczkę z tą samą nazwą szczytu i tą samą wysokością. Jak to jest możliwe? Wychodzi na to, że wcale nie musiałam się tak męczyć (choć nie żałuję ani jednego wysiłku) i narażać się na takie przemarznięcie. Wystarczyło iść sobie wygodnie szlakiem. Ale gdzie tu przygoda? Pamiętam, że zdenerwowałam się taką niekonsekwencją.

Przypomina mi się historia ciekawego ogłoszenia. Pewien naukowiec zapraszał ochotników na wyprawę na biegun północny. Dał do gazety takie ogłoszenie: „Mężczyźni jako ochotnicy poszukiwani na niebezpieczną wyprawę. Niskie płace. Nieludzkie zimno, miesiące w ciemności, szczęśliwy powrót wątpliwy, możliwość zdobycia sławy i uznania, jeśli wyprawa się powiedzie”. Zgłosiło się... 5 tysięcy mężczyzn! Może zwykłe „zachęcamy” już nie wystarczy, by ruszyć ludzi z kanapy, sprzed telewizorów? Z racji bycia człowiekiem, mamy w sobie nieodpartą chęć przygody, którą czasem zagłuszamy. Może zamiast zachęty, trzeba postawić twarde pytanie: „Czy Ty się nadajesz?”. Może zamiast zachęty, Korona Beskidu Sądeckiego powinna być przedstawiona jako niełatwe wyzwanie kondycyjne, orientacji w terenie, z wielce prawdopodobną możliwością zagubienia, pomylenia drogi, pomyłki w odczytywaniu mapy? Zaliczyłam podczas swoich koronnych wędrówek wszystkie te możliwości, włącznie z kontuzjami, upadkami, krwawiącymi kolanami i połamanymi kijkami, ale było warto! Bo nic nie zastąpi mi tej dzikiej satysfakcji, kiedy mogłam sobie wpisać do książeczki ostatni ze szczytów, a do plecaka mogłam uroczystie przypiąć wywalczoną, wręcz wyrwaną górą, odznakę. Uczucie, jakbym zdobyła Koronę Ziemi. Tak, bo to była Korona Ziemi, mojej ziemi, ziemi sądeckiej. A to dopiero początek!

Anna Tobiasz



Góra mnie pokonała... czyli tatrzańskie nauczki

Zaszałam w tym sezonie letnim. Tak się zawzięłam, że z mojej pojedynczej dawki samotnych wędrówek zrobiły się wielodniowe samotne wyprawy w dzikie ostępy.

Z korzyścią dla mojego skromnego wakacyjnego budżetu, postanowiłam, że cały letni odpoczynek poświęcę mojej pasji- wędrownikom górskim. Postawiłam sobie za punkt honoru zdobycie Korony Beskidu Sądeckiego (o czym piszę na innej stronie), Małej Złotej GOT i wyrobienie sobie kondycji, o jakiej zawsze marzyłam. Szybko jednak okazało się, że potrzebuję odskoczni od sądeckiej ziemi i samotności w górach. Za namową znajomego



zapisalam się na wycieczki w Tatry Słowackie, które organizowała Komisja Turystyki Górskiej.

Na pierwszy ogień poszły Rysy. Kompletnie nieprzygotowana kondycyjnianie (no może nie tak kompletnie, ale słabo, w mojej opinii) zapragnęłam po raz trzeci w swoim życiu spojrzeć na Polskę z najwyższego jej szczytu. I udało się, sama nie wiem jak to możliwe, ale uparcie szłam do przodu, przez mgłę, lodowaty wiatr, resztki śniegu. Uczucie, gdy stanęłam na dachu Polski, po prostu bezcenne. Nawet nie przeszkadzał mi brak widoków. Nie wstrzełam się w żadne okno pogodowe, ale i tak było pięknie. Dostałam takiego przyływu mocy, że umyśliłam sobie kolejną tatrzańską wyprawę. Dzień wyprawy na Koprowy Wierch był dla mnie znaczący. Bardzo chciałam dotrzeć na szczyt, by móc świętować swoje urodziny. Obawiałam się jednak tej wyprawy, bo, jak przy lipcowej wędrówce na Rysy temperatura była wyśmienicie chłodna, tak przy wyprawie na Koprowy zrobiło się gorąco. W końcu lato. Z lekkim lękiem, bo jakoś zawsze w górach, a w tych wyższych zwłaszcza, odczuwam bojaźń wpływającą z szacunku do ich majestatu i potęgi, ruszyłam, by zmierzyć się ze swoimi słabościami w kierunku Koprowego Wierchu. Muszę przyznać, że były to najpiękniejsze urodziny, a prezent jaki sobie sama zafundowałam (no i Pan Bóg przede wszystkim) przerósł moje najśmielsze oczekiwania. Pełna, niczym niezakłócona, pano-

rama Tatr w każdym kierunku, srebrzące się blaskiem słońca, szmaragdowo- lazurkowe stawy, ukryte między kolejnymi pasmami ostrych jak brzytwa górskich grani. Na szczycie zjadłam też najsmaczniejszy tort w postaci gorzkiej czekolady. Nigdy chyba jeszcze gorzka czekolada nie smakowała mi tak bardzo, jak wtedy, gdy siedząc na szczytowej półce skalnej, wymachiwałam nogami nad przepaścią i oglądałam najpiękniejszy górski cud świata.

Rozochociona urodzinami na dwutysięczniku, po raz trzeci wybrałam się na wycieczkę z KTG. Tym razem Mała Wysoka. Kondycję miałam już wyrobioną, pomyślałam więc, że ten szczyt jest do zrobienia. Skoro Rysy zdobyłam, to i na wierzchołku o siedemdziesiąt metrów niższym postawię stopę. Byłam tego tak pewna, że bojaźń do gór jakoś mi ziałała. Nawet zapowiadany upał mnie nie przstraszył, bo od miesiąca chodziłam codziennie po górach w największe, ponad trzydziestostopniowe, upały. Ale... Już na samym starcie było inaczej, dziwnie, ciężko... Żle mi się oddychało, słońce prażyło od rana niemiłosiernie. Tempo marszu na przedzie grupy było tak zabójcze, nawet jak na mnie, że szybko zostałam w tyle. Nie martwiło mnie to zbytnio, przywykłam do chodzenia w pojedynkę. Od Słiezkyego Domu zaczęło się właściwe wspinanie. Każdy szedł swoim tempem, a ja nie mogłam się nadziwić, że jakoś nie mam pary w nogach. Przed samymi łańcuchami na Pol'sky Hreben zaczęło mi ciemnieć w oczach, kręcić w głowie. Przestraszyłam się nie na żarty. Przeszłam łańcuchy, stanęłam na przełęczy i znowu te same objawy, a tu jeszcze spory kawałek drogi, chmury coraz bardziej burzowe (bo rzeczywiście burze zapowiadali), a mnie dopada coraz większa słabość. I wtedy, mając na wyciągnięcie ręki szczyt, od zdobycia którego dzieliło mnie niewiele ponad dwieście metrów wysokości, czując coraz większy

opór organizmu (a nie było to zwykłe zmęczenie, tylko pierwsze objawy omdlenia), postanowiłam zawrócić. Trudna to była decyzja, zwłaszcza dla dumy, ale konieczna. Poddałam się, nie widziałam sensu, by zmuszać moje ciało do parcia naprzód, pod dyktandem dumy, nie słuchając sygnałów, jakie mi wysyła. I kłopotu też nie chciałam nikomu robić swoim ewentualnym omdleniem. A czułam się jak w piekarniku, jak skwareczka w mikrofali - tak słońce przypiekało do skał, a jeśli do nich, to do mnie też. Już dawno nie czułam w górach takiej słabości, jeszcze nigdy nie zawróciłam z raz obranego górskiego szlaku. Niewyspanie, zmęczenie, uderzenia gorąca, zawroty głowy, ale też strach przed zapowiadaną w prognozie burzą (raz doświadczyłam burzy w Tatrach i nigdy więcej nie mam zamiaru przebywać na odsłoniętej grani podczas wyładowań atmosferycznych) poskutkowały rezygnacją z ataku szczytowego. Powoli szłam w dół, z co jakiś czas przemykającymi po głowie myślami: „Ale ze mnie mięczak... Wyszłam na słabeusza... Jak to jest możliwe, skoro wylazłam na Rysy bez wielkiego przygotowania kondycyjnego, zdobyłam tydzień wcześniej Koprowy Wierch, a dziś nie jestem w stanie wyjść na Małą Wysoką?” Najbardziej żałowałam tych widoków ze szczytu, tego uczucia, że dałam radę. Z lekkim rozczarowaniem dotarłam nad pleso. Musiałam odpocząć, a to miejsce idealnie się do tego nadawa-

ło. W razie burzy było stąd blisko (30 minut) do schroniska. Leżąc na skałach przy stawie i łapiąc promienie słoneczne, które teraz były bardzo przyjemne, uświadomiłam sobie, że przede mną jest masyw Gerlacha. I nagle mnie olśniło! Tak miało być! Tak miało się stać! Spełniło się moje marzenie, by choć raz się w Tatrach nie spieszyć, marzenie, by położyć sobie godzinę, dwie, ile się chce i po prostu chłonać. Od dawna narzekałam, że - zwłaszcza na wycieczkach zorganizowanych - jest tak mało czasu na delektowanie się, napawanie oczu, duszy. Zawsze się człowiek gdzieś spieszy: albo na autobus, albo przed burzą, albo przed zmrokiem, albo przed tłumem, albo musi zdobyć dzisiaj jeszcze jeden szczyt. I tak naprawdę nawet nie ma kiedy się tymi górami cieszyć. Od zawsze wkurzało mnie zaliczanie szczytów. Jak można zaliczać góry?! Leżąc tam, na słowackiej ziemi, na skałach pod ścianą Gerlacha, dotarło do mnie, że to jest najpiękniejsza porażka w moim życiu. Najpiękniejsza, bo spełniło się moje marzenie, by tak zwyczajnie być w górach, zaciągać się nimi z każdym oddechem, chłonać tę ciszę, przerywaną od czasu do czasu gwizdem świstaka, cieszyć oczy widokiem surowego piękna, który nie znika nawet po zamknięciu powiek. Pomyślałam sobie, że niepotrzebne jest uczucie zawodu, rozczarowania. Dlaczego mam żałować, że odpadłam z wyścigu na szczyt? Góry pokazały mi, czym jest prawdziwa nagroda, pokazały mi, że w górach nie ma przegranych, każdy wygrywa. Relaks na skałach wywoływał u mnie nieustanny uśmiech. Nawet nie umiem tego stanu opisać. Leżałam tam chyba półtorej godziny. Baterie duchowe miałam tak naładowane, że schodzenie nie stanowiło problemu. A schodzić trzeba było, bo nad Gerlachem niebo coraz bardziej gęste od chmur, ciemnych, ciężkich, pełnych deszczu. Żal było opuszczać to miejsce, ten widok, ten

bezczas, ten spokój, ten gład, na którym tyle się nauczyłam. Ruszałam z nadzieją, że uda mi się tam - w dolinę zwyczajnego życia przemycić trochę błęgiego nicnierobienia, za które nie grozi mi kara, że mądrość gór o wyrywaniu się z wszechogarniającego systemu wyścigu szczytów uda mi się realizować w szarej rzeczywistości, zmieniając ją w głowie na szarość grani tatrzańskich, mieniając się tysiącami odcieni i barw. W drodze do schroniska kilka odgłosów zbliżającej się burzy odbiło się echem między skałami, ale deszcz i pioruny ominęły nasz szlak. Przesuwały się powoli w dolinie, grożąc nam tylko palcem. W autobusie uśmiechałam się do siebie na dźwięk licznych rekordów: ten był na szczycie o tej godzinie, temu zajęło to tyle, u innego nie było opcji, że nie dotrze... A ja? Mogłam się jedynie pochwalić, że nie dałam rady wejść na szczyt, przegrałam z górą, góra mnie pokonała. I co z tego? Porażka? W oczach innych może tak. Nie dla mnie. Dla mnie była to najlepsza lekcja pokory, szacunku do własnego organizmu, przemieniania pozornej klęski w korzyść dla siebie, lekcja bycia tu i teraz, lekcja harmonii i spokoju, lekcja porzucania pośpiechu, lekcja ładowania baterii drobnymi uśmiechami losu, których wcale nie jest na co dzień tak mało, lekcja roztropności. Ludzie wydają grube pieniądze u psychoterapeutów i psychologów (ich fachowa pomoc jest oczywiście potrzebna, nie przeczę), by nauczyć się tego, czego ja, dzięki miłosierdziu Bożemu, nauczyłam się leżąc na nieciekawej, niewygodnej, szarej skale pod ścianą Gerlacha, zbierając się po czymś, co niektórzy nazwaliby porażką (Ps 127,2). A ja błogosławię tę porażkę! Nie czuję się pokonana, czuję się szczęśliwa!

Anna Tobiasz



I pognąło nas w Pireneje

Francja, Andora, Hiszpania i Wielka Brytania (wszak do niej należy Gibraltar) to kraje odwiedzone przez turystów na zorganizowanej przez Koło Grodzkie tradycyjnej wakacyjnej wyprawie. Wśród atrakcji przygotowanych przez autora wyprawy Kolegę Wojciecha Bocheńskiego nie mogło zabraknąć gór, antycznych zabytków, pozostałości kultury arabskiej i czegoś dla ciała czyli plażowania nad Morzem Śródziemnym.

Gdy przychodzi przełom roku sympatyków Koła Grodzkiego nurtuje jedno zasadnicze pytanie: co Zarząd Koła wymyślił na wakacje? (i czy zdąży się zapisać?) Na minione wakacje przygotowana była niezwykle atrakcyjna wyprawa na Półwysep Iberyjski. Jej sprawcą był Kolega Wojciech Bocheński, który przygotował program wyjazdu, zajął się organizacją noclegów, przewodników, wstępów do zwiedzanych obiektów, które trzeba było rezerwować kilka miesięcy wcześniej (chyba tylko on wie ile nerwów kosztowały go zmagania z typową dla południa Europy mentalnością, która sprawia że na wszystko jest czas, a naglące terminy załatwienia spraw mogą jeszcze poczekać). W prowadzeniu wypraw górskich pomagał mu Kolega Andrzej Baranowski Oczywiście, jak można się było spodziewać miejsca na wyprawę rozeszły się bardzo szybko tj. w godzinę, ale jak zawsze wśród szczęśliwców znalazły się też osoby z listy rezerwowych.

Wyruszamy...

13 lipca o godzinie 17:00 startujemy jak zawsze z ulicy Morawskiego i od razu łapiemy opóźnienie bo Węgierska zakorkowana (przez całą wyprawę a przejechaliśmy ponad 8000 kilometrów w korku staliśmy raptem dwa razy – na ulicy Węgierskiej przy

wyjeździe i w czasie powrotu). Podróż do La Salette zabrała nam ponad dobę. Ostatni odcinek to wspinaczka autobusem wąską, pełną zakrętów drogą na około 1750 m. Na tej wysokości bowiem leży jedno z najświętniejszych maryjnych sanktuariów w Europie. W tym miejscu w roku 1846 dwojgu nastoletnim dzieciom Melanii i Maksymini ukazała się Matka Boska, a na miejscu objawienia wytrysnęło cudowne źródło. Szybka kolacja, a po niej odprawiana po polsku msza święta. Chętni mogą jeszcze wziąć udział w uroczystej nocnej procesji z pochodniami. Następnego dnia, niedzielę zaczynamy od mszy świętej i zwiedzenia sanktuarium. Podobno trzy miesiące nie padało - nas jednak do wnętrza przegania burza. W deszczu wyruszamy w kierunku Andory. Po drodze zatrzymujemy się w Arles. Leży ono nad Rodanem (początki tej rzeki podziwialiśmy w ubiegłym roku zwiedzając końcówkę lodowca, z którego wypływa). W tym liczącym dziś ponad 50 tysięcy mieszkańców swoje twórcze lata spędzał Vincent van Gogh. Przybył tu bo podobno potrzebował upałów w roku 1888, sprowadził tu też swego przyjaciela P. Gauguina, którego w czasie kłótni próbował zabić. Gauguin zdecydował się opuścić miasto, a van Gogh w napadzie szału odciął sobie ucho. Ten ostatni, podczas pobytu w Arles namalował swoje najświetniejsze obrazy, za które kolekcjonerzy płacą dziś dziesiątki milionów dolarów. Artysty w czasie przebywania tutaj udało się sprzedać tylko dwa swoje dzieła za niewielkie pieniądze, resztą płacił za artykuły potrzebne do malowania i życie. Miasto posiada również antyczne zabytki. Oglądamy wpisane na listę UNESCO amfiteatr i antyczny teatr oraz termy Konstantyna. Potem znów w drogę do niewielkiego, położonego w centrum Pirenejów miniaturowego państewka - Andory. Znowu pniemy się serpentynami na ponad 2000 m. by tunelem Envalira wjechać do Andory. Ale zanim znaleźliśmy się w tunelu trzeba było chwilę odstać czekając aż pirenejskie krasule zechcą opuścić drogę i wrócić na swoje pastwiska. Po 21:00 dojeżdżamy do Arinsal.

W środku Pirenejów.

Andora ma powierzchnię raptem 468 kilometrów kwadratowych, mieszka w niej około 77 tysięcy ludzi, jest monarchią konstytucyjną, a głową państwa są dwaj współksiężęta – biskup Urgel i prezydent Francji ale sprawują oni funkcje głównie reprezentacyjne. 16 lipca wyruszamy w góry. Naszym celem jest Pico de Coma Pedrosa (2942 m.), najwyższy szczyt Andory. Wychodzimy z Arinsal. Pogoda średnia, zachmurzone, co jakiś czas pada a przy schronisku, a w zasadzie to raczej schronie turystycznym Refuge de Coma Pedrosa dopada nas burza. Leje, czekamy godzinę, deszcz nieco zelżał więc wyruszamy.



Zdobywcy Mulhacen, Sierra Nevada, Hiszpania, fot. Włodzimierz Godek

Podchodzimy w górę, wędrujemy przez płaty śniegu ale na wysokości około 2750 m. z powodu bardzo silnego wiatru na grani przewodnik podejmuje decyzję o odwrocie, jedynie 2 osobom, które wyrwały się do przodu udało się stanąć na szczycie. Ponieważ następnego dnia wyjeżdżamy, kolejnej szansy nie będzie. No cóż będzie tu po co wrócić. We wtorek po śniadaniu opuszczamy Arinsal i jedziemy do stolicy Andory. Andora la Vella to kolejna stolica zwiedzona przez Koło Grodzkie na naszych wyprawach. Po udanych zakupach wjeżdżamy do Hiszpanii. Naszym celem na dzisiaj jest miejscowość Benasque leżąca u stóp Pico de Aneto (3404 m.) najwyższego szczytu Pirenejów. Po drodze zatrzymujemy się w Barbastro, oglądamy tutejszą katedrę, a następnie wyruszamy na poszukiwanie słynnych lokalnych winiarni zachwalanych przez przewodniki. Miasto jest bowiem centrum regionu winnic Somontano. No więc szukamy, zapuszczamy się w jedną uliczkę, drugą i nic. W końcu okazuje się, że winiarnie owszem są ale pozamykane. Siesta! Trzeba by było czekać do 18, a tyle czasu nie mamy.

Przeklęte góry. Czyli jak nie zdobyliśmy Pico de Aneto.

Przeklęte Góry – tak mówiono o masywie Maladety w czasach pierwszych pirenejskich zdobywców. To w nim znajduje się najwyższy szczyt Pirenejów. Ponieważ pod szczytem jest niewielki lodowiec, by go zdobyć trzeba być odpowiednio wyposażonym. Bez raków, kijków trekkingowych i okularów przeciwsłonecznych nie ma co wyruszać (choć „Polak potrafi” – w Internecie można podobno znaleźć filmik nakręcony przez naszych rodaków, którzy wybrali się w adidasach). Wieczorem, po rozlokowaniu się na camping i kolacji odprawa bojowa czyli podział na grupę, która podejmie atak na Pico de Aneto i drugą która pomaszeruje na nieco niższy wierzchołek. Ostatnie przymiarki, dopasowanie i sprawdzanie sprzętu i spać! Krótka bo o 4.30 spod ośrodka wyjeżdża autobus do La Besurta skąd wychodzi się na szczyt. 18 lipca o 4.20 grupa szturmowa pod przewodnictwem Andrzeja Baranowskiego spotyka się na przystanku. Jesteśmy w lekkim szoku, gdy organizator naszego wyjazdu Wojtek Bocheński, który miał prowadzić drugą grupę, śpiącą sobie jeszcze w najlepsze o tej porze wita nas i życzy sukcesu. Pierwszy odcinek do schroniska Refugio de Renclusa (2140 m.) pokonujemy przy świetle czołówek w prawie sprinterskim tempie. W oddali widać światełka naszych poprzedników, którzy musieli gdzieś tutaj nocować. Przy schronisku krótki odpoczynek, chowamy latarki bo robi się jasno i w drogę. Prowadzeni przez naszego przewodnika, który bezbłędnie odnajduje drogę przez kamienie (bo ścieżki jako takiej brak, znaków rzecz jasna też) mozolnie zdobywamy wysokość. Od 2400 m rozciągają się już śnieżne pola, zima w Pirenejach była w tym roku bardzo śnieżna. Ubiieramy raki, niektórzy pierwszy raz w życiu i w górę. Dochodzimy w okolice przeł. Portillón Superior (2870 m.). Pięknie widać nasz cel i zaśnieżoną drogę prowadzącą do niego. To jeszcze dobre 3-4 godziny marszu w nieco rozmiękłym śniegu. Szybka rachuba, nie ma szans, żebyśmy zdobyli szczyt

i zdążyli na ostatni autobus. Decyzja może więc być tylko jedna. Dłuższy odpoczynek, podziwianie widoków i powrót. W jej podjęciu utwierdza wyprzedzająca nas para Niemców. Wracają z ostrzeżeniem o spadających kamieniach uwalnianych przez topniejący śnieg. Schodzimy do La Besurty i autobusem wracamy do Benasque gdzie czekamy na drugą grupę.

Tymczasem druga, wyspana grupa w dobrych humorach pod przewodnictwem Wojciecha Bocheńskiego zdobywa Pico de Paderna 2628m (i tu powinien być tytuł „Wreszcie na szczycie” ale niech już Włódkowi będzie.) pokonując 1700 m przewyższenia. Moje ły szczęścia. Dlaczego? Nigdy nie spodziewałam się że łącząc sobie z Kołem Grodzkim wejść kiedyś tak wysoko i zawędruję aż w Pireneje. Delektujemy się widokami i w drodze powrotnej wciąż obserwujemy przeciwną grań czy na tle śniegu nie widać naszej wracającej grupy szturmowej. Ale nie było ich. Minęliśmy się, wrócili wcześniej niż się spodziewaliśmy. Czekali już na kempingu Aneto. Najważniejsze że wszyscy byliśmy znowu w komplecie. Cali i zdrowi mogliśmy ruszyć w dalszą podróż po Hiszpanii.

„Kto nie widział Granady niczego nie widział.”

Z łezką w oku żegnamy ogromne, skaliste Pireneje i przemieszczamy się szybko na południe w kierunku Granady. Przystanek w Aranjuez. Jest tam pałac – rezydencja Bourbonów. Spacerujemy po przepięknych ogrodach. Dalej przejazd przez Aragonię, Kastylię, La Manchę do Andaluzji. „Kto nie widział Granady niczego nie widział” - konfrontujemy to hiszpańskie przysłowie z rzeczywistością - wreszcie tu docieramy. Zakwaterowanie w hotelu w samym centrum miasta przy placu Nouvo. Wieczorem szczęśliwym trafem obserwujemy z okien, a potem oko w oko tańce studentów na placu. Nazajutrz czeka nas Alhambra, Albacin i inne piękne zakątki Granady. Wrażen tyle co na pół roku, a to dopiero środek naszej wyprawy ... Upał, żar leje się z nieba (o godzinie 19:00 termometr potrafił pokazać 36 stopni) ale nasza przewodniczka po Alhambrze pociesza nas, że o tej porze roku bywa tu 10 stopni więcej, więc wychodzi na to, że w sumie mamy szczęście. Wieczory spędzamy w barze znajdującym



Fot. Włodzimierz Godek

się parę metrów od hostelu, w którym serwują obłędne owoce morza. Porcje duże, ceny przystępne, a jak się przyjdzie po południu, a jeszcze przed konsumpcyjnym wieczornym szczytem można liczyć na gratisowe tapas.

Kolejne dni naszej wyprawy to Ścieżka Króla, gdzie „uzbrojeni” w kaski ruszamy wyznaczoną ścieżką zawieszoną wysoko na ścianach skalistego wąwozu. Przepaściste widoki w dół robią wrażenie. Potem czeka nas Ronda – pięknie położona na urwistej skale. Wyjeżdżamy windą na taras hotelu gdzie w restauracji zamawiamy kawę i piwo i podziwiamy świetnie widoczną z góry arenę do walki byków. W końcu docieramy na koniec Europy. Gibraltar, kontrola paszportów, oczekiwanie na start i lądowanie 3 samolotów – droga prowadzi bowiem przez pas startowy lotniska i wyjeżdżamy kolejką w kierunku Top of the Rock, zdjęcia z małpami i małpkami, polskie ślady - pomnik Sikorskiego i msza święta po polsku za pozwoleniem polskiego księdza z Gibraltaru w kościele, gdzie po katastrofie spoczywało ciało generała. Słynne małpy, przed którymi ostrzegają tablice na stacji kolejki linowej, przewodniki i osoby, które już tu były (podobno potrafią opluć, podrapać czy ukraść coś z plecaka)



Fot. Katarzyna Zygmunt

okazały się niezwykle spokojne. Może jeszcze spały albo upały je zmógł.

Wreszcie na szczycie.

Po dwóch nieudanych atakach szczytowych na Pico de Coma Pedrosa i Pico de Aneto narastało w nas (dot. grupy szturmowej) pragnienie zdobycia w końcu jakiegoś szczytu. Okazją była tylko jedna – Mulhacén (3478 m.) położony w masywie Sierra Nevada (Góry Betyckie). Jest to najwyższy szczyt kontynentalnej części Hiszpanii i Półwyspu Iberyjskiego, a jednocześnie najwyższy szczyt europejski poza Alpami. Zaliczany jest do Korony Europy Pico (najwyższy szczyt Hiszpanii del Teide 3718 m., leży na Wyspach Kanaryjskich, czyli już w Afryce). W pobliżu szczytu znajduje się najwyżej położona droga w Europie prowadząca niemal na szczyt Pico de Veleta (3392 m.) 23 lipca wyjechaliśmy rano z Grenady naszym autobusem, jedziemy w góry. Wyjeżdżamy na około 2500 m., dalej busami na około 3000 m. Dzielimy się na dwie grupy. Celem mniejszej jest Mulhacén, drugiej Veleta. Wędrujemy najpierw wspomnianą drogą, a potem już ścieżką, miejscami przez śnieżne pola (wysokość i śnieżna zima zrobiły swoje, mimo że blisko stąd do Morza Śródziemnego, a w Grenadzie temperatura nawet wieczorem wynosi 37 stopni. Technicznie nie ma żadnych trudności, problemem może być tylko wysokość ale ją akurat wszyscy dobrze znoszą i męczące kilkusetmetrowe podejście pod sam wierzchołek. W końcu się udaje, po 12:00 stajemy na szczycie. Krótki odpoczynek, pamiątkowe fotografie i w dół. Schodzimy nawet przed umówionym z kierowcą busa czasem. Szybki telefon do Wojtka i po chwili opalania się wiadomość, że możemy ruszać do busa.

Równoległa grupa Wojtka zdobywa drugi co do wysokości szczyt Sierra Nevada i Gór Betyckich - Pico de Veleta 3398m. Tak. Włodek wcześniej podał niższą wysokość. Cóż mapy różnie podają ;P. Podsumowując górskie wejścia: obie grupy miały powody do dumy. Szturmowa, że zdobyła najwyższy szczyt Hiszpanii na kontynencie europejskim, a grupa Wojtka, że zdobyli(śmy) szczyt pirenejski.

Kąpiel w cieniu zamku upiornego papieża.

24 lipca przed świtem opuszczamy Grenadę. Jeszcze ostatni lunch pakiet i wyruszamy do Barcelony. Przed nami cały dzień jazdy. By rozprostować zdrętwiałe ciało zatrzymujemy się w Peñíscoli. W XIII w. templariusze zbudowali tu zamek. W czasach tzw. wielkiej schizmy zachodniej w XIV - XV wieku stał się on siedzibą dwóch antypapieży. Szczególnie słynny był Papa Luna (Papież Księżyc – Benedykt XIII), który podobno w jedną noc na pastorałe potrafił dolecieć do Rzymu, kiedyś podobno rozpoznano go w postaci diabła gdy rozpędzał tłumy zebrane wokół lokalnego kaznodziei, a zza murów zamku miały dochodzić dziwne odgłosy. Po jego śmierci, kiedy konklawe wybrało papieżem Klemensa VIII zamek miał wypełnić niezwykły fetor. Zwłoki dobrze ukryto, znalazł je król Filip V na początku XVIII w. i kazał odciąć głowę a resztę zwłok wyrzucić do morza. Osoby zainteresowane historią Papy Luni udały się na zwiedzanie jego siedziby a reszta skorzystała z uroków piaszczystej plaży i ciepłego morza zerkając co jakiś czas na górujący nad miejscowością dawny zamek. Wieczorem dojeżdżamy do Barcelony i lokujemy się na nocleg w położonym blisko centrum hostelu. Wielkość pokoi może osoby cierpiące na klaustrofobię przyprawić o palpacje serca ale te dwie noce to chyba jakoś da się wytrzymać. Jeszcze wieczorny spacer po La Rambla żeby wycisnąć z Barcelony jak najwięcej.

„Przepiłowana góra” i cuda secesji.

Następnego dnia rano jedziemy do Montserrat. Każdy kto zwiedza Katalonię powinien odwiedzić tę górę (1236 m.). Wyróżniają ją niezwykle kształty formacji skalnych, podobno dzieło aniołów rzeźbiarzy, którzy przygotowali tu dom dla Matki Bożej. Pięknie położona przytulona do olbrzymich, skalnych formacji bazylika z XVI w. z cudowną figurką Czarnej Madonny. Stoimy w długiej kolejce by złożyć hołd cudownej figurze. Montserrat to taka katalońska Częstochowa. Robi ogromne wrażenie, może to zabrzmi nieco mało patriotycznie ale dużo większe niż Częstochowa. Po uniesieniach religijnych nadszedł czas na zachwyty architekturą. Wracamy do Barcelony i pod opieką przewodnika oglądamy cuda secesji zaprojektowane przez Antonio Gaudiego w tym budowaną do dzisiaj słynną Sagrada Família, spacerujemy ulicami miasta podziwiając zabytki antyczne (pozostałości rzymskiej świątyni) i te nowsze. Wieczorem zachęteni przez przewodnika udajemy się na pokaz grających fontann. Jest to duża atrakcja o czym świadczy ogromna ilość autokarów z różnych krajów i tłumy ludzi. Słuchamy muzyki (m.in. „Barcelony” w wykonaniu niedawno zmarłej Montserrat Caballé i F. Mercurego i „Sultans of Swing” Dire Straits), podziwiamy grę świateł. Pokaz trwa dobrze ponad godzinę. Do hostelu docieramy blisko o północy, a kolejnego dnia czeka na nas ponownie Francja.

Nie zatańczyliśmy na moście w Awinionie.

Po 9 dniach opuszczamy gorącą Hiszpanię i przyjmujemy azymut. Polska. Droga do niej prowadzi przez Francję. Jedziemy do słynnego ze średniowiecznych murów obronnych Carcassonne. Zostały one wpisane na listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO jako najlepiej zachowany przykład takiego założenia obronnego. Spacerujemy wąskimi ulicami wewnątrz średniowiecznych murów zastanawiając się czemu część z nich została pomalowana żółtą farbą. Kolejny postój ma miejsce w Narbonne. Została ona założona w 118 r. p.n.e. jako rzymska kolonia Narbo Martius. Leżała ona na skrzyżowaniu dwóch ważnych dróg Via Domitia i Via Aquitania. Fragment tej pierwszej został odslonięty i możemy się zapoznać z wyglądem rzymskiego traktu. Oczywiście nie możemy również ominąć największego (dosłownie!) zabytku miasta czyli gotyckiej katedry St-Just et St-Pasteur. Wysokość jej wnętrza sięga 41 m. (tylko 2 katedry we Francji są od niej wyższe. Wieczorem docieramy do Nimes. Po obiadokolacji udajemy się na zwiedzanie podziwiamy z zewnątrz amfiteatr z I w. z widownią na 24 tys. osób, rzymską świątynię Maison Carée (jedną z dwóch we Francji zachowaną w całości od starożytności). W zapadających ciemnościach spacerujemy przez XVIII – wieczne Jardins de la Fontaine, jedne z pierwszych ogrodów publicznych w Europie, w których znajduje się kolejny antyczny zabytek tzw. Świątynia Diany i starówkę. Zapadająca noc nie jest żadnym kłopotem bo wszystkie zabytki są fantastycznie oświetlone. 27 lipca wyjeżdżamy z Nimes i udajemy się zwiedzać słynny Pont-du-Gard. To wpisany na listę UNESCO akwedukt, którym doprowadzano wodę do Nimes. Co ciekawe na długości ponad 50 km. Różnica poziomów wynosiła tylko 12 metrów więc jego zaprojektowanie i wybudowanie wymagało nie lada umiejętności. Po zwiedzeniu akweduktu jedziemy do Awinionu. Słynnego mostu nie zwiedzamy, patrzymy na niego z góry. Zwiedzamy za to kate-



Fot. Katarzyna Zygmunt

dre, w której pochowani są 2 papieże. Nam udaje się odnaleźć nagrobek tylko jednego z nich. Wskutek „napadu” (po czesku pomysłu) naszego przewodnika jedziemy zobaczyć cysterski klasztor w Sénanque pochodzący z XII w. Jest on słynny z rozciągających się wokół lawendowych pól. I tu nasz autobus wyczerpany śródziemnomorskimi upałami i górami zaczął odmawiać posłuszeństwa w wyniku czego czekając na przyjazd zastępczego pojazdu mieliśmy okazję obejrzeć wszystkie fazy zaćmienia księżyca a do hotelu w Nicei dotarliśmy rankiem. Śniadanie, szybki prysznic, krótka drzemka i udajemy się na zwiedzanie stolicy Lazurowego Wybrzeża. Żar leje się z nieba, gdy spacerujemy słynną (niestety również z niedawnego zamachu terrorystycznego) Promenade des Anglais, w ramach wolnego czasu niektórzy decydują się na bliższe zapoznanie ze słynnymi plażami i temperaturą wody w M. Śródziemnym. Po południu pojawia się już naprawiony nasz pojazd, ładujemy bagaże i wyruszamy w drogę powrotną. Po drodze zatrzymujemy się by z góry popatrzeć na Monako, z którego zwiedzania niestety musieliśmy zrezygnować. Może i dobrze, bo dzięki temu wróciło z nami więcej euro. W niedzielny wieczór, odstawszy swoje na Węgierskiej docieramy do Nowego Sącza, który wita nas gwałtowną burzą. W imieniu wszystkich uczestników chcielibyśmy złożyć podziękowania organizatorowi wyprawy kol. W. Bocheńskiemu i kol. A. Baranowskiemu - naszemu przewodnikowi po wysokogórskich ścieżkach.

Zasłyszane albo ... hity imprezy czyli „i żeby żelazko nie spadło nam na głowę”

Znany z filmów animowanych przyjaciel słynnego Gala Asterixa Obelix miał jedną obawę, żeby niebo nie spadło mu na głowę, współautor tego artykułu wraz z sąsiadem z autobusu od pewnego momentu mieli podobne troski, tylko niebo zastąpiło żelazko umieszczone na półce nad siedzeniami przez sąsiadkę z tyłu, która martwiła się by z niej nie spadło.

Innym hitem wyprawy, który chyba wszyscy zapamiętają były lunch pakiety serwowane przez hostel w Grenadzie, a zwłaszcza ich główny składnik czyli kanapki z serem i wędliną z chleba tostowego. Byliśmy od nich uzależnieni przez prawie cały czas pobytu w tym mieście z racji wczesnych wyjazdów na zaplanowane wycieczki Pierwszy gryz sprawiał, że przyklejały się do podniebienia i trzeba się było niezłe nagimnastykować żeby się odkleiły, były też obawy oby nie z zębami. Nic więc dziwnego, że już drugiego dnia część z nas zrezygnowała z ich konsumpcji dzięki czemu mniej wrażliwi nie cierpieli głodu.

Katarzyna Zygmunt, Włodzimierz Godek

Z fraszką po Sądecczyźnie

Któż z nas nie zna Jana Kochanowskiego? Renesansowy twórca przez potomnych nazwany „ojcem poezji polskiej”. Autor pieśni, trenów i... fraszek. Jedną z nich poświęcił Muszynie, a dokładnie jej staroście, Stanisławowi Kempieńskiemu.

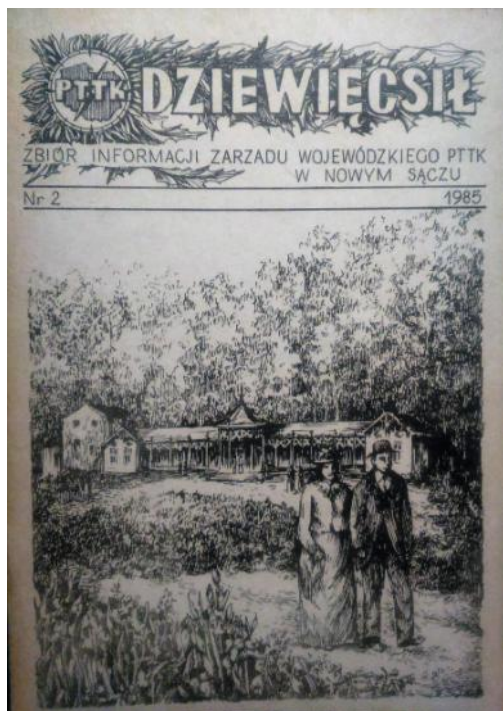
Do starosty muszyńskiego

*O starosta na Muszynie,
Ty się znasz dobrze na winie;
Znasz i masz, bo tylko z góry
Spuściwszy wóz, aliż Uhry*

*Okaż swój smak staradawny,
Starosto muszyński sławny,
A niech go ja też skosztuję,
Boć i ja smak w beczce czuję!
Słowo nie żal mi, żem poeta;*

*Jest coś umieć alfę z betą
Tym ludziom ty, Stanisławie,
Chcesz li się zachować prawie,
Nie szafirem, nie rubinem,
Ale je ćci dobrym winem;*

*A stąd to będziesz miał w zysku,
Że coś dziś obłoków blisku,
To cię pijanymi rymy
Aż do nieba wprowadzimy.*



A kto zna Włodzimierza Pustułkę? Starosądecczanie i starsi przewodnicy pewnie tak. Ja dowiedziałam się o nim pośrednio przez Mietka Witowskiego, który jakiś rok temu podrzucił mi kilka numerów pisma PTTK „Dziwiesiśl”. W numerach z 1985 i 1986 roku są opracowane przez niego fraszki o Krynicy i Nowym Sączu. Nazwisko nic mi nie mówi, a więc pytam wujka Google. I dowiedziałam się, że w czerwcu 2017 r. zdobył honorowe wyróżnienie w XI Małopolskim Plebiscycie „Poza Stereotypem - Senior Roku 2016” Oto jak go przedstawiają: „Pan Włodzimierz Pustułka ze Starego Sącza – emerytowany nauczyciel matematyki, pasjonat informatyki, twórca programu informatycznego dla ZUS. Po przejściu na emeryturę oddał się fraszkopisarstwu, wydając swój debiutancki tomik fraszek „Zapiski na marginesie notatników”. Działacz starosądeckiego UTW, współprowadzący zajęcia teatralno – muzyczne. Lubiany przez młodzież. Uświetnia wszelkie spotkania swoimi utworami, grą na gitarze czy wspólnym śpiewem. Przewodniczący rady słuchaczy na Starosądeckim Uniwersytecie Trzeciego Wieku”. Wydany zbiór fraszek postaram się wkrótce nabyć, a tymczasem przywołuję te z pisma „Dziwiesiśl” – może przydadzą się przewodnikom jako tzw. przerywnik-anegdota.

Zamek sądecki

Jest w Nowym Sączu, niemal jak w Warszawie
Atrakcja niesłychana
Odbudowany cały zamek prawie
Ale w miejskich... planach.

Jak na stolicę województwa przystało

Jedno na pewno w Nowym Sączu wzrasta-
Granica miasta.

Usługi turystyczne

Biur turystycznych w Sączu są dosłownie pęki Słusznie, gdyż Sądecczyzna dla turystów droga. Lecz nim coś w jakimś biurze załatwisz od ręki Musisz zaliczyć wiele kilometrów – w nogach.

Nowy Sącz miastem kolejarzy

Nowy Sącz dla kolei ma zasług niemało
Stąd o nim w województwie można to rzec śmia-
ło:
To największy ośrodek branży kolejowej
Po... Ptaszkowej

Z Nowego Sącza przenieśmy się do „perły uzdro-
wisk polskich”.

Najkrótsza droga

Do Krynicy – by użyć mineralnych soli
By oddychać powietrzem i wyleczyć stawy
Najłatwiej się dostać nie z Sącza okolic
Ale (rzecz oczywista) z... Warszawy.

Zwiększy ci się w Krynicy przyjemności lista
Jeśli do tych celów Patrię wykorzystasz.

Turystyka w Krynicy

Najbardziej uczęszczany turystycznym szlakiem
W każdy dzień tygodnia, nawet w niepogodę
Jest trasa łącząca pijalnię z deptakiem
Z ciekawym widokiem na... wczasową modę.

Jak na gorącej wyspie

Doznawszy rozkoszy wczasowych uroku
Stają się gorące nawet starsze panie
Nie mylą się potem jeśli szepczą wokół
Byłam w... Hawanie.

Nie tylko na Festiwalu im. Kiepury

Po rauce zapoznajmy niejedną kobiecie
Zdarza się, że potem śpiewa w duecie.

Sposób na bezsenność

I w dzień, i w nocy czerpała Zdrój Jana
Nic dziwnego, że ciągle była... niewyspana.

Spokój w Krynicy

Ręczę, nikt tu twojego spokoju nie zmąci
Bo zawsze tu znajdziesz... drogi Cichy Kąciak.

Barbara Bałuc

Bibliografia:

<https://www.rops.krakow.pl/aktualnosc/xi-malopolski-plebiscyt-pozza-stereotypem-senior-roku-2016-rozstrzygniety-1588.html>
„Dziwiesiśl” 1985, Nr2, s. 5, 10.
„Dziwiesiśl” 1986, Nr3, s. 5.

Kolejowa przygoda

„Stoi na stacji lokomotywa ...” Tym znanym każdemu początkiem wiersza Juliana Tuwima postanowiłem zaprosić wszystkich chętnych w podróż pociągami retro (parowymi jak i trochę młodszymi spalinowymi) na jednej z piękniejszych o ile nie najpiękniejszych tras kolejowych w polskich górach z Nowego Sącza do Chabówki.

Już od kilku lat grupa pasjonatów z Nowosądeckiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei organizuje przejazdy zabytkowymi składami na tej trasie. Z czasem oferta przemierzanych tras znacznie się rozszerzyła: Chabówka- Zakopane, Wadowice, Żywiec, Biecz. Jednakże my skupmy się na linii kolejowej, która poprowadzi nas terenami Beskidu Wyspowego, a w końcowej fazie na granicy z Gorcami, po drodze docierając do Limanowej, Tymbarku, Mszany Dolnej, Rabki i w końcu, po przejechaniu 77 kilometrów do Chabówki.

Po pewnych kłopotach z osuwiskami w okolicach Limanowej w 2018 roku, pociągi znów wróciły na tę trasę. Miłośnicy kolei mają okazję kilka razy do roku (maj, listopad) odbyć podróż niejako w czasie, gdy zabytkowy parowóz z doczepionymi wagonami z różnych okresów (również sprzed wojny) nie całkiem prędko, zostawiając za sobą kłęby dymu odczuwalne w naszych nosach pociągnie nas w magiczną podróż. Program tych wycieczek jest dobrze dopracowany pod względem dodatkowych atrakcji towarzyszących samemu przejazdowi, to znaczy: ciepłe poczęstunki, postoje i pikniki promocyjne na stacjach i przystankach, pokazy grup rekonstrukcyjnych, występy kapel regionalnych. Warto wspomnieć, że w czasie tych przejazdów informacji krajoznawczych często udzielają przewodnicy z sądeckiego oddziału PTTK. To niesamowita frajda dla dzieciaków ale i starszych, również tych którzy mieli okazję podróżować w ten sposób jeszcze kilkadziesiąt lat temu.

Natomiast oferta letnich miesięcy (głównie lipiec, sierpień) to przejazdy składami ciągniętymi przez lokomotywę spalinową. To już czasy niezbyt odległe. Przecież jeszcze niedawno na wspomnianej trasie kursowały takie pociągi, a niejeden wędrowiec na wycieczkę górską w Gorce wyruszał (lub wracał z niej) w ten sposób.

Sama podróż w zależności od rodzaju pociągu to przynajmniej kilka godzin w jedną stronę. Długo? Ale czy nie warto ciut zwolnić w pędzie codziennego życia i poświęcić trochę czasu na podziwianie piękna gór, krajobrazu za oknem, kolorów jakimi mieni się przyroda.

Po drodze na pewno będziemy mijać rozen-

tuzjasmowany pojawieniem się tego niecodziennego zjawiska jakim jest pociąg na nieczynnej na co dzień linii kolejowej tłum mieszkańców okolicznych domostw machający nam co chwila. Będziemy czasami zwalniali bieg niemalże do prędkości kroku pieszego, w wąskich „gardłach”, a liście pobliskich krzaków i drzew będą dotykały naszych wyciągniętych dłoni – oczywiście wszystko w granicach rozsądku przy zachowaniu bezpieczeństwa.

Można powiedzieć zupełnie inna perspektywa i tempo, a na koniec dwie stacje docelowe: Rabka, gdzie przed dworcem PKP powita nas Święty Mikołaj w stroju biskupim, jakby żywcem przeniesiony z odległych czasów, gdy żył w Azji Mniejszej. A gdy dojedziemy do końca to w Chabówce w Skansenie Taboru Kolejowego będzie możliwość podziwiać wagony oraz lokomotywy z najróżniejszych czasów, różnych rozmiarów, mocy i przeznaczenia.

Jedną z atrakcji zaproponowanych w programie imprezy, z czego zresztą skorzystał nie raz autor tego artykułu była możliwość opuszczenia pociągu na wybranej stacji i po uprzednim przeliczeniu wymaganego czasu odbycie jakiejś górskiej wycieczki, na przykład: bacówka na Maciejowej z Rabki, czy zdobycie bardzo stromym szlakiem czarnym Śnieżnicy idąc wcześniej od Kasiny Wielkiej i jeszcze kilka podobnych. Ciekawym pomysłem jest też podwiezienie roweru do któregoś przystanku, na przykład: Limanowa i powrót do domu przy użyciu siły własnych mięśni.

Taka całodniowa wycieczka pociągiem to wspaniała forma spędzenia dnia, poznanie zabytków kolejnictwa, a przede wszystkim podróż historyczną Galicyjską Koleją Transwersalną powstałą w 1884 roku, a biegnącą z Husiatynia (obecna Ukraina) aż do Cadcy na Słowacji. Na pewno nikt nie będzie zawiedziony, a pamiątkowy, charakterystyczny bloczek niespotykanego już kształtu biletu z dziurką będzie nam o tej podróży przypominał jeszcze długo, może do następnego przejazdu za rok w innym kierunku.

Michał Kelm



Fot. ze strony internetowej skansenu taboru kolejowego w Chabówce

KOMISJA KRAJOZNAWCZA I OPIEKI NAD ZABYTKAMI

Południowa Jura i nie tylko

Druga połowa 2018 to kilka jak zawsze atrakcyjnych wyjazdów sądeckich krajoznawców. W lecie nie mogło oczywiście zabraknąć kultowego wyjazdu do Sandomierza, który w tym roku był zbliżony do wycieczki z roku 2017. Ale niesłabnące zainteresowanie tym miastem „Ojca Mateusza” zawsze przyczynia się do zebrania w krótkim czasie pokaznej grupy chętnych. Równie ciekawe były wyjazdy na Słowację (zamek orawski), polską część Orawy (kościółek z XVII w. w Orawce), poznawanie i utrwalanie w pamięci ciekawostek Nowej Huty bo niejedna wycieczka Komisji Krajoznawczej na przestrzeni kilku lat już tam dotarła. Tutaj warto wspomnieć o odwiedzinach w opactwie Cystersów w Mogile - części Nowej Huty. Natomiast obierając kierunek na wschód Komisja dotarła do zamku w Łańcucie i do Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej imienia Rodziny Ulmów w Markowej na Podkarpaciu. Niestety ten wyjazd był dostępny tylko dla seniorów, do których autor tekstu się jeszcze nie zalicza. Zaś całe krajoznawcze półroczcie podsumowano w listopadzie spotkaniem w zajeździe w Jazowsku, wcześniej przemierzając Ziemię Limanowską szlakami niepodległości nawiązując do obchodzonej w tym roku setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę.

Każdy z wyjazdów wymagałby dosyć obszernej relacji, dlatego z powodu pewnej ograniczonej ilości miejsca i kierując się zasadą subiektywności chciałbym skupić się na wycieczce z 20 października na tereny południowej części Jury Krakowsko - Częstochowskiej. Wyjazd ten to swoista alternatywa dla corocznych penetracji Jury przez Koło Grodzkie czerwonym Szlakiem Orlich Gniazd. Pierwszy punkt programu tego październikowego dnia to drewniany kościółek pw. Św.

Wojciecha i Matki Bożej Bolesnej z XVI wieku w Modlnicy. O budowli oraz mieszkańcach okolic będących często osiadłymi tutaj przybyszami z pobliskiego Krakowa opowiada nam proboszcz. Podziwiamy piękne wnętrza świątyni oraz już z pewnej odległości poprzez ogrodzenie barokowo-klasycystyczny dwór Konopków, do którego niestety nie możemy się dostać.

Następnie kierując się drogą na Olkusz mijamy po drodze dawne budynki straży granicznej na istniejącej tu niegdyś granicy pomiędzy zaborem austriackim i rosyjskim (obecnie zaadoptowane między innymi na ośrodek zdrowia) i dojeżdżamy do wylotu doliny Kluczwody, gdzie na raptem metrowej szerokości strumyczku przebiegała kiedyś granica dwóch państw zaborczych. O tamtych dziejach przypominają utworzone na prywatnej posesji ale dobrze widoczne słupy graniczne pomalowane w odpowiednie barwy oraz tablica informacyjna. Dolinką odbywamy krótki spacer do miejsca, z którego można podejść do Zam-

kowej Skały z zachowanymi pozostałościami zamku z XIV wieku.

Kolejna miejscowość na naszej trasie to Bolechowice z murem kościołem pw. św. Apostołów Piotra i Pawła, w pobliżu którego znajduje się dawny dwór biskupów z XVIII w. obecnie w rękach prywatnych. Kościół jest o tyle charakterystyczny, że na przestrzeni wielu lat w miarę potrzeb wiernych i możliwości finansowych rozrastał się co jest widoczne w jego proporcjach patrząc na niego z boku. Z kościoła jurajskimi szlakami udajemy się do Bramy Bolechowickiej, imponujących rozmiarów i wysokości ścian skalnych tworzących jakby bramę do Doliny Bolechowickiej. W tym miejscu mogliśmy z podziwem obserwować odpowiednio zabezpieczonych wspinających się śmiaków, w tym dziewczyny.

Z Bolechowic przejeżdżamy do Morawicy. Kościół tutejszy pw. Św. Bartłomieja stojący na wzgórzu, na fundamentach dawnego zamku (obecna plebania jest zaś fragmentem średniowiecznego zamku) to dobry punkt obserwacyjny skąd widać przechodzącą u jego podnóża autostradę, samoloty lądujące na lotnisku w Balicach, okoliczne wzgórza i tereny. Niejednokrotnie jadąc w kierunku Katowic wielu z nas widziało charakterystyczny kościół górujący nad drogą. Niezwykle gadatliwy ksiądz proboszcz tuż przed mającym za moment nastąpić ślubem pokazuje nam wnętrze świątyni a już na zewnątrz chwali się dziełem według własnego konceptu oraz przybliża sens i znaczenie całego pomnikowego założenia religijno – patriotycznego odnoszącego

się w swym zamyśle do najważniejszych wydarzeń w dziejach państwa polskiego, Polaków i religii.

Po Morawicy znów wracamy „do natury”, by wędrując urokliwą Doliną Mnikowską w otoczeniu okazałych form skalnych charakterystycznych dla Jury docieramy do ukrytej wśród skał i drzew swoistej „świątyni dumania”, gdzie kilkanaście metrów w górze jakby w ramie z głazów urzeka swoją urodą namalowany w 1863 roku przez Walerego Eliasza Radzikowskiego obraz Matki

Boskiej zwanej Skalską. Otoczenie sprzyjające refleksji, a co silniejsi za wzorem autora tego tekstu starają się przebyć niezliczoną ilość schodków, by w nagrodę „na wyżynach” zupełnie z bliska spojrzeć w oczy Matki Boskiej. I chyba nikt nie żałował tego wysiłku choć pierwotny obraz został jakiś czas temu niestety przemalowany.

Tego dnia brakło już czasu na odwiedzin w planowanej Alweri i klasztorze Bernardynów. Tak to bywa, że czasem plan wyjazdu trzeba modyfikować dlatego Alweri może za rok. Natomiast sama wycieczka łączyła poznawanie nie tylko zabytków ale też przebywanie na łonie przyrody penetrując choć z grubszą dolinką jurajskie. Jest to zresztą asumpt, jak sam wspomniał pan Tadeusz, do próby zorganizowania w przyszłości wyjazdu, którego celem byłoby przejście dolinami dłuższych odcinków szlaków. Zwłaszcza, że nie są to trasy szczególnie wymagające.

Michał Kelm



Fot. Piotr Meder

KOŁO GRODZKIE

Tam nas jeszcze nie było czyli... penetrujemy Beskid Żywiecki.

Gdzie leżą Babia Góra, Pilsko, Wielka Racza czy Romanka wie chyba każdy w miarę rozgarnięty miłośnik gór w Polsce, ale Bendoszkę Wielką czy Muńcuł kojarzy już chyba znacznie mniej osób. Nasze Koło często wędrowało ścieżkami prowadzącymi przez Beskid Żywiecki ale okazuje się, że są tu jeszcze zakątki przez nas nieznanne. Trzeba więc było je odkryć.



Fot. Katarzyna Zygmunt

W sobotę 11 sierpnia ładujemy nasze bagaże do autobusu i w drogę. Do Rycerki Dolnej dojeżdżamy po ponad trzech godzinach. Pogoda średnia, pochmurnie, mglisto ale przynajmniej jeszcze nie pada. Wyruszamy czarnym szlakiem w kierunku szczytu o nieco dziwnej nazwie Praszówka Wielka (1043 m.). Nastroje poprawiają niezliczone ilości dojrzałych, czekających na konsumpcję jeżyn co znacząco spowalnia marsz i wieści dochodzące z Nowego Sącza – tam leje, u nas nie. Niech żałują ci co nie pojechali! Na Przełęczy Przysłop Potócki dopada nas ulewa, na szczęście jest tu baza namiotowa gdzie musimy przeczekać ulewę, mamy jeszcze rezerwę czasową więc godzinkę można tu w razie czego spędzić. Nie wiadomo kiedy godzina minęła, dalej pada. No nic, trzeba ruszać, jak to mówi pewien nasz kolega przewodnik: „nie ma złej pogody, są tylko źle przygotowani turyści”. I znowu uśmiech szczęścia, po paru minutach deszcz przestaje nam dokuczać. Rozpoczynamy mozolne podejście na Bendoszkę Wielką (1144 m.). Na szczycie

postawiono Krzyż Jubileuszowy Ziemi Żywieckiej więc nie ma problemu z zauważeniem, że jesteśmy na miejscu, chyba że spowija go mgła co było naszym udziałem. Po podejściu należy się odpoczynek więc spoczywamy na ławeczkach, i miła niespodzianka, nagle wychodzi słońce i odsłaniają się widoki. Szybkie zejście do schroniska PTTK Na Przegibku i kolejna zaśluzona przerwa. Po niej zejście zielonym szlakiem do Rycerki Kolonii i przejazd na nocleg. A na tych którym mało było dzisiaj padającej z góry wody czekał basen w ośrodku, który stał się naszą bazą. Niedziela wita nas słońcem i sierpniowym chłodnym porankiem. Jedziemy do Ujsoł i zielonym szlakiem podchodzimy na Muńcuł (1165 m.). Idzie się i idzie, pokonuje się kolejne ścianki i końca nie widać. Przechodzimy Halę na Muńcule i oto wreszcie szczyt, niestety całkowicie zalesiony. Dalsza trasa prowadziła przez rezerwat „Muńcuł”, Przełęcz Kotarz do Bacówki na Rycerzowej. To już znane nam z poprzednich wypraw miejsce. Słońce, niedziela więc przy schronisku istne tłumy a kolejka do bufetu przypomina czasy PRL-u. Jak ktoś zasiadł w niewłaściwym miejscu to jeszcze musiał podzielić się jedzeniem z wszystkożerną kozą, która postanowiła opuścić pasące się nieopodal pod mało czujnym okiem pasteryzki stado owiec i kóz i zakosztować nieco innych smaków niż zioła i trawy. Ciekawe jak odbija się to później na smaku sera. Ser o smaku bigosu, pasztetu czy piwa, może byłby handlowym hitem. Żółtym szlakiem schodzimy do Soblówki. Okazało się, że nawet w znanym, wydawałoby się paśmie górskim można jeszcze znaleźć piękne, a nieznanne większości miejsca.

Włodzimierz Godek



Fot. Katarzyna Zygmunt

Polsko-słowackie spotkania na szczytach

Po wspólnych imprezach w pierwszym półroczu niecierpliwie czekaliśmy na zaplanowane wspólne jesienne wyjazdy z KST „Tatran” z Preszowa. 15 września na zaproszenie naszych słowackich przyjaciół wybraliśmy się na dwudniową wędrowkę w Góry Lewockie.



Fot. Włodek Godek

Do Kyjova, o dziwo, dojechaliliśmy przed turystami ze Słowacji co raczej zdarza się nam rzadko by nie rzec prawie wcale. Zwykle mamy opóźnienie, nie zawsze z naszej winy. Remontów na drogach słowackich nie da się przewidzieć, zdarzyło się, że kosztowały nas godzinę spóźnienia. Góry te są mało znane, mimo że leżą około 50 kilometrów od Nowego Sącza i są pełne uroczych i widokowych polan, a ciekawostką jest fakt, że niektórzy geografowie zaliczają do nich leżące w Polsce pasmo Kraczonika. Wędrując wspólnie weszliśmy na najwyższy szczyt G. Cergowskich – Mincol (1157 m.). W tym dniu odbywa się tu tradycyjny zlot turystów z okolicznych okresów (powiatów). Uroczystości i planowane atrakcje przerwała niespodziewana ulewa, która zgoniła nas ze szczytu. Kolejnym celem były rekonstruowane ruiny Nowego Hradu. To dość często ostatnio spotykana rzecz na Słowacji, że lokalni pasjonaci historii podejmują się zabezpieczenia, a nawet rekonstrukcji zamków, których na Słowacji jest chyba więcej niż w naszym kraju. A nasza trasa wiodła dalej do Lutiny, pielgrzymkowego sanktuarium słowackich grekokatolików. Nocleg zaplanowany był w Drienicy. Chętni mieli możliwość skorzystać z hotelowego basenu (po promocyjnej cenie!), a wieczorem nie mogło zabraknąć wspólnej zabawy. Następnego dnia wyruszyliśmy przez Lysą (1068 m.) na sedło Cergov by następnie zdobyć szczyt, który nadał nazwę górcom (1050 m.). Po odpoczynku zdobyliśmy jeszcze Velką Javorinę (1099 m.) i zeszliśmy do Majdanu. Rozstając się zaprosiliśmy naszych przyjaciół do Polski w pierwszy weekend października.

Beskid Niski sercu bliski czyli jesień nad zalewem.

6 października wyruszyliśmy autobusem do Folusza. Okazało się, że koordynacja ze Słowakami była

wręcz wzorowa, kiedy skręcaliśmy z głównej drogi do centrum Folusza z przeciwnej strony pojawił się słowacki autokar. Po przywitaniu na parkingu przyszła pora na wspólne wędrowanie wśród nabierających jesiennych barw beskidzkich lasów najpierw czarnym szlakiem pod Barwinok a następnie zielonym szlakiem przez Kornuty (830 m.), Wątkową (846 m.) na Magurę Wątkowską. Następnie zeszliśmy szlakiem zielonym i czarnym przez Diabli Kamień do Folusza. Nocleg zaplanowany był w Krempnej w ośrodku „Nad Zalewem”. Wieczorem spotkaliśmy

się na wspólnej imprezie integracyjnej przy grillu z kaszanką i tańcach pod wiatą nad zalewem.

Następnego dnia po śniadaniu wyruszyliśmy pieszo do centrum Krempnej by rozpocząć podejście żółtym szlakiem na Przełęcz Hałbowska. Przed samą przełęczą prezes Koła, który był naszym przewodnikiem przybliżył uczestnikom tragiczną historię rozstrzelanych przez Niemców w czasie II wojny światowej Żydów. Ich mogiła znajduje się przy szlaku. Dalsza trasa prowadziła czerwonym, głównym szlakiem beskidzkim trawersującym szczyt Kamienia (714 m.) do Kątów.

Włodzimierz Godek

Bieszczady mniej znane

„I daj nam Panie odkryć nowy szlak, śpiewać poloninom wśród rzek i polnych traw” - głosi znana piosenka turystyczna. Tak mogli zaśpiewać członkowie Koła Grodzkiego przed październikową wyprawą w Bieszczady.

Na jesiennej dwudniowej bieszczadzkiej poznawaliśmy niedawno wyznakowany niebieski szlak wędrując z Żubraczego na Hyrlatą (1103m), która była naszym celem w tym dniu. Na szczycie krzyż z napisem „Chodźcie dopóki macie światłość aby Was ciemność nie ogarnęła. J 12.35”. Trzynastego października akurat tą samą trasą odbywał się Bieg Rzeźnika, w którym uczestniczyło podobno ponad tysiąc osób. Nie chcąc przeszkadzać w wyścigu co rusz musieliśmy schodzić na boki ze ścieżki. Było to dodatkowe utrudnienie nie tylko dla nas ale i dla maratończyków. Spotkaliśmy się jednak z ciepłą akceptacją biegaczy. Okazało się że ani nam nie przeszkadza to, że właściwie ciągle idziemy po chaszczach, krzakach i trawie obok ścieżki, ani biegaczom, że na swojej trasie muszą omijać turystów. Uśmiechy i pozytywne komentarze były tego dowodem. Dopingowaliśmy naszych towarzyszy „niedoli” przez cały czas trwania wspólnej trasy. Jedno nas zniechęcało. Co kawałek kartki informujące: „do mety 48km”. Mimo wszystko aż tak źle nie było. Zrobiliśmy około osiemnastu kilometrów. Z Hyrlatej poszliśmy do Roztok



Fot. Włodek Godek

Górnych tam chwilę odpoczęliśmy, bo upał tej jesieni jednak doskwierał. Pomachaliśmy naszym towarzyszom na pożegnanie (biegli dalej już bez nas), po czym ruszyliśmy żółtym szlakiem na Przełęcz Nad Rostokami, dalej czerwonym przez Okraglik i wreszcie widokowe Jasło (1153m), na którym zrobiliśmy dłuższy odpoczynek wylegając się w trawach połonin i szczegółowo studiując dookólną panoramę. Po zasłużonej przerwie żółtym już szlakiem zeszliśmy do Przełęczy Przysłup.

Drugi dzień nazwałabym stosunkowo mało bieszczadzkiem bo zero prawie widoków, ale trasa dla mnie nowa i dość żmudna. Za to kolory jesieni niezapomniane. Zdobyliśmy Łopiennik (1069m) nad Dołżycą, potem Durną (979m), na której pod tabliczką z nazwą i wysokością szczytu, co bardziej durne (w tym autorka tekstu) niewiele myśląc zrobiły sobie pamiątkowe zdjęcie. Choć szczyt niższy to trzeba się było trochę pomęczyć na stromym (a raczej „z tendencją wzrostową”), długim podejściu zdobywając w międzyczasie pięć (!) kolejnych wzniesień. Po kilku następujących po sobie szczytach w grupie słychać było nucenie „falowanie i spadanie”... Zejście nie mniej trudne, bo strome i w konsekwencji na jeszcze jedną górkę o nazwie Berdo (893m). Stamtąd dopiero w dół, choć mało brakowało, a byłoby następne szczytowanie, tyle że nikt już nie miał siły i chęci żeby tam włączyć. Więc Woronikówkę darowaliśmy sobie tym razem żeby łatwiejszą trasą zejść z tych cudnych manowców do Jabłonek. Jeszcze tylko w autobusie słowa przewodnika cytującego wiersz Harasymowicza „w górach jest wszystko co kocham, wszystkie wiersze są w bukach, zawsze kiedy tam wracam biorą mnie klony za wnuka, zawsze kiedy tam wracam siedzę na ławce z księżycem i szumią brzoź kropidła, dalekie miasta są niczem...” i trzeba się rozstać z Bieszczadami do ... lutego. Bo na zimę Koło Grodzkie planuje kolejne bieszczadzkie wędrówki!

Katarzyna Zygmunt

Stulecie niepodległości na jurajskich ścieżkach

Jura tego roku okazała się najcieplejszą Jurą ze wszystkich. A mówiąc „wszystkie” mam na myśli kolejne odcinki na przestrzeni kilku ostatnich lat, zdobywane od 2016 roku przez nasze Koło, podczas wędrówki Szlakiem Orlich Gniazd z Częstochowy w stronę Krakowa. Ciepłe ubrania przeleżały w bagażu zasadniczym, a do plecaka



Fot. Włodek Godek



Fot. Włodek Godek

zabraliśmy przede wszystkim dużo płynów. 10-11 listopada był wyjątkowym weekendem, bo świętowaliśmy setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Hymnu nie zabrakło, byłam pod wrażeniem, że tak pięknie zaśpiewaliśmy, punktualnie o dwunastej jedenastego listopada, łącząc się z całą Polską „Jeszcze Polska nie zginęła...”. To była wzruszająca chwila. Jak to na Szlaku Orlich Gniazd nie zabrakło ruin średniowiecznych zamków strzegących niegdyś Królestwa Polskiego, wapiennych skał, ostańców i jaskiń. Ruszyliśmy z Podzamcza, przez Pilicę (za którą „łowcy odznak” wpisali sobie pięć punktów do książeczki Odznak Turystyki Pieszej). Tutaj też spacerowaliśmy przez liczący sobie dziesięć hektarów park, mijając pałac, którego właścicielką była do niedawna Barbara Piasecka Johnson, jedna z najbogatszych kobiet świata. Na trasie zwiedziliśmy ruiny zamku Smoleń, zegarowe skały, gdzie próbowaliśmy usłyszeć bicie związanych z legendą dzwonów. Drugi dzień to wędrówka od zamku Smoleń szlakiem jaskiniowców przez ruiny zamku Bydlin do Golczowic. Po drodze śpiewamy w południe Hymn Polski i odwiedzamy cmentarz legionistów z 1914 r. w Bydlinie. Symboliczne znaczenie ma tekst umieszczony na tablicy: „Ty Panie który z wysokości patrzysz jak giną ojczyzny obrońcy prosimy Ciebie przez tę garstkę kości zapal przynajmniej na śmierć naszą słońce niechaj dzień wyjdzie z jasnej niebios bramy niechaj nas Panie widzą gdy konamy” przeczytany w ten słoneczny listopadowy dzień, w którym świętowaliśmy 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Do zobaczenia za rok o tej samej porze. Może śpiewanie Mazurka Dąbrowskiego wejdzie do tradycji corocznych listopadowych wędrówek?

Katarzyna Zygmunt

KOMISJA TURYSTYKI ROWEROWEJ

Więści od cyklistów

PTTK Oddział „Beskid ” w Nowym Sączu

Komisja Turystyki Rowerowej

Sprawozdanie za 2018 rok

Sprawozdanie ogólne 1965 - 2018

53 Rajd Rowerowy o Puchar Ziemi Sądeckiej

25 – 26 maja 2018 , Meta Nowy Sącz - Zespół Szkół Akademickich im króla Bolesława Chrobrego

Meta Rajdu i zakończenie już po raz drugi miała miejsce na terenie Szkoły Chrobrego, pierwszy raz w 1991 r. miał zakończenie 26 Rajd w Szkole Podstawowej nr 13.

Dzięki uprzejmości Dyrektora Zespołu Szkół Akademickich Pana prof. Bogusława Kołcza uczestnicy Rajdu mieli do dyspozycji salę gimnastyczną z przyległymi pokojami, toalety i boisko szkolne. W piątek 25 maja uczestnicy Rajdu pokonywali trasy indywidualnie zaliczane do punktacji Rajdu. Na turystyczny nocleg na sali gimnastycznej zgłosiła się młodzież Szkoły podstawowej z Kłęczan z opiekunami. W sobotę 26 maja przeprowadzono konkurencje sprawnościowe: jazdę żółwią, mini tor przeszkód i rzut lotkami, oraz konkurs z wiedzy historyczno-geograficznej, przepisów ruchu drogowego i pierwszej pomocy przedmedycznej. Uczestników Rajdu zaszczycili swoją obecnością : Pan Dyrektor Zespołu Szkół Akademickich, oraz weterani turystyki rowerowej: Pan Jerzy Kubrycht członek pierwszej Komisji Turystyki Kolarskiej z 1965 r i Tadeusz Szeligiewicz.

Punktacja Rajdu

Zespołowa

I miejsce Puchar Ziemi Sądeckiej

Zespół Szkół Akademickich , opiekunowie : Barbara Gruca i Grzegorz Semla

Szkoła Podstawowa w Kłęczanach , opiekunowie: Anna Wczesny, Katarzyna Draj i Janusz Szczurek

Indywidualna

I miejsce Puchar Ziemi Sądeckiej Mateusz Kotara - Zespół Szk. Akad., Dawid Jankóś - Szkoła Podst. w Kłęczanach

Puchary i nagrody rzeczowe zostały ufundowane przez Zespół Szkół Akademickich - kwota 500 zł

Nagrody rzeczowe zostały ufundowane przez Prezesa KTR - kwota 190 zł

Zdobywcy Pucharów i wszyscy uczestnicy Rajdu otrzymali nagrody rzeczowe , oraz odznaki rajdowe z wizerunkiem patrona Szkoły króla Bolesława Chrobrego.

W Rajdzie wzięło udział 38 osób ,w tym młodzieży 30 osób.

Inni sponsorzy :Bogusław Kołcz,Tadeusz Łagan , Tadeusz Wczesny. Serdeczne podziękowanie Panu Dyrektorowi Zespołu Szk. Akad.prof. Bogdanowi Kołczowi, kadrze nauczycielskiej pracownikom za pomoc w organizacji Rajdu. Dziękuję nauczycielom, wychowawcom i rodzicom Zespołu Szk. Akad. I Szkoły Podstawowej w Kłęczanach za trud, poświęcenie i opiekę nad uczestnikami Rajdu. Dziękuję weteranom Turystyki rowerowej.

18 Turystyczny Rowerowy Rajd górski pograniczem polsko – słowackim

28 – 29 września 2018 , Meta Słowacja Circ Szkoła Podstawowa /Zakładna Skola/ .

W 2017 r. Rajd nie odbył się z powodu braku funduszy

Głównym celem Rajdu to kontynuacja współpracy z naszymi

południowymi sąsiadami Słowakami. 1 – Rajd 2000 r. meta - Mnisek nad Popradem, 2 - Rajd 2001 r. meta - Lesnica Pieniny, 3 - Rajd 2002 r. meta - Litmanowa Od 2003 r. , już po raz 15 – ty meta Rajdu miała miejsce na terenie gościnnej Szkoły Podstawowej w Circu, pięknej miejscowości ciągnącej się 4,5 km wzdłuż potoku Soliska, który tutaj wpada do Popradu. Circ jest ważnym miejscem pielgrzymkowym grekokatolików na Słowacji.

Rajd zorganizowano w 15 rocznicę zbudowania granicznego Mostu Wyszehradzkiego na potoku Dubne, którego wody łączą się w tym miejscu z Popradem.

W piątek 28 września uczestnicy Rajdu realizowali własny program wycieczkowy z możliwością noclegu w Szkole w Circu.

W sobotę 29 września tradycyjnie o godz. 12 – tej Polacy i Słowacy spotkali się na Moście Wyszehradzkim po słowackiej stronie.

Po powitaniu przez Prezesa KTR głos zabrał Starosta Circa Pan Michal Didik, który pogratulował i podziękował za organizację Rajdu w Circu po raz 15 – ty i zaprosił uczestników Rajdu (nie tylko tych na rowerach) do Szkoły na gorące kiełbaski, kawę i herbatę.

Głównym akcentem Spotkania na Moście było wspólne odśpiewanie hymnów Polski i Słowacji a po wykonaniu pamiątkowych zdjęć na tle flag polskiej, słowackiej i Unii Europejskiej uczestnicy pojechali do Szkoły na poczęstunek.

W Szkole i na spotkaniu na Moście uczestniczyło 55 osób, każdy z uczestników otrzymał pamiątkową odznakę, na którą wizerunku użyczyła Miriam Didik – córka Starosty, uczestniczka Rajdu w 2016 r. i obecnie, Sponsorzy Rajdu : Starosta Michal Didik , Dyrektor Szkoły Milan Varchala, Anna Kos , Antoni Kroh ,Tadeusz Łagan i Tadeusz Wczesny.

22 Rajd Rowerowy na raty o Puchar Prezesa Komisji Turystyki Rowerowej

Od 8 września do 6 października 2018, Meta Szkoła Podstawowa w Czaczowie, Gmina Łabowa im. Marii Konopnickiej. Na zakończenie rowerowego sezonu turystycznego, po raz drugi na terenie gościnnej Szkoły Podstawowej w Czaczowie miało miejsce zakończenie 22 Rajdu na raty. Do 2016 roku – 20 lat, Rajd ten miał zakończenie w Szkole Podstawowej im. Św. Kingi w Maciejowej gdzie Dyrektorem był Pan Marek Buda . Dziękujemy. Do piątku 5 października uczestnicy Rajdu pokonywali trasy rowerowe indywidualnie i zespołowo potwierdzając je w dzienniczku rajdowym. Na nocleg turystyczny w Szkole zameldowała się młodzież z opiekunami ze Szkoły Podstawowej z Kłęczan. W sobotę 6 października po przybyciu uczestników na metę przeprowadzono konkurencje sprawnościowe jazdę żółwią.

Klasyfikacja Rajdu - drużynowa

Puchary Prezesa „Janosiki” otrzymali:

Szkoła Podstawowa w Czaczowie - opiekunowie Agnieszka Feret i Danuta Dobosz

Szkoła Podstawowa w Kłęczanach - opiekunowie Anna Wczesny i Janusz Szczurek, rodzic

Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych z Nowego Sącza - opiekun Tomasz Liber

Klasyfikacja Rajdu - indywidualna

Puchary Prezesa „Janosiki” za wieloletnią współpracę z KTR otrzymali: Anna Wcześny - Szkoła Podstawowa w Klęczanach, Agnieszka Feret - Szkoła Podstawowa w Czaczowie, Danuta Dobosz - Szkoła Podstawowa w Czaczowie, Janusz Szczurek - Szkoła Podstawa w Klęczanach, rodzic, Tomasz Liber - Zespół Sz. El. Mech. Nowy Sącz.

Puchar prezesa „Janosiki” - rodzinny

Rodzina Pióro z Maciejowej - tata Robert, mama Dorota i dzieci Jakub 7 lat, Kamil 5 lat, Sara 3,5 roku.

Puchary Prezesa „Janosiki” zostały wykonane przez rzeźbiarza Antoniego Wolaka z drewna lipowego na podstawie z drewna różanego. Nagrody rzeczowe - części rowerowe zostały ufundowane przez Urząd Gminy w Łabowej na kwotę 500 zł.

Każdy z uczestników otrzymał pamiątkową odznakę Rajdu z widokiem na armaty z XVI w. Pana Jacka Ryby z Barnowca.

W Rajdzie uczestniczyło 51 osób, w tym młodzieży 35 osób. Serdeczne podziękowania dla Pani Dyrektora Szkoły w Czaczowie Monice Stafin-Maciejowskiej oraz kadry nauczycielskiej i pracownikom, a to: P.P. Agnieszce Feret, Danucie Dobosz, Barbarze Dziadosz i Ewie Zaczyk, za pomoc w organizacji Rajdu. Nauczycielom i opiekunom Szkoły Podstawowej w Klęczanach P. Annie Wcześny i P. Januszowi Szczurkowi oraz Tomaszowi Liber z Zesp. Sz. El.Mech. Weteranowi P. Jerzemu Kubrychtowi za obecność i pomoc w organizacji Rajdu. Urzędowi Gminy w Łabowej za sponsoring, zakup nagród rzeczowych. Sponsorzy prywatni: Anna Kos, Tadeusz Łagan, Tadeusz Wcześny, Dorota Szczurek i Wiesław Wcześny.

11 Małopolski Rajd Rowerowy Karpackimi Szlakami Rowerowymi

Rajd wieloetapowy zakończenie 13.10.2018. - 20 uczestników - organizator Edward Borek

22 Rowerowe Zawody na orientację, zakończenie 16.06.2018, Feleczyn

W ramach wycieczek w Beskidzie Sądeckim zorganizowano kilka zawodów na orientację, uczestniczyło 15 osób. - organizator Edward Borek

W 2018 r. w 5 rowerowych imprezach wzięło udział 179 osób

Podziękowanie Starostwu Powiatowemu za objęcie Patronatem Honorowym naszych imprez rowerowych, oraz za przekazanie materiałów promocyjnych.

Finanse

Sponsoring instytucji: Urząd Gminy Łabowa 500 zł, Zespół Szkół Akademickich 500zł, Osoby prywatne: Anna Kos 500zł, Wiesław Wcześny 345 zł Dotacja PTTK 433,83 zł

Środki własne - wpisy 325 zł

Inne sprawy

Weryfikacja odznak KOT - KOT brązowy 3 szt.

Skład KTR: Wiesław Wcześny – przewodniczący, Edward Borek - zastępca, Marek Buda – sekretarz, członkowie: Marek Ryglewicz i Piotr Kożuch.

Szlaki rowerowe górskie w Beskidzie Sądeckim: Zielony 28,5 km, Czerwony 30 km, Czarny 26,5 km Szlaki te wymagają pilnej renowacji i korekty.

Sprawozdanie ogólne 1965 - 2018 skrót

Imprezy turystyczne Rajdy Rowerowe

1965 - 2015 140

2016 - 2018 14

razem 154, w tym w latach 1978 – 2018 121 (pod moją prezesurą)

Uczestnicy imprez Rowerowych

1965 - 2015 / 50 Lecie / 10.000

2016 - 2018 570

razem 10.570

Weryfikacja Kolarskiej Odznaki Turystycznej KOT

1965 - 2015 302

2016 - 2018 22

razem 324

Wiesław Wcześny

Członek PTTK Oddział „Beskid” od 01.01.1960 r. -58 lat, członek PTTK Oddział Krynica -Koło Przewodników od 2009 r. -9 lat, członek Komisji Turystyki Kolarskiej/Rowerowej od 1968 r. -50 lat, Przewodniczący Komisji Tur. Kol./Rowerowej od 1978 r. -43 lata, przewodnik beskidzki, terenowy, pilot –Pol. Tow. Tatrzaniek od 2000r. - 18 lat, przewodnik beskidzki, terenowy, pilot – PTTK O.”Beskid” w latach 2001/2002.

SERDECZNE PODZIĘKOWANIA

Wszystkim, którzy współpracowali z Komisją Turystyki Kolarskiej/ Rowerową w latach 1978 -2018, działaczom, koleżankom i kolegom, Członkom Komisji oraz sympatykom za pracę przy organizacji imprez. Dziękuję pracownikom, członkom Zarządów PTTK O. „Beskid” Dziękuję władzom Miasta Nowego Sącza, Powiatu i Gminom oraz innym organizacjom za pomoc finansową. Dziękuję sponsorom prywatnym. Szczególne Podziękowania dla nauczycieli, wychowawców i rodziców za zaangażowanie, pracę, trud i odwagę, bo w dzisiejszych czasach wszechobecnego samochodu opieka nad młodzieżą uczestniczącą w rajdach rowerowych jest wielkim wyzwaniem,

DZIĘKUJĘ

Z turystycznym Pozdrowieniem Wiesław Wcześny
Nowy Sącz, grudzień 2018



KOŁO PRZEWODNIKÓW - Dwugłosem o rajdzie

Chwycić Szwejka za nos ...

22 sierpnia, godzina 7.30, piętnastoosobowa ekipa sądeckich przewodników wyrusza przytulnym i bardzo pojemnym busikiem w kierunku Przemyśla, który będzie bazą pięciodniowego XXXVI Ogólnopolskiego Rajdu Górskiego Przewodników PTTK. Pogórze Przemyskie i Góry Sanocko-Turczańskie? Czemu nie?! Rajdowe hasło „Pogórze, to też góry...” okazało się strzałem w dziesiątkę!

sobą dawny klasztor dominikanek i wspinamy się na Wzgórze Zamkowe, jedno z najważniejszych miejsc związanych z najodleglejszą historią państwa polskiego i czasami pierwszych Piastów. Opuszczając wzgórze, schodzimy aleją i podziwiamy monumentalny gmach Wyższego Seminarium Duchownego, najstarszej uczelni wyższej w południowo-wschodniej Polsce. Docieramy także do archikatedry rzymskokatolickiej – najstarszej z zachowanych świątyń Przemyśla i najważniejszej w całej archidiecezji przemyskiej. Schodząc do podziemi katedry, oglądamy imponujące mury rotundy św. Mikołaja. W tej wyjątkowej w skali kraju nekropolii znajdują się krypty z grobami przemyskich biskupów oraz ekspozycja o charakterze muzealnym. Stare Miasto za-



Fot. Jan Bodziony

Dzięki naszemu panu kierowcy sprawnie i bez przeszkód docieramy do bazy rajdu. W hotelu „Accademia” już czekają na nas organizatorzy. Otrzymujemy „wyprawkę rajdową” -pamiątkowy znaczek, czerwoną czapkę, identyfikator z harmonogramem oraz kilka broszur turystycznych. Jeszcze powitania ze znajomymi, uściski i buźki! Pozostaje nam już tylko szybkie zakwaterowanie i... wyruszamy z przewodniczką Małgorzatą na spacer po Przemyślu.

Mijamy sowiecki schron Linii Mołotowa oznaczony jako „kaponiera 8813” i udajemy się na Podzamcze. Zostawiamy za

chwycy nas również mieszczkańskimi kamieniczkami. Bezproblemowo pokonujemy schody rycerskie (grodzkie) i witamy się z Dobrym Wojakiem Szwejkiem. Każdy postępuje zgodnie z zamieszczoną (w 2017 r.) obok pomnika - ławeczki instrukcją obsługi figury Dobrego Wojaka Józefa Szwejka, która głosi:

Jak chwycisz Józefa Szwejka za:

1. Czapkę – będziesz mądry
2. Nos – będziesz szczęśliwy
3. Pagony – awansujesz
4. Fajkę – radość dla kobiety

5. Kufel – nie będziesz spragniony
6. Buty – nie wykopią Cię z pracy
7. Uszy – zostaniesz uznany za szpiega

Uwaga! Możesz skorzystać z jednej dobroczynnej opcji.

Łatwo sobie wyobrazić, zabawa była przednia! Niespodziewanie jednak nadszedł czas powrotu na Wzgórze Zamkowe, bowiem o godzinie 16.00 w sali teatralnej Zamku Kazimierzowskiego zaplanowano uroczyste rozpoczęcie rajdu. Później nastąpiła ważna chwila - pozowanie na zamkowym dziedzińcu do wspólnego, pamiątkowego zdjęcia. Po kolacji sen? Ależ nie! Jedni wybrali wieczorny spacer po urokliwych uliczkach Przemyśla, inni koncert piosenki turystycznej przy szklaneczce napoju chłodzącego, a byli i tacy, którzy potrafilo to pogodzić. Można? Można!

Drugiego dnia rajdu, o godzinie 4.00, swój dzień rozpoczyna „grupa skowronków”, która zdecydowała się na wyjazd do Lwowa (Trasa „D”). O godz. 4.30 autokary wyruszają w kierunku przejścia granicznego w Medyce. A tam niespodzianka! Okazuje się, że jeden z uczestników nie posiada ważnego paszportu (oczywiście spoza naszego Koła). I tu następuje koniec jego podróży na Ukrainę. Wraca do Przemyśla i tam realizuje własny program. Druga niespodzianka to... ponad cztery godziny oczekiwania na przejściu granicznym. Trudy podróży wszystkim rekompensuje jednak Lwów: rynek, katedry: łacińska i ormiańska, kaplice: Kampianów oraz Boimów, a potem chwila zadumy przy pomniku Adama Mickiewicza. Ukoronowaniem pobytu we Lwowie jest zdobycie najwyższego szczytu Roztocza – Góry Wysockiego Zamku (409 m n.p.m.). Wprost idealne miejsce na sesję fotograficzną! Cóż za panorama miasta! Nie obyło się bez chwili, zbyt krótkiej, na zakupy. Trzeba bowiem zrealizować zamówienia rodziny i przyjaciół na konkretne towary, np. czekoladki „Krówki”. Ku radości wszystkich grupa wraca do Przemyśla trochę szybciej, gdyż na przejściu granicznym spędza „tylko” trzy godziny.

Grupa przewodników realizujących tego dnia trasę autokarowopieszą dzień rozpoczyna znacznie później. Autokarem przemierza trasę: Przemyśl – Krasieczyn – Brylińce, zwiedzając Sanktuarium Matki Boskiej Zbaraskiej w Prałkowcach i zespół Zamkowo-Parkowy w Krasieczynie. Przy sprzyjających warunkach pogodowych realizuje przejście na trasie: Brylińce – Kopystańka (541 m n.p.m.) – Rybotycze i przez Huwniki, Fredropol wraca do Przemyśla.

Po dotarciu grup do ośrodka wszyscy błyskawicznie regenerują siły, bo przed nimi szereg wieczornych atrakcji: grill z degustacją kiełbasek oraz różnorodnych mięs, śpiewy rajdowych i turystycznych piosenek przy akompaniamencie gitar.

Ukraina-Przełęcz Użocka to jest to! Ogromne zainteresowanie wśród uczestników trzeciego dnia wzbudza właśnie ta trasa. Bez najmniejszych problemów, niektórzy z uczestników drugi już raz z rzędu, dzień rozpoczynają o godzinie 4.00, bowiem przed nimi wyjazd o 4.30 do przejścia granicznego w Krościenku. Przejazd najpiękniejszą linią kolejową Karpat Wschodnich przez Przełęcz Użocką (853 m n.p.m.) dostarcza wszystkim niesamowitych wrażeń. Trasa Sianki - Wołosianka to znakomita atrakcja turystyczna: wijące się serpentyny linii kolejowej, liczne tunele i wiadukty. Niektóre z uczestniczek teje niezwyklej wycieczki mają niepowtarzalną okazję odbyć ją w... lokomotywie wspólnie z maszynistą! Stare wagony, drewniane ławki – powrót do przeszłości. Ale bajer! Okazuje się, że warto było! To nie koniec atrakcji tego dnia. Jest również czas na zwiedzanie Drohobycza. Odwiedzamy zatem kościół św. Bartłomieja z XIV/XV w, cerkiew św. Jerzego z XV w. (UNESCO) oraz zatrzymujemy się w

miejscu śmierci B. Schulza.

W drodze powrotnej do Przemyśla jeden z uczestników wyjazdu proponuje odwiedzić Arłamów. Przewodnik Michał okazuje się otwarty na propozycję i wspólnie z kierowcą podejmują szybką decyzję o zawróceniu autokaru. I tym sposobem docieramy do dawnego ośrodka rządowego w Arłamowie – miejsca internowania w stanie wojennym Lecha Wałęsy.

Czwartego dnia realizujemy dwie trasy: B oraz C. Pierwsza z nich związana jest z konfliktem z UPA i akcją „Wista”. Odwiedzamy zatem Birczę, Baligród, Jabłonki oraz Cisną. Uczestnicy kolejnej trasy mają okazję zwiedzić Lesko oraz obejrzeć ruiny zamku Sobień.

Podczas podróży kolejką wąskotorową, słynną „Bieszczadzką Ciuchcią”, okazuje się, że sądecka grupa posiada spore zdolności wokalne i potrafi porwać do śpiewu innych. Było to możliwe głównie za sprawą naszego kolegi Zbyszka, przed którym gitara nie ma żadnych tajemnic.

Wracamy do hotelu, gdzie czeka na nas przepyszna kolacja. Ale wcześniej szybki prysznic i pędem... na bal przewodnicki. Kto może jeszcze łapie chwilkę na sen, ale nie wszystkim to się udaje. Nadeszła godzina rozpoczęcia balu. Kreacje, krawaty, fryzury i sprawne zajmowanie miejsc koło zaprzyjaźnionych osób. Małe zamieszanie, ale poszło! Podsumowanie rajdu to również czas podziękowań dla organizatorów za trudy przygotowań oraz serdeczne i gościnne przyjęcie. Wreszcie pierwsze dźwięki muzyki, pierwsze pary na parkiecie i tak prawie do białego rana.

Już niedziela i ostatni dzień rajdu. Czas spędzany mile szybko mija. Jeszcze ostatnie umówione spotkanie w Wieży Zegarowej, która od 2001 r. jest siedzibą unikatowego Muzeum Dzwonów i Fajek, oddziału Muzeum Narodowego. Potem udajemy się do pobliskiego kościoła franciszkanów na mszę św., jeszcze sprawne pakowanie i droga powrotna do domu. Pięciodniowy rajd minął bardzo szybko i przeszedł do historii. Pozostały wspomnienia i zapewnienia: „Zobaczymy się w przyszłym roku”.

Iwona Dyrek





XXXVI Ogólnopolski Rajd Górski Przewodników PTTK

„Pogórze, to też góry...”
w dniach 22 – 26 sierpnia 2018 r.

Organizatorami Rajdu było Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział im. dr. M. Orłowicza w Przemyślu, Koło Przewodników Turystycznych PTTK w Przemyślu i Komisja Przewodnicka Zarządu Głównego PTTK. Celem Rajdu było propagowanie krajoznawstwa i różnych form turystyki oraz odznak turystyki kwalifikowanej, promowanie walorów turystycznych, kulturowych i krajoznawczych województwa podkarpackiego, integracja środowisk przewodnickich z całej Polski.



Wyjeżdżamy z Nowego Sącza w dniu 22 sierpnia rano o godz. 7.00. Jest nas 15 osób. Do Przemyśla jedziemy przez Gródek n/d Dunajcem – Zakliczyn – Wierzchosławice i autostradą A4. Dojeżdżamy do Przemyśla po godz. 11.

Po zakwaterowaniu w Hotelu „Accademia” o

godz. 12.00 wyruszamy na pierwszą trasę pieszą i zwiedzamy miasto i jego zabytki. Pierwszym miejscem, w którym się zatrzymujemy jest sąsiadujący z hotelem bunkier z kompleksu bunkrów Linii



Mołotowa to obiekty z czasów II Wojny Światowej należące do



umocnień wybudowanych wzdłuż granicy między III Rzeszą, a Związkiem Radzieckim po zawarciu paktu Ribbentrop – Mołotowa w sąsiedztwie bunkra znajduje się pomnik ofiar katyńskich i

zesłańców na Syberię. Kolejnym obiektem jest renesansowy Zamek Kazimierzowski na Wzgórzu Zamkowym, położonym na wysokości 270 m n.p.m. Pierwszy zamek został wzniesiony na wzgórzu po roku 1340, za panowania Kazimierza Wielkiego w miejscu drewniano-ziemnego grodu, w którym już w początkach



XI wieku król Bolesław Chrobry zbudował mury romańską rotundę. Zamek Kazimierza Wielkiego został zbudowany w stylu gotyckim. Z tego okresu

do dziś zachowała się jedynie ostrołukowa brama wjazdowa. Zamek ten został uszkodzony podczas najazdu Wołochów w 1498 roku. Odbudował go w latach 1514–1553 Piotr Kmita Sobieński, wzmacniając jego obronność poprzez budowę bastei. W latach 1759–1762 starosta Stanisław Poniatowski zburzył kurtynę południowo-zachodnią wraz z basztami i wybudował nowy mur. Wstępujemy również do Rzymskokatolickiej Bazyliki Archikatedralnej Wniebowzięcia NMP i Św. Jana Chrzciciela.

Bazylika wzniesiona została w latach 1460 - 1571 na fundamentach starszej świątyni,

pierwotnie gotyckiej. Pochodziła

z drugiej połowy XIII wieku ale w wyniku pożaru w XV wieku spłonęła. Bazylika była wielokrotnie przebudowywana. Fasada w stylu barokowym z balustradą. Z prawej bocznej wejścia znajduje się kaplica Fredrów z 1730 roku. Wewnątrz kościoła znajdują się nagrobki Anny i Jana Fredrów, biskupa Jana Dziaduskiego. Obok katedry stoi późnobarokowa wieża - dzwonnica z 1764 roku. Na wieży znajdują się cztery posągi o wysokości około czterech metrów. Cała wieża osiąga wysokość 71 metrów.

Bazylika Archikatedralna jest siedzibą biskupstwa rzymskokatolickiego Diecezji Przemyskiej i obecnie jest siedzibą arcybiskupa Adama Szala. Ostatnią generalną restaurację przeprowadzono w latach 1995-1999. Cennym zabytkiem jest XIII wieczna figurka Matki Boskiej Jackowej, która pochodzi z Kijowa. Warto zwrócić uwagę na ołtarz św. Stanisława wykonany w 1610 roku z czarnego marmuru. W katedrze znajdziemy 13 ołtarzy i 20





pomników pośmiertnych. Po zwiedzeniu Bazyliki Archikatedralnej zwiedzamy Grekokatolicki Sobór Archikatedralny. Kościół Grekokatolicki powstał w wyniku zawarcia unii brzeskiej w 1596 roku, która zakładała



apostołów Piotra i Pawła (II połowa XVIII w.), portale z czarnego marmuru (XVII w.), rokokowe ołtarze boczne (posągi ołtarza Matki Boskiej Szkaplerznej stanowią przerzut z kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny

w Buczaczu, stiukowa dekoracja na sklepieniach oraz przechowywany w zakrystii XVIII-wieczny konfesjonał. Nieliczne zachowane freski na sklepieniach i ścianach zakrystii nawiązują do popularnych w kręgach karmelitańskich wątków teologii mistycznej. W drodze na zamek idziemy przez rynek.

Rynek przemyski powstał po nadaniu przez Władysława Jagiełłę praw magdeburskich w 1389 roku. Został zabu-



dowany renesansowymi kamienicami. Kupcy kopali głębokie piwnice, żeby składować swoje towary, szczególnie te, które wymagały obniżonej temperatury przechowywania. Dziś rynek przemyski jest nietypowy: pochylony, porośnięty drzewami, wyłożony kamieniami rzecznyymi, otoczony kamienicami z trzech stron.

Po krótkim spacerze po rynku wracamy na Zamek Kazimierzowski na uroczyste otwarcie Rajdu.



przywrócenie jedności Kościoła i likwidowała schizmę z 1054 roku. W jej efekcie prawosławne diecezje na terenie Rzeczypospolitej uznawały zwierzchnictwo papieża, zachowując swój obzadek i tradycje. Diecezja przemyska przystąpiła do unii za sprawą biskupa Innocentego Winnickiego w 1691 roku, a więc 95 lat od jej zawarcia.

W ciągu tego okresu Przemyśl był siedzibą władków (biskupów): prawosławnego, który nie uznał unii oraz grekokatolickiego zwanego też unickim, mianowanym przez hierarchie nowego kościoła.

Wewnątrz poza typowym wystrojem dla kościołów grecko-katolickich godny uwagi jest ikonostas z XVII wieku pochodzący z cerkwi w Lubaczowie.



Kolejnym obiektem do którego wstąpiliśmy był Kościół pw. Św. Teresy i Klasztor Karmelitów. Wewnątrz świątyni interesujący wystrój: m.in. oryginalna barokowa ambona w kształcie Łodzi Piotrowej z figurami

du.

Na kolejne dni organizatorzy przygotowali cztery trasy wycieczkowe. Każdy z nas w chwili rejestracji zadeklarował którą trasę wybiera. Wszystkie trasy były bardzo atrakcyjne i przyniosły dużo wrażeń oraz informacji na temat terenu ziemi przemyskiej oraz obiektów, które mieliśmy okazję zobaczyć.

Były też przewidziane wyjazdy na Ukrainę. Zwiedzanie Lwowa jak też wyjazd na przełęcz Użocką i przejazd naj-

piękniejszą linią kolejową Północnych Karpat Wschodnich. Kolej Zakarpacka została nazwana przez M. Orłowicza najpiękniejszą linią kolejową północnych Karpat. Wyjątkowo atrakcyjny jest odcinek przebiegający przez Przełęcz Użocką z Sianki do Wołosanki. Tam właśnie, na długości 18



piękniejszą linią kolejową Północnych Karpat Wschodnich. Kolej Zakarpacka została nazwana przez M. Orłowicza najpiękniejszą linią kolejową północnych Karpat. Wyjątkowo atrakcyjny jest odcinek przebiegający przez Przełęcz Użocką z Sianki do Wołosanki. Tam właśnie, na długości 18



CO SŁYCHAĆ W KOMISJACH?

kilometrów, pociąg przejeżdża przez 6 tuneli i 27 wiaduktów i pokonuje 370 m różnicy poziomów. Wysokie, piękne wiadukty i długie tunele wykute w skałach robią naprawdę niesamowite wrażenie; są dowodem zarówno wysokiego poziomu inżynierii jak i fantazji jej twórców,

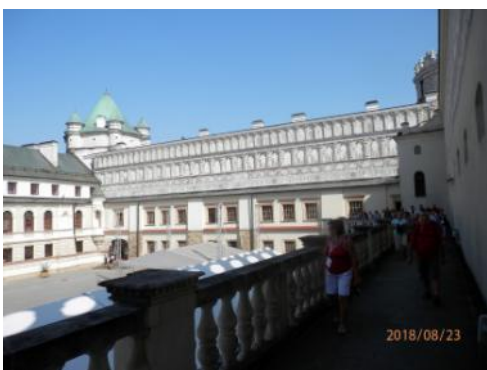
Przewidziane też były łączone przejazdy autokarowe z przejściem pieszym po Pogórze Przemyskim.

Wartym uwagi był także zamek w Dubiecku.

Budowniczym zamku był Stanisław Mateusz Stadnicki, który w połowie XVI w. zaczął propagować luteranizm, a z Dubiecka postanowił uczynić główne ognisko ruchu reformacyjnego w diecezji przemyskiej. Jego syn Stanisław w przyszłości nazywany



Diabłem Łańcuckim został ochrzczony w obrzędzie luteranistycznym. Nazwa Dubiecko wywodzi się od ruskiego słowa „dub”, czyli dąb. To zaś oznacza, że drzew tych musiało tu rosnąć bez liku. Jeden zdobi jeszcze klomb przed zamkiem. Dziś w zamku, który



jest nim tylko z nazwy, bo to bardziej pałacyk, jest hotel.

Kolejnym godnym uwagi obiektem to oczywiście Zamek w Krasicy. Zamek w Krasicy należy do najpiękniejszych pomników polskiego renesansu. Jego

budowę rozpoczął pod koniec XVI wieku Stanisław Krasicki - kasztelan przemyski. Wybudowany w formie czworoboku zorientowany został ścianami według stron świata. W narożach stoją cztery cylindryczne baszty: Boska, Papieska, Królewska i Szlachecka (Rycerska).



W kolejnym dniu rajdu było zwiedzenie terenu Bieszczad i okolic między innymi galerii rzeźby w Tyrawie Wołoskiej, miejsc związanych z konfliktem z UPA i akcją „Wisła”: Birczy, Baligródu, Jabłonki i Cisnej. Spacer po Lesku oraz ruin zamku Sobień. Koronnym punktem tego dnia był przejazd do Majdanu w m. Cisna gdzie organizator przygotował dla uczestników poczęstunek regionalnymi kulinariami i przejazd kolejką wąskotorową słynną „Bieszczadzka Ciuchcia”. W tym dniu a była to sobota 25

sierpnia było uroczyste zakończenie rajdu z uroczystą kolacją i baleń przewodnickim w hotelu „Accademia”. Zabawa trwała do późnych godzin nocnych. Ostatni dzień 26



sierpnia – niedziela po śniadaniu przed odjazdem zwiedzamy jeszcze muzeum fajek po czym pełni wrażeń żegnamy się z Przemysłem i ziemią przemyską i wracamy do Nowego Sącza.

XXXVI Ogólnopolski Rajd Górski Przewodników PTTK pozwolił nam pogłębić wiedzę

o Ziemi Przemyskiej, wymienić doświadczenia i inspirować nas



do współpracy z przewodnikami Koła Przewodników Turystycznych PTTK w Przemysłu.



KOMISJA INTEGRACJI Z NIEPEŁNOSPRAWNYMI czyli wojaże za jeden uśmiech

Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi prowadziła prężne działania w okresie od lipca do grudnia 2018, realizując założony program imprez turystycznych.

W lipcu Komisja kontynuowała rozpoczęty kilka lat temu program wycieczek w Tatry. 21 lipca zorganizowano wycieczkę pod hasłem "Tatrzańska przygoda". W trakcie wycieczki jej uczestnicy przeszli trasę: Wierch Poroniec-Rusinowa Polana- Sanktuarium Maryjne na Wiktorówkach- Wierch Poroniec. Wycieczce towarzyszyła piękna, słoneczna pogoda, która umożliwiła swobodne przejście założonej trasy. Po raz kolejny uczestnicy wycieczki w Tatry mogli zobaczyć i poznać piękno tych wyjątkowych gór. W sierpniu Komisja zorganizowała wycieczkę na Ziemię Limanowską pod hasłem „Z wizytą u sąsiadów”, podczas której zwiedziliśmy Opactwo Cystersów w Szczyrzycu, Przeszliśmy trasę turystyczną na Miejską Górę w Limanowej oraz zwiedziliśmy Cmentarz na Jabłońcu. Jak co roku we wrześniu członkowie Komisji Integracji z Niepełnosprawnymi uczestniczyli w kolejnej edycji „Rajdu Jaśka Meli” organizowanego przez Stowarzyszenie „ORION”. Uczestnicy Rajdu udali się w Tatry i na Orawę. Jesienią Komisja skupiła swoją uwagę na Województwie Podkarpackim za sprawą organizacji dwóch wycieczek. W październiku Komisja odwiedziła Zespół Parkowo-Zamkowy w Krasiczynie i Przemyśl, uczestnicząc m.in. w pikniku z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Spacer po pięknym, zabytkowym Przemyślu sprawił wiele radości uczestnikom

wycieczki. Listopad upłynął pod znakiem wycieczki do Krosna i Jasła. Uczestnicy mieli okazję zwiedzić piękne Centrum Dzieiectwa Szkła w Krośnie. Podczas zwiedzania uczestnicy wycieczki poznali historię i różnorodne zastosowania szkła oraz uczestniczyli w pokazach rzemiosła szklarskiego. Wizyta w Jasle upłynęła pod znakiem spaceru po zabytkowym centrum miasta oraz zwiedzaniu miejsca wyjątkowego - Muzeum Lizaka. Podczas zwiedzania można było nie tylko poznać historię przemysłu cukierniczego, w tym Zakładów Liwocz z Jasła, ale również wykonać własnoręczne słodczyki. Obydwie wycieczki cieszyły się ogromnym zainteresowaniem ze strony uczestników. Komisja podsumowała 2018 r. wycieczką na Słowację, połączoną z zakupem świątecznych pierników. Celem wycieczki były dwa Słowackie miasta: Preszów i Kieżmark oraz uczestnictwo w jarmarku bożonarodzeniowym. Uczestnictwo w jarmarkach bożonarodzeniowych staje się powoli tradycją Komisji, gdyż mieliśmy już okazję uczestniczyć w podobnych jarmarkach we Wrocławiu, Lwowie i Krakowie. Koniec roku to nie tylko czas świąt Bożego Narodzenia, ale również ważna data w historii Komisji. 20 grudnia Komisja skończyła 16 rok działalności, co stanowi doskonałą mobilizację do dalszych działań na przyszłe lata. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy wsparli naszą działalność w 2018 r., jak również wszystkim uczestnikom, którzy swoją postawą umożliwili uczestnictwo w wycieczkach osobom niepełnosprawnym, realizując ich marzenia o podróżach i poznawaniu świata. Serdecznie zapraszamy do udziału w wycieczkach Komisji Integracji z Niepełnosprawnymi w nowym, 2019 roku !

Michał Mółka



KOMISJA DO SPRAW MŁODZIEŻY

To był dziwny rok, czyli wyprawy Komisji ds. Młodzieży

Odstąpiliśmy tego roku, od zwyczajowego organizowania wielu jednodniowych wycieczek w najbliższe nam pasma górskie. Jednym z głównych powodów było malejące zainteresowanie tego typu wyprawami. Może dlatego, że większość naszych członków po prostu je zamieszkuje i nie są dla nich tak bardzo atrakcyjne. W zamian za to, zaproponowaliśmy dwie, wielodniowe wycieczki o charakterze bardziej krajoznawczym, czyli do Wrocławia i o charakterze bardziej patriotycznym, czyli do Warszawy. Nie było najmniejszych problemów z rekrutacją, wręcz przeciwnie musieliśmy zamawiać większe autokary. Do Wrocławia pojechało pięćdziesiąt pięć, a do Warszawy pięćdziesiąt siedem osób.

Wrocław okazał się strzałem w dziesiątkę. Główna organizatorka i odpowiedzialna za całą wycieczkę kol. Magdalena Bułat, zadbała o wiele atrakcji. Pierwszego, dojazdowego dnia, główną pozycją było zwiedzanie zabytkowej kopalni Guido w Zabrzcu. Samo zjechanie windą w celu ponad trzystumetrowego szybu, niejednemu z młodszymi uczestnikami, dostarczyło niezapomnianych wrażeń. Na dole w doskonale zachowanych realiach pracy górników, mogliśmy zobaczyć jeszcze dziewiętnastowieczne urządzenia wydobywcze, stajnie, używanych do transportu pod ziemią koni. Przeje-



chać się przypominającą wyciąg narciarski, elektryczną podwieszoną kolejką i na najniższym poziomie wydobywczym zobaczyć pracę, prawie dzisiejszych, potężnych kombajnów węglowych. Z kolei drugiego dnia w czwartek, były dwie atrakcje. Każdy odwiedzający Wrocław kieruje się najpierw w stronę Panoramy Raclawickiej. Czekając na naszą kolej, można było dowiedzieć się w budynku rotundy, o powstaniu Panoramy, jej odnawianiu i co najważniejsze, skąd wzięła się we Wrocławiu. Sama Panora-

ma uzmysłowiła nam, zaopatrzoną w najnowocześniejsze urządzenia multimedialne i jednym dotykaniem mogącym oglądać cały świat, jak i ile, trochę ponad sto lat temu, trzeba było się napracować, żeby pokazać tylko jedno wydarzenie. Po południu wrocławskie ZOO, a właściwie afrykarium. Właściwie, bo prawie nikt nie zatrzymywał się przy żyrafach, lisach i innych wielbłądach, a wszyscy walili do obszernej hali afrykarium. Tutaj mieliśmy Afrykę w pigułce, bardzo

interesujący projekt edukacyjny. Nawet po trzech godzinach, nie mogliśmy zebrać grupy. Niektórych trzeba było „odklejać” od szyb podwodnego tunelu, nad którym majestatycznie przepływały rekiny, płaszczki i miliony kolorowych rybek. W zasadzie moglibyśmy tutaj nocować.

Trzeciego dnia trzeba było się zbierać do domu. Z rana jednak Leopoldinum, czyli najbardziej reprezentacyjna aula Uniwersytetu Wrocławskiego. Podziwiając perłę baroku, można było dowiedzieć się o wielokulturowości Wrocławia, jego skomplikowanej historii i dziejowej przynależności państwo-



Fot. Kacper Sodolewski

raz w życiu, a trochę już żyję. Szczerze mówiąc nie podobała mnie się. Tzn. repertuar, oprawa, wybitni artyści, atmosfera, wszystko bez zarzutu. Mankamentem było dokuczliwe zimno, a co najważniejsze, z perspektywy ostatnich rządów na trybunie, główna gwiazda Maryla Rodowicz, jawiła się jako bielejący w oddali punkt. I tak wszystko trzeba było oglądać na zawieszonych dużych telewizorach.

W następnym dniu objazd pól Bitwy Warszawskiej i Cmentarz Powązkowski. I tutaj byliśmy świadkami niecodziennego pojednania. Od początku wypraw warszawskich, dał się zauważyć

wej. W drodze powrotnej, Góra św. Anny, tutaj wykorzystaliśmy zawodowe zainteresowanie kol. Bułat, która przybliżyła nam, nawiązując do stulecia Odzyskania Niepodległości, walki w tym rejonie w czasie Trzeciego Powstania Śląskiego. Był czas na odpoczynek, a chętni mogli skorzystać z chwili refleksji przed obrazem św. Anny Samotrzeć. Do końca podróży pytań, co to znaczy samotrzeć, nie było końca. Wycieczka do Wrocławia dobiegła końca.

Do Warszawy jedziemy kolejny raz i jak wynika to z planów, stolica pozostanie w najbliższych latach celem wypraw naszej Komisji. Ten rok był szczególny. Równo sto lat temu Polska odzyskiwała niepodległość. Nie mogło nas, w tych szczególnych chwilach zabraknąć, w samym środku wydarzeń. Warszawa przepełniona była wydarzeniami i oficjalnymi delegacjami. Co rusz otwierano jakąś wystawę, czy pomnik. Może przez to, nie mogliśmy dostać się do wnętrza, jak to wcześniej bywało, Sejmu, Pałacu Prezydenckiego, czy Zamku Królewskiego. Nie umniejszało to jednak oferty dla naszych uczestników.

Ponieważ nie musieliśmy się spieszyć, wyjechaliśmy z Sącza o ludzkiej, siódmej godzinie i to z Rynku. Tutaj dzięki staraniom władz naszego Oddziału, mogą zatrzymywać się na krótko autobusy turystyczne. Po dojechaniu kol. Witowski oprowadził nas po Starówce, a wieczorem udaliśmy się na Stadion Narodowy, aby uczestniczyć w Koncercie Dla Niepodległej. Normalnie zwiedzaliśmy stadion poprzednio, ale uczestniczenia w kilkudziesięciotysięcznym wydarzeniu nie da się porównać. W tym miejscu dziękujemy kol. Dorocie Zielińskiej, opiekunce koła SKKT w Szkole Podstawowej nr 8, a właściwie jej córce, za zorganizowanie biletów. Bilety były darmowe, ale trzeba było imieniem każdego zarejestrować i wydrukować wejściówkę. Dziękujemy. Ja sam, na takiej masowej imprezie, byłem pierwszy

spór, pomiędzy przewodnikiem kol. Witowskim a mną, piszącym ten artykuł, jako kierownikiem. Spór dotyczył tylko i wyłącznie interpretacji faktów historycznych. Wiadomo, że nasza historia, szczególnie ostatnich kilkudziesięciu lat jest trudna i skomplikowana. Każde wydarzenie można przedstawić co najmniej z dwóch stron. Spór był raczej kształcący dla uczestników, bo o wiele więcej się dowiadywali. Postanowiliśmy w setną rocznicę Odzyskania Niepodległości, dając innym skromny ale dobry przykład, spór zakończyć. Symbolicznie, zgodnie, bez najmniejszego przymusu, zapaliliśmy razem znicz na grobie gen. Wojciecha Jaruzelskiego i przed pomnikiem prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Obydwaj odpowiadają już „przed Bogiem i historią” i nie nam maluczkim ich oceniać.

W ostatnim dniu najważniejsze wydarzenie. Uroczysta zmiana warty przed Pomnikiem Nieznanego Żołnierza. Bliski kontakt z przechodzącymi tuż obok nas najważniejszymi osobami w Państwie, z panem prezydentem Dudą na czele. Defilada oddziałów wojskowych, czy ogłuszający huk armat, na długo zostaną zapamiętane. To znaczy do następnego roku, bo jak zapowiedzieliśmy wcześniej znowu tam pojedziemy.

Władysław Żebrak



Fot. Kacper Sodolewski

Rekordowa frekwencja na „Zubku”!

W czwartek 20 września 2018 r. tradycyjnie na Hali Łabowskiej odbył się 39 Turystyczny Złot imienia majora Juliana Zubka „Tatara”- dowódcy 9- tej Kompanii 3 Batalionu I- go Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej.

Przy wspaniałej pogodzie, przybyło na halę ponad 600 uczestników, przeważnie młodzież szkolna.

z następujących szkół:

Szkoła Podstawowa z Łomnicy Zdroju,
Szkoła Podstawowa z Rostoki- Brzeziny,
Zespół Szkół i Placówek Oświatowych w Nowym Sączu,
Szkoła Podstawowa w Królowej Górnej,
Szkoła Podstawowa nr 1 w Grybowie,
Samorządowe Centrum Edukacji Szkolnej Szkoła Podstawowa w Tyliczu,
Szkoła Podstawowa nr 7 w Nowym Sączu,
I Liceum Ogólnokształcące w Nowym Sączu,
Zespół Szkół nr 1 W Nowym Sączu z opiekunami,
Katolicka Szkoła Podstawowa w Nowym Sączu.



Spotkanie zaszczylicili swoją obecnością; Pan Krzysztof Zubek syn Juliana psd. „Tatar” , Pan Jacek Mazanec syn Jana Mazanca psd. Głaz, , Pan Adam Ciesielczyk syn Czesława Ciesielczyka psd. Szatan, Panowie Wiktor i Andrzej Mikusińscy synowie Wiktora Mikusińskiego psd. Protazy, Pani Monika Ślepiak z synem Adamem córka i wnuk Adama Ślepiaka psd. Żar.

Gościli również: członek zarządu woj. małopolskiego Pan marszałek Leszek Zegzda (na porannym spotkaniu), Burmistrz Miasta i Gminy Piwnicznej Zdroju Pan Zbigniew Janeczek, Dyrektor Szkoły Podstawowej w Łomnicy Zdroju Pani Bożena Maślanka, wiceprezes Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu Pan Stanisław Leśnik i członkowie Zarządu Panie Dorota Pych i Anna Rojek- Leśnik, Pan Władysław Żebrak oraz Przewodniczący Komisji Turystyki Górskiej Pan Janusz Pietrzak wraz z członkami komisji.

Liczenie reprezentowana była młodzież wraz z opiekunami

Po przywitaniu gości przez Komandora Złotu Pana Marka Pisiewiczza przed pomnikiem partyzantów, odśpiewano hymn Polski i delegacje złożyły wiązanki kwiatów oraz zapaliły znicze. Pan Władysław Żebrak przypomniał historię działania grup partyzantów podczas II wojny światowej, po czym nastąpiła część artystyczna w wykonaniu harcerzy ze Szkoły Podstawowej z Łomnicy Zdroju. Z kolei wspomnieniami o swoich ojcach podzielili się goszczący w spotkaniu synowie partyzantów, które to wspomnienia uzupełnił Burmistrz Miasta i Gminy Piwnicznej Zdroju Pan Zbigniew Janeczek. Podsumowania dokonał wiceprezes Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu Pan Stanisław Leśnik. Potem część osób wraz z przewodnikiem Panią Dominiką Kroczyk poszła na Polanę Jawor celem złożenia kwiatów na grobie zastrzelonego przez Niemców partyzanta 3Bat. I PSP AK Stanisława Wilgę „Bury”. Natomiast pozostali uczestnicy biesiadowali przy ognisku i kielbasce z grilla, a tam uczestnikom zostały wręczone pamiątkowe odznaki rajdowe oraz broszurki dotyczące

życia i działalności majora Juliana Zubka „Tatara” i jego partyzantów opracowane przez Pana Leszka Zakrzewskiego z Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu.

Głównym organizatorem Zlotu był Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom za przybycie na zlot a sponsorom za pomoc; Urzędowi Miasta w Nowym Sączu, Urzędowi Miasta i Gminy w



Fot. Anna Tobiasz

Warszawa, Nowy Sącz, grudzień 2018 r.

Pan
Adam Sobezyk
Prezes Oddziału PTTK „Beskid”
w Nowym Sączu

Szanowny Panie Prezesie

Od wielu lat uczestniczymy w organizowanych przez Oddział PTTK „Beskid” Turystycznych Zlotach im. mjr Juliana Zubka „Tatara” zawsze z uczuciem wdzięczności za pamięć o działających na Nowosądeckczyźnie partyzantach żołnierzach 9 Kompanii 3 Batalionu 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej, ale też z nadzieją, że tak podtrzymana przetrwa w następnych pokoleniach. Upewnia nas w tym udział licznie zgromadzonych uczniów ze szkół z pobliskich miejscowości w uroczystościach składania wieńców pod pomnikiem poświęconym partyzantom „Tatara” na Hali Łabowskiej.

My, dzieci partyzantów, w podniosłej atmosferze mogliśmy również i w tym roku wspólnie z młodzieżą i turystami oddać hołd tym, którzy walczyli o Polskę.

Zdajemy sobie sprawę, że zorganizowanie Zlotu i uroczystości wymaga dużego nakładu pracy i dlatego dziękujemy serdecznie Oddziałowi PTTK „Beskid” za ich perfekcyjne przeprowadzenie.

Mając w pamięci pasję i zaangażowanie działaczy Oddziału PTTK „Beskid”, szczególnie podziękowania składamy Panu Prezesowi, Sekretarzowi Zarządu Pani Dorocie Pych i Komandorowi XXXIX Zlotu Panu Markowi Pisiewiczowi.

Prosimy także przekazać nasze gorące podziękowania współorganizatorom i sponsorom Zlotu.

A z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składamy wszystkim Działaczom i Członkom Oddziału najserdeczniejsze życzenia wszystkiego najlepszego.

Z wyrazami szacunku

Adam Ciesielczyk, Jacek Mazanec,
Andrzej Mikusiński, Wiktor J. Mikusiński,
Andrzej Siemiradzki, Andrzej Zubek,
Joanna Zubek, Krzysztof Zubek

Piwnicznej Zdroju, Pani Bożenie Danek i firmie Danek, Oddziałowi PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, Schroniska i Hotele Karpaty oraz Zakładowi Wód Mineralnych „Piwniczanka”.

Komandor Zlotu: Marek Pisiewicz



Fot. Anna Tobiasz

**XXXIX
TURYSTYCZNY
Zlot
im. mjr Juliana
Zubka „Tatara”**

KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ

Przemyslenia Znakarza

Czynności

Lubię te moje wymalowane szlaki. Dokładnie poznane - każdy zakręt, prosta, podejście, widok czy polana, potok, kamień nawet i drzewo. Przemierzane po kilka razy tam i z powrotem. Przejście wstępne, trochę jak rekonesans - co jest, co zmienić, gdzie



Fot. Barbara Bałuc

nowy malunek zrobić, a który zlikwidować?... Potem wrócić, namalować i jeszcze raz wrócić, żeby zlikwidować gałęzie zasłaniające ten znak. I jeszcze raz, bo pod którymś z drzew została drucziana szczotka... Potem, wracając już do samochodu pod koniec dnia, zatrzymać się, wyjąć, schowaną już w gazety pustą puszkę po farbie, dolać odrobinę rozpuszczalnika i zlikwidować zacieki. Te zacieki są najgorsze, bo nie pozwalają obok siebie przejść obojętnie. Niby wiadomo, że turysta przez zacieki nie

zgubi się na szlaku, ale zdecydowanie zaburza on estetykę mojej pracy (oczywiście mowa o zacieku, nie turyście). Czasami nie da się inaczej i trzeba zrobić wielkie karczowanie gałęzi i krzewów (zwłaszcza mając na uwadze fakt, że kolejne malowanie będzie nie wcześniej niż za trzy lata). Wtedy pomocna jest siekiera. Znajomi mówią, że dobra jest też maczeta. Ale póki co ja używam siekierki. No tak. Ktoś może pomyśleć – puszka farby to zrozumiałe (w końcu to malowanie szlaku), ale szczotka drucziana? Siekierka? Gazety? Może to właśnie ten moment, żeby napisać w co jeszcze wyposażony znakarz rusza na szlak. Mam już nawet stały spis rzeczy, bez których ani rusz, żeby czegoś nie zapomnieć podczas pakowania. I nawet nie wiem, co jest najważniejsze. Może jakoś uda mi się to wymienić w logicznej kolejności.

Wyposażenie

Farby w trzech kolorach: biała (tej idzie z reguły najwięcej), kolorowa (w zależności od szlaku) i szara, a może popielata (nigdy nie wiem do końca, która jest właściwa, a która zbyt ciemna). Farby te najlepiej od razu w małych puszkach i dodatkowy ich zapas w plecaku.

Nosidełko - jest autorskie, zaprojektowane i wykonane przez kolegę z kursu znakarskiego, Emila.

Pędzle – sztuk trzy. Najlepiej płaskie o szerokości 2,5 cm.

Rozpuszczalnik. Jeżeli jest zbyt ciepło, farba nieestetycznie robi się zbyt gęsta i nie dość, że się źle maluje i dużo farby się zużywa, to na dodatek szybko pierzchnie i wkrótce odklei się od powierzchni.

Wspomniana drucziana szczotka do czyszczenia powierzchni, np. z glonów.

Wspomniana również siekierka i sekator do gałęzi (z którymi lepiej sobie poradzi niż siekierka).

Pomocne są również mokre chusteczki do czyszczenia tablic informacyjnych i gazety do pakowania wszystkiego, co brudne.

Konieczny aparat fotograficzny (ewentualnie smartfon) do sporządzenia dokumentacji.

I jeszcze to, co i zwykłemu turyście jest potrzebne: mapa, prowiant, parasol, kurtka.

Plecak (raczej nie nowy) i odzież (najlepiej w oryginalne wzory, żeby nie było widać farby i rękawiczki).

Preparat odstrasżający kleszcze (niezbędny głównie w niższych partiach, przez które wiedzie szlak, gdzie nierzadko trzeba wchodzić w trawę po pas. A one właśnie tam czatują na ofiarę). Chyba już wszystko. Przynajmniej z rzeczy materialnych. Bo jeszcze potrzeba sporo cierpliwości i samozaparcia, i jeszcze raz cierpliwości, zwłaszcza w takich momentach, kiedy w ciągu godziny uda się pokonać ledwie 100 metrów. Doświadczeni znakarze twierdzą, że na odnowienie szlaku potrzeba trzykrotnie więcej czasu niż normalnie - ja zdecydowanie robię to dłużej. Nawet kilka razy (zwrócili na to uwagę mijający mnie turyści).

Ludzie

Tak naprawdę to właśnie spotykani na szlaku ludzie sprawili, że pomyślałam o napisaniu tych kilku przemyśleń. Bo to jest tak, że jeszcze żaden człowiek, który mijał mnie podczas malowania, nie przeszedł obojętnie. Co więcej - wszyscy spotykani bardzo życzliwie odnosili się do tej pracy. Rodzice z małymi dziećmi, którzy wyjaśniali co pani robi, rodzice z większymi dziećmi, którzy twierdzili, że w żadnym innym górskim rejonie nie ma tak dobrze oznakowanych szlaków, rowerzyści w różnym stopniu zaawansowania, biegający po górach, spacerujący, kiedyś nawet zatrzymał się pewien motocyklista, by chwilę pogadać. Był człowiek z centralnej Polski, który spotkany gdzieś w rejonie Hali Pisanej, właśnie biegł głównym szlakiem beskidzkim do Ustronia. Tego dnia rano wystartował z Mochnaczki i wieczorem planował zatrzymać się w Rabce. Dziewczyna, która ten szlak przemierza z kolei w drugą stronę. Wycieczki dużych i małych. Większość z nich mówi, że nie jeden raz zastanawiali się kto i kiedy maluje te szlaki. Większość, idąc w tym samym kierunku, przyznaje, że zauważyła świeże i pachnące jeszcze farbą oznaczenia. Niektórzy sprawdzali nawet palcem czy farba już wyschła. Dziękują, życzą miłego dnia i idą dalej w swoim kierunku. To bardzo miłe, ale lubię też, kiedy nikogo na szlaku nie spotykam.

Cisza

Chyba nawet najbardziej ją lubię. Jaszczurka wygrzewająca się na ławce. Szept własnych myśli. Ból ramion. Chwile odpoczynku. Kanapka z herbatą gdzieś na miedzy albo na pniu. Czasem zimno, czasem deszcz, a czasem tylko groźba deszczu. Czasem półna godzina. Nawet 21:00. Kapliczki nowe i stare, zapraszające, żeby usiąść na ławeczce obok. Takie ze sztucznymi, wyblakłymi kwiatkami. Z zasłyszaną niejedną modlitwą i historią. Wiatr w koronach drzew. I to uczucie ulgi po skończonej pracy. Powrót do samochodu.

Zespół

Działamy w zespołach dwuosobowych. Podobno dobrze jest, kiedy w zespole jest mężczyzna, który w razie czego „powłada” siekierką. A ja jestem zespołem razem z Basią. I dajemy radę doskonale. Przez te cztery lata chyba udało nam się dojść do perfekcji w podziale pracy. I nie wyobrażam sobie działać z kimś innym. Ona jak nikt inny znosi moje „doktoryzowanie się”, a ja jej narzekanie na moje „doktoryzowanie się”. To właśnie razem usłyszałyśmy od jakiegoś rowerzysty, że strasznie wolno nam idzie ta praca. Jechał w jedną stronę, potem wracał za jakiś czas, a my ledwie o paręset metrów przesunęłyśmy się z naszym malowaniem. Odpowiedziałam, że „ten zespół tak ma”. Basia doprecyzowała: „tylko koleżanka”.

Zapłata

Robiąc kurs nigdy nie pomyślałam sobie, że będą za to dodatkowe pieniądze. Może i są jakieś, ale ja chyba więcej wydam na farby i na paliwo. Inna sprawa, że potem to trzeba wszystko opisać, wybrać odpowiednie zdjęcia (jak było wcześniej, a jak wygląda teraz po odnowieniu). Tego nie lubię. Ale malowanie bardzo!

Teresa Ćwikła



Fot. Teresa Ćwikła

Komisje i Koła w statystykach VII- XII 2018 r.

01.07.2018 r.	Koło Grodzkie	Słowacja Tatry Niżne – Bartkowa	39 osób
01.07.2018 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Tatry Zachodnie - Ornak	26 osób
08.07.2018 r.	Koło Grodzkie	Tatry Wysokie – Kościelec	45 osób
13-29.07.2018 r.	Koło Grodzkie	Hiszpania	44 osoby
15.07.2018 r.	Koło Grodzkie	Odkryj Beskid Wyspowy - Jaworz	31 osób
15.07.2018 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Słowacja Tatry – Rysy	52 osoby
21.07.2018 r.	Komisja Krajoznawcza	Sandomierz	56 osób
21.07.2018 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Słowacja – Jaworowa Dolina	50 osób
22.07.2018 r.	Koło Grodzkie	Tatry Zachodnie – Starorobociański Wierch	27 osób
29.07.2018 r.	Koło Grodzkie	Słowacja Tatr Bielskie – Dolina Monkowa	24 osoby
29.07.2018 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Tatry Zachodnie – Wołowiec	12 osób
1-8.07.2018 r.	Yacht Club	Obóz Żeglarski w Pszczynie	10 osób
05.08.2018 r.	Koło Grodzkie	Beskid Wyspowy – Szczebel	25 osób
11.08.2018 r.	Koło Grodzkie	Beskid Żywiecki – Mućca	50 osób
12.08.2018 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Słowacja Tatry – Koprowy Wierch	40 osób
19.08.2018 r.	Koło Grodzkie	Słowacja Tatry Wysokie – Mała Wysoka	40 osób
19.08.2018 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Z wizytą u sąsiadów - Szczyrzyc	48 osób
22-26.08.2018 r.	Koło Przewodników	XXXVIOgólnopolski Rajd Przewodników Przemysł	15 osób
25-26.08.2018 r.	Koło Grodzkie	Słowacja – Delegacja do Preszowa	6 osób
26.08.2018 r.	Koło Grodzkie	Słowacja Tatr Wysokie – Krywań	46 osób
01.09.2018 r.	Komisja Krajoznawcza	Skarby Górnej Orawy po Polskiej i Słowackiej stronie	56 osób
02.09.2018 r.	Koło Grodzkie	Gorce – Gorce	42 osoby
09.09.2018 r.	Koło Grodzkie	Słowacki Raj – Sokola Dolina lub Ferrata Kysel	49 osób
09.09.2018 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Złaz Miłośników Beskidu Sądeckiego	10 osób
15-16.09.2018 r.	Koło Grodzkie	Słowacja – Góry Cergowskie – Mincol	50 osób
20.09.2018 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Hala Łabowska - XXXIX Zlot im. mjr J. Zubka „Tatara”	110 osób
22.09.2018 r.	Komisja Krajoznawcza	Zajrzyj do Huty	36 osób
23.09.2018 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Dynowskie	38 osób
26-28.09.2018 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Wrocław	56 osób
29.09.2018 r.	Komisja Krajoznawcza	Przez Pogórze Dynowskie do Łańcuta	56 osób
29.09.2018 r.	Koło Turystyki Rodzinnej „Familiada”	Powitanie Jesieni w Tatrach – Morskie Oko	52 osoby
30.09.2018 r.	Koło Grodzkie	Słowacja – Ruzinsky Kras	37 osób
6-7.10.2018 r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski	37 osób
07.10.2018 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Góry Leluchowskie	8 osób
13-14.10.2018 r.	Koło Grodzkie	Bieszczady – Hyrlata	49 osób
20.10.2018 r.	Komisja Krajoznawcza	Dwie Dolinki Podkrakowskie Południowych Krańców Jury Krakowsko-Częstochowskiej	54 osoby
21.10.2018 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Gliczarowskie	45 osób
27.10.2018 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Przygoda nad Sanem - Przemysł	51 osób
28.10.2018 r.	Koło Grodzkie	Beskid Wyspowy – Ciecień	15 osób
04.11.2018 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki – Przehyba	48 osób
9-11.11.2018 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Święto Niepodległości - Warszawa	57 osób
10-11.11.2018 r.	Koło Grodzkie	Jura Krakowsko-Częstochowska	53 osoby
17.11.2018 r.	Komisja Krajoznawcza	Szlakiem Pierwszych Bojów J. Piłsudskiego	56 osób
17.11.2018 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Krosno, Jasło	53 osoby
18.11.2018 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki – Podsumowanie Sezonu	60 osób
25.11.2018 r.	Koło Grodzkie	Słowacja Ondavska Vrchovina –Spaleny Vrch	36 osób
02.12.2018 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Rożnowskie – Jamna	33 osoby
09.12.2018 r.	Koło Grodzkie	Zakończenie Sezonu – Białka Tatrzańska	27 osób
15.12.2018 r.	Koło Turystyki Rodzinnej „Familiada”	Pogórze Strzyżowskie	50 osób
16.12.2018 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki – Łabowska Hala	28 osób
16.12.2018 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Słowacja – Preszów Kieżmark	45 osób
23.12.2018 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Rożnowskie – Dąbrowska Góra	21 osób
24.12.2018 r.	Koło Grodzkie	Pasterka Spisz – Jurgów	24 osoby
30.12.2018 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki – Drabiakówka	25 osób
31.12.18-1.01.19	Koło Grodzkie	Przehyba - Sylwester	23 osoby

Sporządziła : Marta Machowska



Fot. Jan Bodziony

2018/10/13



ODDZIAŁ „BESKID” W OBIEKTYWIE

Rajd przewodników, Przemyśl
fot. Jan Bodziony

2018/09/03



Fot. Jan Bodziony

2018/08/15



Rajd przewodników, Przemyśl,
fot. Jan Bodziony

K
O
Ł
O

P
R
Z
E
W
O
D
N
I
K
Ó
W



2018/08/25



2018/08/25



ODDZIAŁ „BESKID” W OBIEKTYWIE



Rajd „Zubka”, fot. Bożena Ryba

Komisja Rowerowa



Rajd „Zubka”, fot. Bożena Ryba



Fot. Włodzimierz Godek



Fot. Włodzimierz Godek

Koło Grodzkie



Fot. Włodzimierz Godek

Fot. Włodzimierz Godek